



Jamie Begley
Winters Touch (The Last Riders #8)

tlum. nieof. agawa55

Rozdział 1

W pokoju panowała cisza, gdy czterej mężczyźni i kobieta patrzyli w swoje karty. Siedzieli przy kuchennym stole, każdy z nich koncentrował się na kartach, które trzymał w ręku. Crash, Moon, Rider i Viper przyglądali się swoim kartom z ponurą intensywnością, każdy z nich nastawiony był na wygranie tego rozdania. Na środku stołu leżał stos żetonów.

Z dwoma asami, dwoma królami i królową w ręku Winter zamierzała dołożyć swoje pozostałe żetony do puli, kiedy głośny jęk kazał jej spojrzeć w stronę dużego pokoju, który znajdował się obok kuchni.

- Mocniej ...- brunetka oparła się o ramię Traina, który pieprzył kobietę z oddziału Last Riders z Ohio.

Train siedział na kanapie, a przodem do niego siedziała na nim Sasha z nogami szeroko rozłożonymi, dając w ten sposób doskonały widok na swój tyłek każdemu, kto chciałby go zobaczyć. Diamentowy piercing w jej cipce błysnął, gdy włożyła rękę pomiędzy swoje uda, żeby sobie pomóc, gdy przesuwiała się w górę i w dół na jego penisie.

Ponieważ siedzieli na kanapie na jej dłuższym boku to Winter nie mogła uniknąć widoku tej dwójki pieprzającej się. Ani też Viper, który siedział z tej strony stołu, z której miał doskonały widok na salę telewizyjną.

- Mm ... zrób to jeszcze raz - jęknęła Sasha.

Train położył rękę na jej piersi, bawiąc się jej sutkiem, który również miała przekłuty. Winter domyśliła się, że Train uderzył penisem we właściwe miejsce, kiedy jej jęki stały się jeszcze głośniejsze. Kątem oka zauważyła, że Viper odrywa wzrok od swoich kart.

- Wchodzisz?

W odpowiedzi na jego pytanie Winter odłożyła karty.

- Pasuję.

Biorąc łyk wody, patrzyła, jak mężczyźni kończą grę. Chciała wstać, ale nie chciała pozostawić Vipera, żeby mógł obserwować, jak Sasha się pieprzy.

Winter bawiła się jednym ze swoich żetonów, obracając go między palcami. Byli małżeństwem wystarczająco długo, że doskonale wiedziała, co może wpłynąć na erekcję jej męża, a Sasha naciskała wszystkie jego guziki. Winter wiedziała również o tym, że jej mąż uważa kolczyk w cipce za seksowny. Crash położył swoje karty na stole.

- Ja też pasuję, a jeśli ona jeszcze raz mu powie, żeby ją mocniej pieprzył, to zamierzam dać jej coś, na co naprawdę nie będzie narzekać.

Jakby odpowiadając mu Sasha zajęczała ponownie i Crash wstał odsuwając krzesło.

- Przypuszczam, że zostałem zaproszony.

Przeszedł przez pokój, rozpinając dzinsy i wyjął swojego penisa, zanim dotarł do kanapy. Sasha pochyliła się do niego i biorąc do ust jego penisa zaczęła go łapczywie ssać.

- Wchodzisz? - zapytał Viper Moona, który odwrócił się, by popatrzeć na tę trójkę.

- Wchodzę, mogę ją wypieprzyć po tym, jak już wygram twoje ostatnie pieniądze - chwalił się Moon.

- Jesteś pewien, że zostanie jej wystarczająco dużo siły dla ciebie? wygląda na to, że Train i Crash ją zmęczą.

Viper skierował rozbawione spojrzenie w stronę pieprzającej się trójki, których widok cieszył wszystkich oglądających. Winter nie przegapiła tego, jak Sasha spoglądała w stronę Vipera, kiedy wsuwała w usta kolejne centymetry kutasa Crasha. Kobieta była zdecydowana pieprzyć Vipera i nie przeszkadzało jej to, że wszyscy w klubie o tym wiedzą, w tym również i jego żona.

- Sasha ma tyle siły, że może obsłużyć wszystkich mężczyzn w klubie. Do diabła, zaferuje nawet powtórkę.

Winter położyła żeton na stole.

- Idę spać.
- Ja też jestem gotów powiedzieć dobranoc - Viper pokazał swoje karty, a Rider i Moon jęknęli, rzucając swoje karty na stół.

- Sukinsyn! chciałbym chociaż raz z tobą wygrać, albo z Winter - Moon patrzył jak jego żetony przechodzą w ręce Vipera.

Viper roześmiał się i sięgnął do Winter stawiając ją na nogi. Objął ręką jej ramiona i żartował z mężczyznami, a w tym czasie Rider odliczał pieniądze, które był mu winien. Winter chciała opuścić pokój, ale została przytrzymana w miejscu, ponieważ mężczyźni rozmawiali o tym, kto jest lepszy graczem.

- Cholera, kobieto, wysiesz mnie do sucha! - Crash jęknął, gdy usta Sashy zacisnęły się wokół jego penisa.

Kiedy zrobił krok do tyłu, po tym, jak skończył, Winter zobaczyła triumfalny błysk w oczach Sashy, kiedy ona zlizywała ostatnią kroplę, która spadła na jej dolną wargę z penisa Crasha.

- Nieważne - powiedział Rider, nie troszcząc się już o pieniądze, które Viper wepchnął do kieszeni.

Jego zapach był widoczny, gdy się podniósł, a świadczyło o tym wybrzuszenie w jego dżinsach, gdy kierował się w stronę Sashy.

- Jesteś gotowa? - Viper uniósł brew, przytrzymując dla niej otwarte drzwi wahadłowe. Winter podbiegła do przodu, wysuwając się spod ramienia Vipera.

- Co ci się tak śpieszy?

Jego rozbawienie sprawiło, że chciała go przewrócić na schodach na górę.

- Nic takiego - nie zamierzała mu się przyznać, że nie lubi oglądać Sashy.

Nie miała z tym problemu, że Viper obserwuje każdą z pozostałych kobiet w klubie. Potrzebowała czasu, żeby przyznać, że uznanie tego za erotyczne nie była jedyną trudną prawdą, którą musiała zrozumieć, odkąd poślubiła Vipera.

Pozostali członkowie od czasu do czasu dołączali do nich w sypialni. Za każdym razem, gdy członek klubu chciał zaprosić innych, musiał tylko zostawić otwarte drzwi od swojej sypialni, a wtedy osoba, która wtedy uważała się za zaproszoną, powie innym, że są też zapraszani.

Viper wiedział, że Winter nie chce, aby którykolwiek z mężczyzn ją dotykał, więc mężczyźni lub kobiety tylko patrzyli jak ona i Viper się kochali. Tylko raz dotknął ją inny mężczyzna, a był nim Knox. Winter wciąż wzdrygała się, gdy przypominała sobie ekstazę, jaką odczuła, gdy jego język lizał jej cipkę.

Weszła do sypialni, zsuwając szpilki na wysokich obcasach, które nosiła jako dyrektor szkoły alternatywnej w Treepoint. Potem zrobiła krok naprzód, zamierzając pójść do łazienki i wziąć prysznic, ale została przyciśnięta twarzą do ściany obok otwartych drzwi łazienki.

- Możesz mi powiedzieć, dlaczego rzuciłaś karty, mając wygraną w ręku?

Winter zacisnęła zęby.

- Miałam dość grania.

Przycisnęła ręce do ściany obok swojej głowy, próbując uzyskać efekt dźwigni, by odepchnąć się od twardego ciała Vipera. Jednak Viper pocałował ją za uchem i poczuła jak jego dłoń przesuwana się po jej nodze, aby podnieść jej sukienkę do pasa.

- Nigdy nie byłaś zbyt zmęczona, by grać - zaprotestował Viper - i nie wyglądałaś na zmęczoną.

Wziął jej płatek ucha w usta, skubiąc je, wtedy użyła swojego tyłka, by go odepchnąć. Stwierdziła, że uzyskała tylko teki efekt, że została jeszcze bardziej przyciśnięta do ściany.

- Może miałam dość patrzenia, jak Sasha patrzy na ciebie, jakbyś to ty był z nią, kurwa - warknęła przez ramię.

Zaśmiał się cicho.

- Co to ma za znaczenie, o ile to nie ja ją pieprzę?

- Tak, do cholery! to ma znaczenie! jak byś się czuł, gdyby Train się patrzył ...? nieważne. Wiem, jak byś się czuł, mogę się domyślić, że byłoby gorąco.

- Gorąco jest wtedy, kiedy ciebie pieprzę.

Włożył palec pod wąski pasek jej stringów dotykając jej mokrej cipki, a ona wygięła się w łuk od jego dotyku. Zaciśnęła dłonie w pięści na ścianie, nie mając siły woli odsunąć się od Viper. Zamiast tego uniosła się na palcach, próbując przesunąć jego palce tam, gdzie ich pragnęła. Poczwała jak wsuwa w nią palec, a kciukiem pociera jej łechtaczkę. Zaczęła dyszeć, próbując powstrzymać orgazm budujący się wewnątrz jej cipki.

Jej oczy rozszerzyły się, gdy zobaczyła wchodzącego do pokoju Traina. Jego ciemne oczy spotkały się z jej oczami, zanim je zamknęła, gdy zobaczyła wchodzącą za nim kobietę. Jej orgazm został powstrzymany.

- Możesz wziąć kanapę.

Głęboki głos Viper sprawiał, że chciała się wyrwać z jego uścisku, ale potem poczuła, że się topi, kiedy on dodał kolejny palec do tego, którym ją dotykał, wywołując w niej jeszcze większe pragnienie zaspokojenia jej potrzeby.

Winter nie odwróciła głowy, by zobaczyć, co robią Train i Sasha. Nie mogła, nie kiedy Viper opuścił usta na jej ramię, przygważdżając ją w miejscu. Jego dominacja sprawiała, że stawała się oraz bardziej wilgotna, a to powodowało, że pożądała kolejnego ruchu jego palców. Zaczęły jej mięknać kolana, ale jej mąż podniósł ją, obracając ją twarzą do pary leżącej na kanapie.

Sukienka Winter nadal była podniesiona do pasa, ale kiedy Viper ją odwrócił przód jej sukienki opadł, dając tylko przelotny błysk cipki z małym skrawkiem materiału jej stringów. Bezradnie patrzyła jak Raci i Moon wchodzą do pokoju i siadają na kanapie, a wtedy Train wstał.

- Powiedziałem Trainowi, że chcesz mu dać pożegnalny prezent, coś co dobrze będzie pamiętał, zanim powróci. Raci może tylko patrzeć. Nie wolno jej nikomu dotknąć, jej kara jeszcze się nie skończyła.

Kara Raci została jej wyznaczona przez członków klubu. Żaden z nich nie chciał jej wyrzucić z klubu, zbyt się do niej przywiązali, ale mimo to chcieli, aby ukarano ją za to, że ich zdradziła. Nie mogła nawet sama sobie sprawiać przyjemności, a do tego musiała dzielić sypialnię z Jewell, dopóki jej kara się nie skończy.

Sasha była teraz naga, Moon upadł na kolana pomiędzy jej udami, chowając twarz w jej cipce. Był odwrócony do Winter plecami, a Raci patrzyła, jak on zajmuje się Sashą. Winter skupiała na nich uwagę, ale zobaczyła Traina stojącego przed nią. Viper wciąż przesuwał palce po mokrych fałdkach jej cipki.

- Mogę zobaczyć?

Szorstkość w normalnie cichym głosie Traina spowodowała, że zawahała się, nim skinęła głową. Jednym ruchem nadgarstka Viper podniósł jej sukienkę, by Train zobaczył, jak on ją pieprzył palcami. Winter prawie doszła, gdy zobaczyła wyraz twarzy Traina.

- Czy pozwolisz mi się posmakować? - wyszeptał Viper, przyciskając ją mocniej do swojej klatki piersiowej, podczas gdy trzymał w pasie jej sukienkę i gładził ręką jej drżący brzuch.

- Tak - Winter nie mogła uwierzyć, że to słowo wyszło z jej ust.

Chciała je cofnąć, ale mogła to zrobić wcześniej, zanim spojrzała w dół i zobaczyła, jak Train klęka. Nie zrobił z nią tak, jak Moon zrobił z Sashą. Train wsunął czubek swojego języka pod jej stringi, zagłębiając się w fałdki jej cipki, gdy Viper oderwał od niej swoją rękę, dając Trainowi dostęp do jej ciała.

- Nie jest za późno, żebyś mogła zmienić zdanie – powiedział ochryple Viper, sięgając do jej sukienki, by ją ściągnąć z jednej jej piersi, odsłaniając ją, a następnie ścisnął jej sutek,

który od razu stwardniał.

Train jęknął z bólu słysząc wypowiedź Viper. Wciąż kręcił czubkiem języka w sokach cipki Winter, jedną ręką złapał jej nogę pod kolanem i uniósł ją, kładąc sobie na ramieniu. Głowa Wintera opadła na klatkę piersiową Viper i wtedy zobaczyła Sashę wpatrującą się w nią z zazdrością.

- Jestem pewna - wykrztusiła, przerażona akceptacją Traina, gdy przyłożył rękę do jej pośladków, ściskając jej tyłek, by przyciągnąć ją bliżej do swoich zachłannych ust.

- Ona smakuje jak bourbon - jęknął Train.

- Nic nie smakuje tak dobrze.

Winter nie przegapiła tego, że Viper skierował swój komentarz w stronę Sashy, co spowodowało, że kobieta opuściła oczy. Winter syknęła, gdy Train zassał jej łechtaczkę do ust. Jego język nacisnął, pozwalając mu smakować skarb poniżej. Viper umieścił swojego osłoniętego dzinsami kutasa w przerwie pomiędzy jej pośladkami, które Train ujawnił. Winter czuła się tak, jakby była pochłaniana przez tych dwóch mężczyzn, obracających się i obracających ją tam, gdzie chcieli ją mieć.

Leżała na łóżku, gdy patrzyła, jak Train się podnosi, podczas gdy Viper rozbiera się. Każda myśl o Sashy i Raci obserwujących ich, uciekła od niej, gdy Train zsunął jej stringi, a następnie położył sobie jej uda na ramionach.

- Mógłbym dojść tylko od samego patrzenia, jak pieprzysz ją swoim językiem - powiedział Viper, skopując swoje dzinsy przed położeniem się obok Winter, całując ją namiętnie - Kocham cię, ślicznotko.

Train zagłębił się językiem w jej cipkę, jakby to była ostatnia rzecz, jaką miał kiedykolwiek poczuć. Delikatnie pociągnął za wargi jej cipki, polizał jej wejście, wsuwając język do środka małymi krokami, aż wsunął go tak daleko, jak tylko mógł.

- Wszystko w porządku? - Viper przerwał pocałunek, by ją o to zapytać.

- Tak ...- wymamrotała, wydając jęk.

Viper trzymał w dłoni swojego penisa pocierając jego główką po sutku Winter. Wtedy wyciągnął jej obie piersi z biustonosza i swoim fiutem zaczął pompować w ich w głębokim V. Winter przesunęła się w jego stronę, nie poruszając swojej dolnej połowy ciała, aby Viper mógł dobrze ułożyć swojego penisa pomiędzy jej piersiami. Tym razem to Viper jęczał, gdy jego penis przesunął się po jej jedwabistym ciele.

Winter żałowała, że światła są włączone, więc nie mogła twierdzić, że to co się dzieje z nią w sypialni jest tylko snem. Problem polegał na tym, że nie tylko nie był to sen, ale jej ciało było jednym wielkim bólem z pragnienia, jakie wzbudzili w niej mężczyźni i nie mogła tego pragnienia ugasić. Winter skupiała się na Viperze, a Train pieścił i pobudzał dolną połowę jej ciała. Train mógł być tym, który wzmagał jej pożądanie, ale gdy patrzyła w twarz Viper, to odnosiła wrażenie, że są tu tylko we dwoje. Scisnęła bicepsy Viper, nie mogąc znieść tortur, przez które przechodziła w wyniku ich połączonych pieszczot.

- Chcę dojść - jęknęła, nie wiedząc, którego mężczyznę o to błagała.

- Wystarczy, Train - rozkazał Viper.

Train odsunął się na bok, gdy Viper przyciągnął Winter do wezglowia łóżka. Wsunął się między jej uda z kutasem skierowanym do jej wejścia i jednym silnym pchnięciem pochował go w jej cipce.

- Nikt nigdy nie poczuje twojego orgazmu, tylko ja ... nigdy.

Viper spojrzał na nią tak, jak gdyby próbował powiedzieć jej coś, czego nie mogła lub nie chciała usłyszeć. Łza wyslizgnęła się z kącika jej oka.

- Kocham cię, Viper.

Jej mąż pieprzył ją mocno, dopóki nie poczuła, jak siła jej orgazmu uderza ją fala za falą wrażeniami, które wydawały się nie mieć końca. Viper zeszywniał, a ona poczuła, że on również osiąga swoją kulminację. Owinęła nogi wokół jego pasa, nie chcąc pozwolić mu

odejść, delektując się ciepłem jego ciała i biciem jego serca. Wyciągnął rękę, ocierając jej łzę swoim kciukiem.

- Nic ci nie jest?

Winter uśmiechnęła się niepewnie, gdy położył się obok niej, kładąc ją sobie na piersi. Głaskała jego klatkę piersiową, gdy czekała, aż wszyscy skończą i wyjdą. Raci wyszła ostatnia, cicho zamykając drzwi za sobą.

Kiedy oddech Vipera zwoleń, Winter wiedziała, że zasnął. Nie spał dobrze od tej nocy, gdy został zaatakowany ich dom klubowy. Powiedział jej, że już nic im nie grozi, ale mogła nadal zobaczyć zmartwienie w jego oczach.

W milczeniu wyslizgnęła mu się z jego ramion i poszła do łazienki, żeby wziąć prysznic. Kiedy skończyła i wysuszyła się ręcznikiem, wróciła do łóżka i położyła się obok Vipera, który natychmiast objął ją ręką w pasie, trzymając ją blisko siebie.

Wyłączyła lampkę i poczuła, że Viper okrywa ją cienkim kocem. Chociaż dom był ciepły to on zawsze się upewniał, że ona nie zmarznie przy włączonej klimatyzacji. Wiedział, że jest zazdrosna o Sashę i dał wszystkim do zrozumienia, że Winter jest jedyną osobą, której pragnie. Jej mąż zawsze starał się dać jej wszystko, co chciała ... za wyjątkiem dziecka.

Rozdział 2

Sklep był wypełniony wszystkimi kolorami tęczy. Ściany oklejone były zdjęciami uśmiechniętych dzieci, pokazującymi bezzębny uśmiech. Nawet pachniało zapachem dzieci, który prawdopodobnie pochodził od dzieci, z którymi kobiety tu przychodziły, aby zrobić dla nich zakupy.

Winter dotknęła ładnych różowych śpioszków. Jej serce bolało z tęsknoty, gdy wyobrażała sobie piękną małą dziewczynkę z oczami Vipera.

- Cade może nie być zadowolony, jeśli kupisz to dla dziecka, ale Fat Louise prawdopodobnie pozwoliłaby je dziecku założyć, aby w nie sikało.

Beth spoglądała na Winter stojąc przy stoisku po jego drugiej stronie. Winter wrzuciła ramionami.

- Po prostu pomyślałam, że są ładne.

- To kup je, ktoś zawsze będzie miał Baby Shower.

Beth spojrzała w dół, chwytając ręce swoich chłopców i zabierając im wieszaki, które schowali pod swoim ubraniem. Winter wzięła śpioszki i zawiesiła je na zgiętej ręce.

- Kupię je.

Przeszły do stoiska z ubraniami dla chłopców i przeglądnięły je. Jedno ubranko przyciągnęło wzrok Winter i śmiejąc się, spojrzała na Beth.

- *Mommy's Boy*, to jest takie słodkie.

Winter dodała je do rosnącej sterty ubrań. Potem dołożyła jeszcze kilka par śpioszków dla Fat Louise. Szła w stronę kasy, gdzie Beth już płaciła za swoje zakupy, gdy zauważyła kocyk. Wydawało się jej, że szepcze do niej, a każdy jego ścieg wydawał się mieć inny odcień różu.

- Został zrobiony przez kobietę mieszkającą w tym w mieście - podeszła do niej sprzedawczyni, podnosząc kocyk i rozkładając go na stole.

- Jest piękny - Winter dotknęła go, pozwalając materiałowi prześlizgnąć się przez jej palce.

- Robisz zakupy dla siebie czy dla przyjaciółki? – przyjazna sprzedawczyni nie mogła być świadoma bólu, który przeszył serce Winter.

- Dla przyjaciółki, ona ma chłopczyka.

- Och - uśmiechnęła się sprzedawczynie, składając koc.
- Ja go kupuję - Winter wzięła koc od zaskoczonych sprzedawczynie, a następnie podeszła do kasy, zanim by mogła zmienić zdanie.

- Wow, nie będziesz musiała robić zakupów dla dzieci na następne trzy Baby Shower - powiedziała Beth, kiedy zobaczyła wszystkie rzeczy, które przed Winter leżały przy kasie.

- Nigdy nie wiesz, kto następny zajdzie w ciążę - Winter podała kasjerowi swoją kartę kredytową.

Kobiety opuściły sklep, Beth trzymała za rękę Noego, a Winter trzymała Chance'a, gdy szli chodnikiem. Zaparkowały samochody na parkingu przed kościołem, żeby mogły zapytać Willę czy nie chciałyby się z nimi wybrać na zakupy. Jednak Willa była zajęta kończeniem urodzinowego tortu, więc poszły bez niej na zakupy.

- Czy możemy się pobawić, zanim pojedziemy do domu? - spytał Noah.

- Możecie.

Chłopcy pobiegli na plac zabaw, znajdujący się obok kościoła, gdy Beth otworzyła im boczną bramkę. Winter oparła ramiona na płocie, patrząc, jak chłopcy się bawią, gdy Beth zamykała bramę po drugiej stronie, dając swoim chłopcom pobłażliwy uśmiech.

- Kocham dzieci, nie potrzeba im wiele, żeby byli szczęśliwi.

- Masz rację - zgodziła się z nią Winter.

- Do zobaczenia w domu - powiedziała Beth, kiedy Chance krzyknął, żeby go huśtała.

Beth położyła swoją torbę na stole piknikowym, zanim udała się do syna, który na nią niecierpliwie czekał. Winter obserwowała ich, gdy Beth na zmianę popychała obie huśtawki ze swoimi bliźniakami. Pragnęła być przy niej, popychając tak huśtawkę własnego dziecka. To była kolejna wizja, której jej odmówiono, nie miała mieć własnego dziecka. Otworzyły się boczne drzwi kościoła i Winter zobaczyła znajomą twarz.

- Megan?

- Witam, pani James. Jak się pani miewa?

- Świetnie - twarz Wintera stała się surowa - tęskniłam za tobą w szkole w zeszłym tygodniu.

Megan była jedną z uczennic w jej alternatywnej szkole. Ona wyłudowała tam po wyrzuceniu z regularnego liceum za przestępczość i bójki.

- Miałem zadzwonić w poniedziałek i poinformować, że opuszczam szkołę - machnęła ręką przed twarzą Winter - wyszłam za mąż w zeszłym tygodniu!

Winter wpatrywała się w pierścionek z brylantem i obrączkę na jej palcu.

- To nie oznacza, że musisz rzucić szkołę - zaprotestowała - został ci tylko miesiąc do jej ukończenia.

- Zdobędę dyplom GED, dam sobie radę. W każdym razie nie zamierzam iść na studia.

- To nie jest takie proste, jak ci się wydaje. Musisz się uczyć i wziąć udział w teście. Rozmawialiśmy o tym, że zamierzałaś iść do szkoły gotowania po ukończeniu naszej szkoły.

- Rozumiem, ale nie muszę chodzić do szkoły gotowania. Mogę nauczyć się gotować w dowolnym miejscu. Ja właśnie ubiegam się o pracę u Willi. Mam już zaplanowane wszystko, będę u niej pracowała przez kilka miesięcy i nauczę się wszystkiego, co muszę umieć. Wtedy po narodzinach dziecka otworzę własną firmę.

- Jesteś w ciąży? - Winter patrzyła na młodą kobietę, oszołomiona tym, jak proste wydawało się jej uruchomienie własnej firmy.

- Tak, jestem taka szczęśliwa! Curt obiecał mi, że jak tylko kupimy inny samochód, poszukamy idealnego miejsca do otwarcia mojej firmy.

- A co się stało z twoim samochodem? był zupełnie nowy. Twoi rodzice kupili ci go na Boże Narodzenie jako wcześniejszy prezent za ukończenie szkoły.

- Curt nie rozpocznie swojej nowej pracy do przyszłego tygodnia, więc sprzedaliśmy

mój samochód, aby zapłacić za mój pierścionek i miesiąc miodowy. Wyjeżdżamy we wtorek do St. Croix! zawsze chciałam tam pojechać.

Winter oparła się o ogrodzenie, żeby krzyknąć na kobietę, która dopiero trzy miesiące temu skończyła osiemnaście lat. Zmrużyła oczy patrząc na Megan, coś właśnie przyszło jej do głowy.

- Wyszłaś za Curta Dawkinsa?

Megan skinęła głową.

- Widywaliśmy się tylko kilka miesięcy, jego zaloty były jak wir powietrzny.

- Domyślałam się tego.

Winter była rozwścieczona. Curt był co najmniej dziesięć lat starszy od młodej kobiety. Nie wspominając, że był trenerem piłki nożnej w szkole średniej, kiedy Megan była cheerleaderką w Treepoint High. Stracił swoją pracę w zeszłym roku, kiedy Rachel powiedziała Viperowi, że Curt zgwałcił jej przyjaciółkę w liceum. Nie byli w stanie go zwolnić, ponieważ nie postawiono mu żadnych zarzutów, ale Viper sprawdził swoje rejestry i rachunki za zakupy i stwierdził, że Curt użył w nich pieniędzy, które zostały zebrane na nowe stroje dla piłkarzy.

- Jest już Curt.

Megan wskazała głową, gdy Curt Dawkins wjeżdżał na parking. Opuścił szybę po stronie pasażera.

- Chodź.

Winter spojrzała na mężczyznę, gdy Megan wspięła się do wielkiego samochodu.

- Dobrze cię było zobaczyć, pani James, a ponieważ powiedziałam ci, że nie wrócę już do szkoły, to myślę, że nie muszą już przychodzić w poniedziałek. Mogę dłużej pospać! - zachichotała, zamykając drzwi ciężarówki.

Curt cofnął samochód, nie patrząc na Winter.

- Sukinsyn! - Winter chwyciła swoją torbę, chcąc rzucić ją za odjeżdżającą ciężarówką - ten drań powinien siedzieć w więzieniu, zamiast jechać na pieprzony miesiąc miodowy.

Zabrała wszystko, co miała do środka swojego samochodu i pojechała do domu. Na szczęście w klubie było cicho, kiedy tam dotarła. Poszła do swojego pokoju, rzucając torbę na łóżko.

- Rozumiem, że nie miałeś dobrego dnia? - Viper popatrzył na nią zza drzwi łazienki.

- Miałam, dopóki nie zobaczyłem Megan Smith, która powiedziała mi, że nie tylko nie wróci do szkoły, ale że wyszła za mąż za Curta Dawkinsa i jest w ciąży.

Viper przejechał rękami po wilgotnych włosach.

- Jej rodzice na pewno nie są szczęśliwi.

Winter opadła na łóżko.

- Sprzedała nawet swój samochód, żeby mogli kupić jej pierścionek zaręczynowy i udać się na miesiąc miodowy. Curt powiedział jej, że kupi jej inny samochód, kiedy zacznie pracować. Curt ma pieniądze, mógłby sam kupić pierścionek, gdyby chciał.

- On chce trzymać ją pod pantoflem, uzależnia ją od siebie, aby zabierać ją wszędzie, gdzie ona będzie chciała iść, żeby mógł kontrolować każdy jej ruch, jaki ona zrobi.

Winter skinęła głową, ciężko wzdychając.

- Złożyła podanie o pracę u Willi, na miejsce Genny. Curt obiecał jej, że za sześć miesięcy założy swoją własną firmę.

- Naprawdę? - Viper zmarszczył brwi, wrzucając rękawicę do kosza, po czym usiadł obok niej na łóżku.

- Tak, planuje poznać wszystkie przepisy Willi, aby rozpocząć własną działalność. Wydaje się sądzić, że nowa praca Curta da mu wystarczająco dużo pieniędzy, aby to zrobić. Kto w Treepoint zatrudniłby tego dupka?

- Shade to zrobił.

- Co? - Winter otworzyła usta.

Zaczęła zsuwać się z łóżka, aby znaleźć Shade'a.

- On nie może go zatrudnić!

Viper złapał ją za udo, przyciskając ją z powrotem do łóżka.

- Jo poszła do biura szeryfa, żeby sprawdzić, czy istnieje sposób na oskarżenie Curta o zgwałcenie jej w liceum. Diamond też tam przyszła i w trójkę o tym rozmawialiśmy. Ciężko byłoby skazać Curta, bo ani Jo, ani jej rodzice nie powiadomili wtedy policji o tym co się stało. A ponieważ wydarzyło się to wiele lat temu, prawdopodobnie by mu się udało uniknąć kary, gdyby doszło do rozprawy sądowej - Viper wzruszył ramionami – wtedy Shade wpadł na pomysł, aby zatrudnić Curta. Mamy ludzi, którzy pracują w fabryce i będą go słuchać. Jeśli pochwali się tym czynem jednemu z naszych ludzi, to wtedy to pomoże nam w sprawie Jo.

Winter wciąż nie mogła się uspokoić, w ogóle nie ufała Curtowi Dawkinsowi.

- Ile on będzie zarabiał? Curt obiecał Megan bardzo dużo. Chyba Shade nie uczyni go menadżerem, prawda?

- To właśnie jest interesujące. Nie, on będzie pracownikiem godzinowym. Płacimy dobrze, ale nie aż tyle, by mógł założyć firmę i kupić nowy samochód w ciągu sześciu miesięcy.

- Może jego rodzina planuje dać mu pieniądze, skoro rozpoczyna nową pracę?

- Albo to, albo planuje wziąć coś, co nie należy do niego. Wiemy, że Curt nie ma problemu z przywłaszczeniem sobie tego, co nie jest jego własnością. Shade i Jewell będą go mieli na oku, nie martw się.

- W porządku. Czy powiesz Shade'owi, żeby zwracał uwagę na to czy Curt zacznie się przechwalać tym, że spał z Megan, zanim ona ukończyła osiemnaście lat?

- Tak, ale w Kentucky jest to dozwolone po ukończeniu szesnastu lat.

- Curt pracował w szkole, kiedy był trenerem piłki nożnej, a Megan miała wtedy tylko piętnaście lat, kiedy była cheerleaderką.

- Jeśli Willa ją zatrudni, to Megan może być wtedy na tyle wyluzowana, że może się zdarzyć, że nie zachowa dyskrecji mówiąc o Curcie.

- Poślubiłam bardzo przebiegłego człowieka.

- Tak cię złapałem - Viper pocałował ją i przyciągnął do siebie, kiedy uderzyła go w ramię.

- Kretyn.

- Staram się - uśmiechnął się, podnosząc torbę, przy której siedział - widzę, że miałaś udane zakupy na podróż - wyciągnął kilka par śpioszków i różowy koc - myślałem, że kupujesz dla Fat Louise i dla dziecka Cade'a. Dla kogo są te różowe rzeczy? kto jest teraz w ciąży?

Jego rozbawiony uśmiech znikł, gdy Winter nie mogła ukryć wyrazu swojej twarzy.

- Ślicznotko, chyba mi nie powiesz, że kupiłaś to dla nas.

Winter nie mogła wytrzymać jego krytycznego spojrzenia.

- Viper...

- Dlaczego się tak męczysz? - przysunął się do niej bliżej, kładąc dłoń na jej plecach, a potem na szyi, by podnieść jej głowę i popatrzeć jej w oczy.

- Viper, możemy mieć dziecko, jeśli tylko posłuchasz głosu rozsądku.

- Nie, jeśli jeden z tych powodów wiąże się z możliwością utraty ciebie.

Widziała strach w jego oczach. .

- Ten atak miał miejsce cztery lata temu. Moje ciało już jest zdrowe, teraz jestem w lepszej formie niż przed tym pobiciem. Mój lekarz powiedział, że wierzy, że możemy mieć udaną ciążę. Istnieją wysokiej klasy położnicy specjalizujący się w trudnych porodach. Tylko jedno, Viper, tylko jedno dziecko. To wszystko, o co cię proszę.

Winter rozplakała się, błagając męża. Przyciągnął ją do siebie, chowając twarz w jej szyi.

- Ślicznotko, proszę, nie płacz. Nie możemy ryzykować, twój lekarz powiedział, że nie tylko ty byłabyś w niebezpieczeństwie, ale także i dziecko. Nie mógłbym znieść utraty ciebie. Powiedziałem ci, że rozejrzę się w sprawie matki zastępczej. Gdyby nie było jej w Kentucky, moglibyśmy przenieść się do Ohio. Kurwa, przeprowadziłbym się gdziekolwiek, żeby cię tylko uszczęśliwić.

Winter oderwała się od niego, wstała i spojrzała na niego.

- Wszędzie się dla mnie przeprowadzisz, ale nie zaryzykujesz mieć ze mną dziecka? – dotknęła swojego brzucha - chcę mieć swoje własne dziecko, Viper. Kiedy próbowałam adoptować dziecko i odrzucono moją ofertę, zdenerwowałam się tym, ale mogłam żyć z ich osądzącymi postawami, ponieważ wiedziałem, jak trudno było mi znaleźć pracę. Jediną szkołą, która zdecydowała się mnie zatrudnić, była ta, którą nikt nie chciał kierować. Chcę mieć dziecko. Nawet jeśli znajdziemy zastępczą matkę, to też będzie się wiązało z ryzykiem. Tylko dlatego nie zaczęliśmy się jeszcze tym zajmować, ponieważ oboje wiemy, że wtedy złożymy los naszego dziecka w obce ręce.

Viper próbował posadzić ją sobie na kolanach, ale cofnęła się o krok.

- Wspiniałabym się dla ciebie na górę, głodowałabym, zrobiłabym dla ciebie wszystko, Viper. Proszę, proszę, czy nie możemy ...

- Winter...

- Mieszkamy w klubie Last Riders, mimo że jest jeszcze dużo miejsca, by wybudować nasz dom z tyłu klubu, obok domu, który budują dla siebie Lucky i Willa. Nigdy nie prosiłam cię o własny dom, ponieważ wiem, co klub oznacza dla ciebie - pokręciła głową - tak bardzo boisz się stracić kogoś bliskiego, po tym, jak straciłeś Gavina, że nawet nie chcesz spróbować.

Odwróciła się do niego plecami, widząc odmowę na jego twarzy. Otarła łzy.

- Muszę wziąć prysznic.

- Najpierw musimy zakończyć tę dyskusję - wstał, ubierając czyste dżinsy.

- Czemu? ty nie zmienisz zdania, a ja mam już dość słuchania twoich wymówek.

Viper przesunął się tak, żeby mogła go widzieć. Otworzył usta, zamierzając coś powiedzieć, ale zadzwonił jego telefon komórkowy, zanim zdążył to zrobić.

- Odbierz telefon, porozmawiamy później.

Przecisnęła się obok niego, wchodząc do łazienki i zamykając drzwi za sobą. Winter zdjęła ubranie, rzucając je do kosza, po czym włączyła prysznic. Zaczęła się myć, pozwalając wodzie spłukiwać jej łzy.

Zawsze chciała mieć dzieci. Najgorszym dniem w jej życiu był dzień, w którym lekarz wszedł do jej pokoju w szpitalu i powiedział jej, jakie obrażenia odniosła od ciosów nożem zadanych jej przez szalonego zastępcę szeryfa. To było cztery lata temu, ale od tego czasu już wyzdrowiała i była z wizytą u kilku lekarzy, którzy dali jej nadzieję na udaną ciążę.

Ale Viper nie dał się przekonać. Kiedy już podjął jakąś decyzję, to nie było szans, aby ją zmienił. Last Riders polegali na jego decyzjach, mieli do niego zaufanie. Winter tylko żałowała, że on nie może zmienić zdania tylko ten jeden raz.

Każdy dzień, który mijał, sprawiał, że traciła nadzieję na urodzenie swojego dziecka. Kiedy brali ślub miała już obraz ich dziecka w swojej głowie, ale teraz z dnia na dzień obraz tego dziecka stawał się coraz słabszy. Bała się, że któregoś dnia się obudzi i tego obrazu już więcej nie zobaczy, bo jej marzenie będzie pogrzebane.

Rozdział 3

- Nie chcesz zagrać? - zapytał Rider, podnosząc wzrok znad kart, które trzymał w ręce.

Kuchnia był pusta, za wyjątkiem siedzących w niej Crasha i Ridera.

- Nie dziś wieczorem, miałam dzisiaj w pracy ciężki dzień.

Winter była wyczerpana. Weszła tylnymi drzwiami do kuchni i zatrzymała się w niej tylko na chwilę, żeby odpowiedzieć na pytanie Ridera. Miała dzisiaj dwa spotkania z rodzicami i teraz tylko chciała iść spać.

- Może jutro wieczorem - powiedziała mu.

Otworzyła kuchenne drzwi, znajdując główny pokój wypełniony członkami. Viper siedział na krześle, a Moon siedział obok niego. Podeszła do Vipera, żeby go pocałować, zanim pójdzie na górę do łóżka. Nie zdążyła od niego odejść, gdy Sasha podeszła i stanęła za Moonem, prowokacyjnie kładąc dłonie na jego ramionach.

- Chodź! obiecałeś mi powtórkę.

Miała na sobie obcisłą parę szortów i purpurowy top, który pokazywał jej duże piersi, kiedy pochyliła się, dając Viperowi doskonały widok na nie. Winter odwróciła się, zмирzając w stronę schodów.

- Później, Sasha - Moon złapał ją za nadgarstki, odsuwając ją od siebie.

Zrobiła rozczarowaną minę, a potem stanęła przed nimi.

- A co z tobą, Viper?

Usiadła mu na kolanach i objęła go za szyję. Innego dnia Winter może pozwoliłaby Viperowi poradzić sobie samemu z tą sytuacją, ale zdecydowała, że to tylko żona powinna sobie z tym poradzić. Rzucając teczkę na podłogę, Winter podeszła do nich. Jak uderzający wąż, złapała garść włosów Sashy i pociągając za nie, ściągnęła ją z kolan męża.

- Jest tylko jedna suka, która może siadać na jego kolanach, a to nie ty nią jesteś - Winter warknęła na kobietę.

Twarz Sashy była przygnębiona, a łzy załśniły jej w oczach.

- Dlaczego to zrobiłaś? tylko żartowałam z nim.

Suka próbowała odwrócić sytuację z korzyścią dla siebie? Winter pochyliła się, zdecydowana pokazać Sashy, jak bardzo zabawna wydaje się jej próba jej flirtu z Viperem.

- Wystarczy, Winter, idź na górę do łóżka.

Winter aż otworzyła usta słysząc jego rozkaz, czyżby brał Sashę w obronę? Winter wyprostowała się, a następnie pochyliła, aby podnieść swoją teczkę, ale Viper ją uprzedził i wziął teczkę do ręki. Chciał ją objąć ramieniem, ale odskoczyła od jego dotyku i zabrała mu z ręki swoją aktówkę. Kiedy zaczął iść za nią w kierunku schodów, zatrzymała się przed schodami i spojrzała na niego,

- Idę do łóżka ... tak jak mi kazałeś. Uwierz mi, nie chcesz teraz iść ze mną.

Twarz Vipera wykrzywiła się ze złości, ale cofnął się, pozwalając jej samej pójść na górę. Z początku zamierzała trzasnąć drzwiami od sypialni, ale w końcu zamknęła je delikatnie. Zdjęła sukienkę, a zdejmując buty użyła palców u nóg, by przerzucić je przez cały pokój. Kiedy to nie pomogło jej pozbyć się złości, miała nadzieję, że chociaż prysznic zadziała odpowiednio, żeby ochłodzić gotującą się w niej złość.

Włączając muzykę, wzięła prysznic i założyła koszulę nocną, wiedząc o tym, że Viper nienawidzi, gdy się w nią ubiera. Potem usiadła na łóżku, wpatrując się w teczkę z pracy, którą przyniosła do domu. Myśl o pracy, podczas gdy Viper jest na dole z Sashą, wywoływała w niej ból głowy. Prawdopodobnie Sasha pławiła się we współczuciu Vipera. Winter odłożyła teczkę, po czym położyła się z powrotem na łóżku i leżała wpatrując się w sufit. To nie ostudziło jej temperamentu, ale po chwili Winter przycisnęła palce do swojej skroni.

- Cholera - powiedziała głośno.

Przesadnie zareagowała. Oczyma duszy widziała, jak Viper spycha Saszę z kolan i właśnie dlatego tak łatwo spadła na podłogę, gdy Winter złapała ją za włosy. Winter przewróciła się na bok, wpatrując się w pustą stronę łóżka, na której zawsze leżał jej mąż. Podłożyła ręką pod głowę i ukryła twarz w zgięciu łokcia. Uwalniając z siebie napięcie

zaczęła płakać, że zrobiła z siebie idiotkę. Płakała z powodu nienawiści do Sashy, ale przede wszystkim lała łzy dlatego, że nigdy nie przekona Vipera, żeby zgodził się na urodzenie przez nią dziecka.

Winter płacząc zasnęła, światło nadal świeciło, a muzyka wciąż grała. Kiedy się obudziła, chcąc pójść do łazienki, miejsce Viper było dalej puste. Muzyka na dole była coraz głośniejsza. Usłyszała śmiech członków, gdy załatwiała się, a następnie myła ręce i przemywała twarz zimną wodą. Popatrzyła w lustro i zobaczyła podkrążone i pełne bólu oczy wpatrujące się w nią.

- Nie jesteś tak ładna tej nocy, prawda? - wyszeptała Winter.

Dźwięk otwieranych drzwi od ich sypialni sprawił, że się wyprostowała, gdy Viper stanął w drzwiach łazienki.

- Nie możesz spać?

- Nigdy nie śpię dobrze, kiedy kładę się spać sama - stanęła zdecydowanie, czekając na jego reakcję.

- Wszystko, co musiałaś zrobić, to zadzwonić do mnie. Kazałaś mi zostawić cię w spokoju.

- Tak zrobiaem.

Minęła go, wchodząc do sypialni. Już miała wślizgnąć się z powrotem do łóżka, kiedy zatrzymał ją jego głos.

- Zdejmij koszulę.

Zdjął czarny T-shirt, przesuwając dłonie, aby rozpiąć dżinsy. Zaszło jej w ustach, gdy pomyślała o przeciwstawieniu się jego rozkazowi, ale zamiast tego gniewnie zdjęła nocną koszulę, rzucając ją na krzesło obok łóżka.

- Czy mogę teraz iść do łóżka?

- Możesz też pozbyć się majtek.

Ignorując jego żądanie, zaczęła wracać do łóżka, a wtedy Viper skierował się w stronę drzwi od sypialni i otworzył je.

- Gdzie planujesz iść?

Skrzyżował ręce na piersi, więc zdjęła majtki, a potem wzięła je i nocną koszulę i wróciła do łazienki, aby włożyć je do kosza.

- Zadowolony?

- Tak.

Zamknął drzwi sypialni, a następnie położył się na łóżku obok niej. Nie odsunęła się od jego dotyku. Choć była tak wściekła na niego, było to lepsze niż zastanawianie się co robił na dole.

- Myślałam, że rano masz spotkanie z nowym nabywcą.

Biznes Last Riders bardzo się rozwinął od czasu ich ślubu. Zdecydowali się nawet na wynajęcie wykonawcy, aby poszerzyć ofertę fabryki. Winter była zachwycona powstającymi nowymi miejscami pracy, które byli w stanie zapewnić mieszkańcom. Rozszerzanie działalności fabryki oznaczało, że kilku kontrahentów, których wcześniej nie byli w stanie zdobyć, teraz negocjowało z nimi parę kontraktów, które na wiele lat zapewniłyby dochody Last Riders. Zmęczony Viper położył głowę na poduszce.

- Mam, o ósmej.

- Jest czwarta rano, będziesz zmęczony.

Próbowała powstrzymać naganę w swoim głosie, ale wiedziała, że ją usłyszał, kiedy podniósł głowę, żeby na nią popatrzeć.

- Train zadzwonił i rozmawiał z każdym z nas, a potem miałem spotkanie z braćmi w sprawie dalszej ekspansji.

- Co słychać u Traina?

- Brakuje mu nas wszystkich, prosił, żeby ci powiedzieć "cześć".

Winter cieszyła się, że Viper wyłączył lampę, zanim położył się do łóżka, bo jej twarz zapłonila się na wspomnienie Traina.

- Potem zostałem, żeby pożegnać Moona i Saszę, którzy wracali do Ohio.

- Dlaczego? - zapytała Winter, starając się, by jej głos brzmiał neutralnie, ale chciała tylko wstać z łóżka i skakać z radości - dlaczego oni wyjechali? myślałam, że chcesz, aby Moon tu był.

Winter wiedziała, że Moon jest prawnikiem, zajmującym się ich kontraktami.

- Czy to nie oczywiste? Sasha zachowywała się w stosunku do ciebie w niewłaściwy sposób od chwili, gdy przestąpiła próg. Tu jest twój dom i jeśli nie chcesz jej tutaj, to wszystko, co musiałś zrobić, to tylko o tym powiedzieć. Moon powróci tutaj za kilka dni.

Jej mąż miał rację. Od chwili, gdy zobaczyła Saszę poczuła do niej niechęć, a ona od razu jak tylko weszła przez drzwi zaczęła się pieprzyć z mężczyznami, zanim jeszcze rozpakowała swoją torbę. Poza tym upewniała się, że Viper jest obecny za każdym razem, kiedy ona pieprzyła się, a jej oczy pożerały go.

Winter nie mogła jej winić, Viper nie był klasycznie przystojnym mężczyzną. Jego rysy były ostre, co nadawało mu tę szczególną aurę, która sprawiała, że onieśmiał wszystkich obecnych w pokoju.

Kobiety przyciągała jego siła, a Viper trzymał silną ręką Last Riders. Nie było grama tłuszczu na jego umięśnionym torsie. Jego nogi były długie i szczupłe, a jego bicepsy były twarde jak skała. Jego klatka piersiowa zwięzała się do sześciopaku, który wyraźnie się odznaczał, mimo jego T-shirtu.

Viper kochał się z nią w nocy w obecności Saszy, lecz Winter nie straciła zmysłów na tyle, żeby nie zauważyć, że kobieta nie spuszcza oczu z penisa Vipera, na widok którego każda kobieta wpadała w zachwyty. Wiedziała, dlaczego Sasha tak bardzo go pragnęła, bo Winter, mimo tego, że się z nim pieprzyła każdej nocy, to i tak nigdy nie miała tego dość.

Wielu mężczyzn miało dobre ciało, które było godne pochwały, ale Viper wiedział, jak postępować z kobiecym ciałem, żeby sprawić, że kobieta zapomni o wszystkim poza nim. Mógł cię zabrać w takie miejsce, dla którego mogłaś nawet umrzeć, żeby tam dotrzeć, co wyjaśnia ten raz, kiedy została tam zabrana, gdy pozwolił Knoxowi i Trainowi dotykać jej.

- A co z innymi kobietami? jeśli będę chciała, żeby też odeszły, to co zamierzasz wtedy z tym zrobić?

Teraz była po prostu ciekawa, to było żenujące, że wszyscy w domu, nie tylko Viper, wiedzieli, że nie lubiła seksownej kobiety.

- Czy ty tego chcesz? - twarz Vipera stała się nieruchoma.

- Nie - przyznała, wiedząc, że była suką, wyładowując się na Vipera.

Odwróciła głowę do niego.

- Uwielbiam każdego z nich, pomimo tego, że czasami doprowadzają mnie do szału.

- Więc to była dobra decyzja, że nie została członkiem.

Oczy Winter zacisnęły się, gdy poczuła, jak Viper przyciska się do jej pleców, a rękę przesuwając do jej pasa.

- Dlaczego ubrałaś nocną koszulę do łóżka?

- Ponieważ nie chciałam się z tobą kochać dziś wieczorem.

- Dlaczego nie? - Viper zaczął rysować wyimaginowane kółka w jej pasie.

- Nie wiem.

- Wiesz, tylko nie chcesz się tego przyznać - dotknął jej wrażliwej szyi - nawet jeśli byłaby piękną dziewczyną, to żadna kobieta, bez względu na to, jak bardzo będzie mi się narzucać, mnie nie skusi, bym cię zdradził. Mam już tę jedyną kobietę, jaką kiedykolwiek chciałyby mieć obok siebie.

- Ona jest do mnie podobna - wymamrotała Winter, nie cierpiąc tego zdania.

- Co? - poczuła, że podniósł głowę i spojrzał na nią.

- Ona jest niska jak ja, ma mój kolor włosów, nosimy nawet ten sam rozmiar ubrań. Ona wygląda tak jak ja, za wyjątkiem tego, że jest młodsza ode mnie.

- Ślicznotko, Sasha nie jest do ciebie podobna. Ona nie ma twoich pięknych oczu, ona nie ma twoich ust błagających o ssanie mojego fiuta - roześmiał się, gdy Winter trąciła go ramieniem – uwierz mi, Sasha nie wygląda jak ty.

- Założę się, że ona może mieć dziecko.

Głowa Vipera opadła na poduszkę.

- Kochanie, nie ...

- Nie zmienisz zdania, prawda?

- Nie.

- Dziś wieczorem wreszcie to zrozumiałam.

- Nie mogę cię stracić, Winter.

- Byłbyś gotowy zmusić wszystkie kobiety do opuszczenia domu, prawda?

- Tak.

Winter westchnęła.

- Kocham cię tak mocno, że to aż boli.

- Zbyt cię kocham, aby stracić cię dla marzeń, możemy to osiągnąć, nie stawiając ciębie, ani naszego dziecka w niebezpieczeństwie.

- Nie zgodzę się na zastępczą matkę, Viper. Nie chcę, żeby ktokolwiek nosił twoje dziecko oprócz mnie, i nie możesz mi powiedzieć, że byłbyś zadowolony z takiego rozwiązania. Chcę czuć moje dziecko we mnie, ja, Viper. chcę to poczuć, gdy dziecko zacznie kopać. Chcę doświadczyć porannej choroby i chęci na jedzenie wszystkiego. To są rzeczy, których nigdy nie będę miała z surogatką, tylko ja je chcę mieć - Winter widziała bezcelowość kłótni z mężem na ten temat.

- Nigdy nie zgodzę się, aby zaryzykować twoim życiem, gdybyś to ty miała urodzić dziecko, zastępcza matka pozwoliłaby uniknąć tego ryzyka.

Jego słowa były jak wyrok śmierci dla wszystkich jej nadziei i marzeń.

- Tak, możemy znaleźć zastępczą matkę - zgodziła się Winter – ale nie teraz.

Potrzebuję trochę czasu, żeby pogodzić się z tym, że nigdy nie będę miała twojego dziecka.

- Ślicznotko...

- Nic już nie mów, bo nic, co teraz powiesz nie sprawi, że poczuję się lepiej.

Włożył rękę między jej uda.

- To nie są słowa, które musisz ode mnie usłyszeć.

Znalazł jej łechtaczkę, pocierając ją, a wtedy spróbowała zacisnąć uda.

- Nie zamykaj mi nóg ... nigdy – powiedział szorstko.

- Viper ...- niezdolna pomóc sobie rozłożyła nogi.

Założył jej nogę na swoje udo, rozpościerając ją na dotyk. Potem przesunął biodra do przodu, aby jego penis mógł ślizgać się pomiędzy jej udami, a gdy dotarł do jej wejścia, wepchnął się w nią jednym ruchem.

- Och, Boże ...- jęczała Winter.

- Jesteś moją żoną, zawsze będziesz moją żoną. Czy mamy dzieci, czy nie, nic nie jest warte ryzyka utraty ciębie. Jestem szczęśliwy, dopóki jesteś ze mnie zadowolona. Jeśli potrzebujesz czasu, dobrze, mamy go dużo. Nie możesz nawet usnąć, jeśli mnie nie ma przy tobie, więc jak myślisz, jak ja bym się czuł, gdyby cokolwiek ci się stało? jeśli nie chcesz surogatki, dobrze, zgadzam się z tobą. Nie mam nic przeciwko odprawieniu kobiet z klubu. Wprawdzie mężczyźni mogą się zbuntować i odbywać wiele podróży do Ohio, ale poradzą z tym sobie. Nie chcieliby tego zrobić, abyś czuła się nieszczęśliwa.

- Nie chcę, żeby kobiety odeszły.

Viper wsuwał się do jej środka, odsuwając od niej jej zazdrość. Zaczęła wciskać się mocniej na jego penis, gdy jego palce bawiły się jej łechtaczką, pobudzając ją jeszcze

bardziej.

- Więcej ...- błagała.

Przysunął się bliżej niej, aby mógł w nią wejść głębiej. Winter polizała usta, tak dobrze było go czuć, aż za dobrze. Poczula początek swego orgazmu, ale wstrzymywała się, nie chcąc do niego dopuścić.

- Nie sędzę.

Viper posuwał ją coraz mocniej, doprowadzając ją do przekroczenia granicy. Jej orgazm uderzył w nią tak mocno, że krzyknęła, błagając go, by nie przestawał.

- Ta cipka jest moja – mruknął – i moje ciało jest twoje.

- Wiem - krzyknęła.

Za każdym uderzeniem penisa ustanawiał swoją własność, używając swojego ciała, by dać jej poznać, że on też jest jej własnością.

- Kto potrzebuje snu, kiedy mogę pieprzyć cię całą noc?

- Zapamiętam to rano - żartowała przez łyzy.

Jej mąż wciąż ją pieprzył, nie dając żadnych oznak zatrzymania się.

- Możesz być w stanie funkcjonować bez snu, ale ja nadal muszę być rano w pracy -

Winter sapnęła, kiedy przycisnęła ją głębiej do łóżka, tak że leżała twarzą w dół pod nim.

- Chcesz, żebym przestał?

- Boże, nie.

Poczula, jak się w niej powiększa, czuła go tak, że miała wrażenie, że dociera do jej serca. Mięśnie w jego ramionach wybrzuszały się, gdy przyłgnął do niej, tak mocno wsadzając w nią swojego kutasa, że niewiele brakowało, by głową zaczęła uderzać w zagłówek. Podniosła rękę, żeby się przed tym ochronić.

- Myślę, że będziemy potrzebować nowego zagłówka, który będzie miał wysciółkę.

Viper wepchnął poduszkę między jej głowę a zagłówek.

- Następnym razem możesz być na górze.

Kolejny punkt kulminacyjny, który powoli się zbliżał, spowodował, że Winter rozsypała się w ogarniającym ją orgazmie, a wtedy i Viper zesztyniał, a jego penis drgał w niej, gdy i on dochodził. Uczucie, które wywoływał orgazm było dla Winter piękne, ale również smutne, ponieważ żadne dziecko nie mogło pochodzić z tej miłości, którą dzielili.

- Byłaby piękna - szepnęła z bólem do poduszki.

- Co powiedziałaś? - spytał Viper, przysuwając się do niej.

- Powiedziałam, że to było piękne.

- To jest piękne za każdym razem, gdy się z tobą kocham – popatrzył na nią i pocałował - przerwa wakacyjna jest za miesiąc, zaplanujmy takie wakacje, które będziemy mogli spędzić nago, a także się napić.

- Zabawne na wakacjach jest robienie tego, czego nie możesz zrobić w domu - drażniła się z nim.

- Nie widziałem cię jeszcze nagiej na plaży.

- Musiałabym być więcej niż pijana, żeby to zrobić, musiałabym być w stanie śpiączki.

Viper roześmiał się.

- Wybierz miejsce, a ja zaplanuję sobie urlop na ten czas.

- W porządku, to brzmi jak zabawa - pocałował ją w usta.

- Teraz mnie całujesz? – Winter dokuczała mu.

- Ślicznotko, byłem zbyt przestraszony, że wciąż jesteś na mnie wściekła, żebym się odważył pocałować cię, kiedy wszedłem.

- Nic się nie boisz - wymamrotała Winter, zanim zasnęła.

Viper spojrzał na śpiącą żonę.

- To nieprawda, boję się ciebie stracić.

Rozdział 4

Pusty żołądek Winter obudził ją, zanim następnego ranka zadzwonił jej alarm. Patrzyła na twarz Vipera, który dalej spał. Ciemny cień na szczęce sprawiał, że wyglądał atrakcyjnie i niebezpiecznie.

Ulżyło jej, że Sasha wyjechała, a jej ukochany zeszłej nocy uspokoił jej obawy. Ubrała się i wyszła, zostawiając go śpiącego, zadzwoni do niego, gdy dotrze do pracy, żeby się upewnić, że nie spóźni się na umówione spotkanie.

Decydując się na wypicie filiżanki kawy przed wyjazdem do szkoły, zatrzymała się po drodze w kuchni. Wtedy zobaczyła czerwone świateko na ekranie obok drzwi i ucieszyła się, że się zatrzymała. Zapomniała, że trzeba wyłączyć alarm, a gdyby się włączył, to hałas byłby tak głośny, że można by go było usłyszeć w całym domu, nawet w sypialniach w piwnicy, gdzie spali Willa i Lucky, więc obudziłby wszystkich.

Zwykle Genny o tej porze już tam była i przygotowywała śniadanie i gorącą kawę, co oznaczało, że alarm już był wyłączony na cały dzień. Winter uświadomiła sobie, że brakuje jej rozmowy z nieśmiałą Genny. Nastawiła ekspres do kawy i sięgnęła po kubek, kiedy weszła Jewell.

- Tęsknię za Genny – westchnęła.
- Musimy ponownie przyzwyczać się do przygotowywania jedzenia.

Winter podała Jewell filiżankę do kawy przed wzięciem jednej dla siebie. Następnie oparła się o ladę, czekając na zaparzenie kawy. Winter zauważyła, że Jewell ukradkiem na nią patrzy.

- O co chodzi?
- Wydajesz się być w lepszym nastroju dziś rano, niż wczoraj wieczorem.
- Jestem, wiem, że wczoraj wieczorem zrobiłam z siebie sukę.

Winter zarumieniła się, rozczarowana samą sobą, że wczoraj przesadziła. Jewell pokręciła głową.

- Robiłeś tylko to, za co umierały inne kobiety.
- Cóż, dobrze, że Sashy już tu nie ma.

Jewell unikała spoglądania jej w oczy, gdy nalewała kawę do kubków.

- Lepiej już pójdę do pracy. Mamy dzisiaj dużo pracy, więc muszę już wyjść - odwróciła się od lady, kierując się ku drzwiom, w które wpisała kod.

- Jewell? - zawołała Winter, zanim zdążyła wyjść - czy coś się wydarzyło po tym, jak poszłam na górę ostatniego wieczora?

Winter zobaczył, że palce Jewell zaciskają się na filiżance, gdy odwróciła się do niej. Mogła praktycznie zobaczyć kółka obracające się w jej głowie, gdy zastanawiała się, czy powiedzieć coś Winter, czy nie. Wzdychając, odsunęła się od drzwi.

- Winter, kocham cię jak siostrę. Dzieliliśmy się tym samym ze stołu, a nawet jeśli było to dawno temu, nawet dzieliliśmy tego samego mężczyznę.

Winter zeszytniała w szoku, a przez jej kręgosłup przebiegł zimny dreszcz złego przecucia. Wiedziała, że Jewell i Viper byli w związku seksualnym, zanim się z nią ożenił, a także wszystkie kobiety w klubie, one po prostu o tym nie rozmawiały. Żadna z kobiet nie zrobiła w jego kierunku żadnych kroków, odkąd się pobrali.

- Ja też cię kocham, ale jeśli uważasz, że jest coś, o czym muszę wiedzieć, to powiedz mi to.

Winter chciała usłyszeć, co przeszkadza Jewell, ale jednocześnie chciała uciec od bólu, którego się obawiała, bojąc się tego co Jewell zamierza jej ujawnić. Wahanie Jewell powodowało, że Winter zaczynała czuć kamień w swoim żołądku.

- Czy Viper dotknął Sashy?

- Nie! lub ... nie sędzę, żeby to zrobił. Wyszedł do kuchni, podobnie jak Moon i Sasha. Poszłam tam, by powiedzieć Viperowi, że Train chce z nim rozmawiać przez telefon ...

Cokolwiek Jewell widziała, to jej marszczące się czoło zaniepokoiło Winter .

- Co zobaczyłaś?

- Viper przytulał Saszę.

Kawa w kubku Winter rozprysnęła się na jej dłoń.

- Kiedy mnie zobaczyli, rozeszli się. To poczucie winy na ich twarzach sprawiło, że zapytałam, czy to możliwe, że było to coś więcej. Po zakończeniu rozmowy z Trainem, Viper powiedział nam, że Sasha zajmie miejsce Raci w fabryce, a Raci na jakiś czas pozostanie w klubie w Ohio. Powodem, dla którego Sasza i Moon pojechali tam razem jest to, że Sasha miała spakować swoje ubrania i opuścić wynajmowane mieszkanie.

Winter była odrętwiała od zdrady Vipera. nie oszukałby jej - jej mąż ją kochał dlaczego więc powiedział jej, że Sasza wyjechała, ponieważ ona jej nie chciała w klubie? Dlaczego skłamał, zamiast powiedzieć jej, że Sasha będzie mieszkać w klubie?

- Kiedy Raci wyjedzie?

- Viper powiedział, że Rider zawiezie ją do Ohio, gdy Moon wróci z Saszą.

- Może źle to zrozumiałaś. Viper powiedziałaaby mi, kiedy rozmawialiśmy wczoraj wieczorem, że Sasha wróci tu z powrotem. Jedziemy na wakacje, kiedy skończy się szkoła...

- Łał, to super. Może się myliłam z tym wszystkim. Uff - Jewell uśmiechnęła się z zachwytem - szczerze mówiąc, obawiałam się, że Sasha zostanie na stałe w klubie. Wszystkie inne kobiety dobrze żyją ze sobą. Do diabła, większość z nas jest najlepszymi przyjaciółmi, a jedynymi przyjaciółmi, których Sasha by sobie życzyła, to są wszyscy ci, którzy mają kutasy - spojrzała na zegarek - muszę już iść, Shade może być zajęty próbą znalezienia Raula, ale odkąd przejęłam zarządzanie fabryką, to on sprawdza karty czasu pracy, aby upewnić się, że nie faworyzuję swoich ulubieńców.

Winter spojrzała na swój zegarek. Postawiwszy kubek na blacie, zdecydowała się stawić czoła Viperowi w sprawie powrotu Sashy do klubu. Dlaczego skłamał?

Otworzyła drzwi do sypialni i zobaczyła, że łóżko jest puste, ale usłyszała lejącą się wodę, co oznaczało że Viper brał prysznic. Chciała zadzwonić do szkoły i uprzedzić ich, że się spóźni, ale zanim zdążyła sięgnąć po telefon, usłyszała pingowanie w telefonie Vipera. Podeszła do szafki nocnej i podniosła telefon, wpisała jego hasło, a potem zakryła usta chowając twarz w niezastłanym łóżku.

- *Daj mi znać, kiedy pozbędziesz się Winter. Nie martw się, zapewniam cię, że nie będziesz się czuł samotny.*

Co Sasha miała na myśli? Przesuwając się w górę, Winter zobaczyła wiadomości, które wymieniali między sobą. Ta, na którą patrzyła brzmiała:

- *Daj właścicielowi miesięczne wypowiedzenie. Winter jest bardziej szalona, niż myślałam. Jak może nie być o to zazdrosna?*

Zdjęcie poniżej jej tekstu pokazało, że suka wiedziała, jak zrobić selfie. Winter zastanawiała się, czy Moon wie, że Sasha zrobiła zdjęcie, gdy ją pieprzył, ale potem uznała, że prawdopodobnie mało go to obchodzi.

- *Pozbędę się jej. Po prostu zakończ tam swoje sprawy i wróć tutaj, kiedy wyślę ci datę powrotu.*

Winter odłożyła telefon na nocny stolik, kiedy usłyszała, że woda została wyłączona. Szybko zeskoczyła z łóżka i wyszła z sypialni, cicho zamykając za sobą drzwi. Winter czuła się beznadziejnie idąc korytarzem. Wiadomości tekstowe pokazały jej, że Viper i Sasha byli związani intymnie, a jeśli nawet jeszcze nie byli, to taki związek był tylko kwestią czasu.

Trzymając się poręczy, obawiała się czy jej drżące nogi będą w stanie ją utrzymać. Zatrzymała się i odwróciła, gdy usłyszała, że ktoś za nią schodzi po schodach. Rider spojrzał na nią z ciekawością.

- Potrzebujesz pomocy?

- Nie, dziękuję.

Rider przyglądał się jej z zainteresowaniem, a następnie podszedł do niej i wziął ją pod rękę.

- Idziesz do pracy?

- Tak, jestem już spóźniona.

Puścił ją, gdy dotarli do najniższego stopnia, a potem poszedł za nią do kuchni. Kiedy chciał wyjść za nią tylnymi drzwiami, Winter go powstrzymała.

- Naprawdę czuję się dobrze. Cash czeka na parkingu, żeby pojechać ze mną do pracy.

Dopóki Raul Silva nie zostanie złapany, Viper przydzielił jej Casha, żeby ją ochraniał.

- W porządku. Viper zabiłby mnie, gdyby coś ci się stało.

- Jestem już dużą dziewczynką, sama mogę zadbać o siebie.

Zagubiony wyraz twarzy Ridera sprawił, że poczuła się zawstydzona, nie miała zamiaru zabrzmieć tak opryskliwie.

- Naprawdę wszystko w porządku, potrzebuję tylko kawy.

Widząc jego uśmiech z ulgi, podniosła kubek, który zostawiła na blacie i ruszyła przez drzwi. Cash czekał na parkingu w swoim pickupie. Po tym jak machnęła do niego, wsiadła do swojego samochodu i uruchomiła silnik. Cash jechał za nią w dół z góry, a następnie przez miasto. Łzy przeplatały jej się na przemian z gniewem i wątpliwościami, gdy jechała do Riverview High School. Jako dyrektor tej szkoły musiała zachować spokój i pokazać się z opanowaną twarzą, nawet jeśli wewnątrz była pełna gnębiących ją wątpliwości.

Winter nie chciała uwierzyć, że jej mąż mógłby ją oszukać, pomimo dowodów, które na to wskazywały. Potem przypomniała sobie teksty, które wysyłała do niego Sasha. Żadna żona nie chciała w to wierzyć, że jej mąż mógłby nie być jej wierny. Czy była podobna do tysięcy żon przed nią?

- Nie! - krzyknęła głośno w swoim samochodzie.

Zaparkowała na szkolnym parkingu, czekając, aż Cash zniknie z jej pola widzenia. Przywitała się z sekretarką, po czym weszła do swojego biura. To będzie długi dzień. Prawie nie spała ostatniej nocy, a to zamieszanie rano sprawiło, że czuła się zdenerwowana. Chciała wziąć wolny dzień, ale nie chciała wracać do domu. Musiała porozmawiać z Viperem, ale nie była jeszcze gotowa, by usłyszeć jego odpowiedzi.

Co będzie, jeśli jej powie, że ich małżeństwo się skończyło? Winter pokręciła głową. Jej mąż właśnie powiedział jej ostatniej nocy, jak bardzo ją kocha. Ale jeśli tak, dlaczego powiedział Sashy, że się jej pozbędzie? Może tylko tak jej mówił, że ją kocha, kiedy tak naprawdę nie miał tego na myśli. Czy ich małżeństwo było tylko pozorowane, a ona była zbyt głupia, żeby to zrozumieć?

Powinna wrócić do domu i porozmawiać z nim, ale myśl o tym, co by jej mógł powiedzieć, przerażała ją. Nie chciał w każdym razie zdążyć z nią teraz porozmawiać. Dziś rano zaplanował to spotkanie. Potrzebowała czasu, aby to przemyśleć. Kochała swojego męża, ale wątpliwości wciąż ją nachodziły. Może jej małżeństwo nie jest tak doskonałe, jak do tej pory w to wierzyła.

Bójka w jednej z klas spowodowała, że była zajęta całe rano rozmawiając z uczniami i powiadamiając ich rodziców. Po południu zaczęła odpowiadać na e-maile, kiedy zadzwonił Viper. Popatrzyła na telefon komórkowy, nie odbierając rozmowy. Po chwili otrzymała od niego sms-a.

- *Spotkanie dziś rano odbyło się dobrze, opowiem ci o tym dziś wieczorem.*

Winter odczekała minutę, zanim odpowiedziała.

- *Spóźnię się, mam zamiar zatrzymać się w mieście, aby zobaczyć się z moją ciotką jeszcze przed powrotem do domu.*

- *W porządku, opowiem Cash, że ma jechać za tobą do cioci Shay. Następnie możesz*

zadzwoń, gdy będziesz gotowa do wyjazdu, a on do ciebie wróci - odpowiedział.

- *Dobrze, do zobaczenia dziś wieczorem.*

- *Kocham cię* - napisał.

Winter nie odpowiedziała na tego sms-a, odkładając telefon na biurko. Odpisała na e-maile, starając się nie zasnąć. Kiedy skończyła, zamknęła komputer, wdzięczna, że dzień pracy się skończył. Rozmawiała z wychodzącymi uczniami, a gdy wszyscy opuścili szkołę, mogła wreszcie wyjechać.

Cash jechał za nią do domu ciotki, a potem czekał, aż ciotka otworzy jej drzwi i dopiero wtedy odjechał.

- *Schudłaś, ciociu Shay* – Winter zbeształa ją, przytulając jej kruche ciało.

Ciotka cofnęła się, wpuszczając ją do środka. Przeszła obok Winter, gdy weszły do jej salonu.

Dom był ogromny. Shay mogła znaleźć mniejszy dom, ale przywiązała się do tego, który ona i jej mąż kupili i w nim wychowywała się ich córka. Oboje odeszli, łącznie z jej wnuczką. Oprócz Winter Shay miała tylko prawnuka.

- *Czy coś się stało? zazwyczaj odwiedzasz mnie w soboty.*

- *Nic się nie stało, po prostu chciałam cię zobaczyć, mam nadzieję, że to dobrze.*

Beth sprawdzała ją raz dziennie. Przychodziła tylko trzy dni w tygodniu, ale Winter ją wynajęła, żeby przychodziła cały tydzień. Winter spędzała z nią soboty po południu, a Holly przyprowadzała do niej prawnuka, Logana, w niedziele. W ten sposób każdego dnia ktoś z nią był.

- *Oczywiście, zawsze cieszę się, gdy cię widzę.*

- *Jadłaś dzisiaj?*

- *Tak, Beth ugotowała mi zupę* - uśmiechnęła się do Winter z tej troski o nią.

- *Założę się, że jej nie zjadłaś?*

Ciotka skrzywiła się.

- *Zjadłam trochę, mój apetyt nie jest już taki, jak dawniej.*

- *A może zjesz kurczaka i pierogi?*

Twarz ciotki Shay rozjaśniła się.

- *Nie chciałabym ci sprawiać problemu.*

- *To nie będzie żaden kłopot, włożę go do piekarnika i możemy rozmawiać podczas pieczenia.*

- *Wiedziałałam, że nie bez powodu jesteś moją ulubioną siostrzenicą.*

- *Jestem twoją jedyną siostrzenicą.*

Winter pocałowała jej błądy policzek, zanim weszła do kuchni. Beth trzymała zapasy jedzenia w ciotki zamrażarce, a Winter wiedziała, że ulubionym daniem ciotki były kluski z kurczakiem. Każdego miesiąca zamrażała jej to danie, aby ciocia Shay mogła go mieć, kiedy tylko będzie miała na nie ochotę. Wyciągając jedną z toreb z zamrażarki, zobaczyła, że dania z zeszłego miesiąca leżały nietknięte. Tak była zajęta swoim małżeństwem, że nie zauważyła, że ciotka niknie w oczach.

Szybko zrobiła sałatkę i podgrzała trochę gotowanych tłuczonych ziemniaków, kiedy odgrzewała kurczaka i pierogi. Potem wróciła do salonu i oglądała ulubiony teleturniej Shay, a do tego czasu obiad był już gotowy. Winter ustawiła stół w ogrodzie i postawiła na nim talerze z jedzeniem, zanim zadzwoniła do ciotki.

- *Obiad gotowy.*

Shay wyszła na z domu i usiadła naprzeciwko niej.

- *Uwielbiam siedzieć w ogrodzie na słońcu.*

- *Wiem* - powiedziała Winter, kładąc jej jedzenie na talerzyku.

Gdy jedli, ciotka przechwalała się, jak duży jest Logan.

- *Jak się miewa Holly?* - spytała Winter.

- Umawia się z Greerem, nie wiem, jak ona może tolerować tego człowieka.
 - Wszyscy w mieście zgadzają się w tym z tobą.
 Greer Porter nie miał żadnych przyjaciół. Miał zwyczaj angażowania się tylko z tymi kobietami, które używały go do seksu lub do upraw w doniczkach, którymi on się chlubił.
 - Greer ma straszny wpływ na mojego prawnuka. Powiedziałam Holly, że ona i Logan powinni się wprowadzić do mnie, ale Dustin chce, żeby syn został z nim.
 Chociaż nie lubiła Greera, był dobrym wujkiem, a Dustinowi nie można było nic zarzucić jako ojcu. Porterowie mogli być hodowcami chwastów, ale kochali Logana i niejedną raz ratowali Last Riders.
 - Czujesz się tu samotna?
 Ciocia Shay nabrała jedzenia.
 - Trochę, ale odwiedza mnie Beth, przychodząc każdego dnia, podobnie jak Holly.
 - Żałuję, że nie chcesz zamieszkać blisko mnie. Viper zaoferował ci wybudowanie małego domku za budynkiem klubu.
 - Jestem za stara i zrzędliva, żeby mieszkać obok domu innych ludzi.
 - Tam nie mieszkają tylko mężczyźni, poznałaś wszystkie członkinie płci żeńskiej. Mieszkałabyś tuż obok mnie, a także Beth i jej dzieci - zachęcała Winter - a ty jesteś najmniej zrzędlivą kobietą jaką znam.
 Ciocia Shay odwróciła się, mówiąc:
 - Pomyśl o tym.
 Zawsze była to ta sama odpowiedź, ale Winter pomyślała, że tym razem widziała niezdecydowanie w jej oczach.
 - Ciężko byłoby ci opuścić ten dom, z którym wiążą się wszystkie twoje wspomnienia, ale będziesz mogła stworzyć nowe wspomnienia - zachęcała ją Winter.
 - Wszyscy dla mnie są tacy dobrzy.
 Smutek, który był widoczny, sprawił, że Winter podjęła nagłą decyzję.
 - Co powiesz na to, aby po zakończeniu kolacji oglądnąć twój ulubiony film *Duma i uprzedzenie*?
 - Byłoby świetnie. Jesteś pewna, że twój mąż nie będzie miał nic przeciwko temu?
 - Viper nie będzie miał nic przeciwko temu - zapewniła ją, spoglądając na swój niezjedzony talerz z jedzeniem.
 Według treści sms-a, który skierował do Sashy, to Viper w ogóle chciał się jej pozbyć. Twarz jej ciotki rozjaśniła się, gdy mówiła:
 - Z jednym wyjątkiem, zamiast tego filmu, chcę oglądnąć jeden nowy film.
 - Który?
 - Ten z zombie, za bardzo się bałam, żebym go miała sama obejrzeć.
 - Dobrze, zostanę nawet na noc, żeby się upewnić, że nie masz koszmarów.
 - Tak? Nie, nie mogłabym cię prosić ...
 - Nalegam, nie muszę jutro iść do pracy. Będzie jak wtedy, gdy byłam mała i przychodziłam do ciebie nocować.
 Shay uśmiechnęła się.
 - Pamiętam, dobrze, więc nie masz nic przeciwko obejrzeniu tego filmu z zombie?
 - Film *Duma i uprzedzenie* była tylko moją sugestią, to oczywiste, że nie mam nic przeciwko obejrzeniu tego nowego filmu.
 Winter była szczęśliwa, gdy ciotka Shay zaczęła jeść, rozmawiając o Tonie, ojcu Vipera i o tym jak porządkował jej ogród i obiecał dać jej pierwsze pomidory, gdy dojrzeją. Potem Winter pozносиła naczynia do kuchni, gdy skończyły jeść.
 - Zamierzam wziąć prysznic i przebrać się w koszulę nocną. Możemy obejrzeć film siedząc w moim łóżku, a ja nawet mam dodatkową koszulę nocną, którą możesz ubrać - zaproponowała ciotka.

- Włożę tylko naczynia do zmywarki i zaraz przyjdę, potrzebujesz pomocy?

- Nie, nie potrzebuję jej, to mi nie zajmie dużo czasu.

- W porządku, wołaj jeśli będziesz czegoś potrzebować.

- Dobrze - powiedziała ciotka, idąc w kierunku swojego pokoju.

Winter załadowała zmywarkę, a następnie zadzwoniła do Viper.

- Hej, jesteś gotowa? – zapytał Viper - będę tam za minutę

- Nie przyjeżdżaj, postanowiłem spędzić noc z ciocią Shay. Jest samotna i chcę z nią spędzić trochę czasu.

Zachowywała się jak tchórz, ale potrzebowała tej nocy, żeby przemyśleć tę jego wymianę wiadomości z Sashą.

- Czy ona jest chora? - jego obawy tylko zwiększyły jej poczucie winy.

- Nie, myślę, że po prostu czuje się samotna. Chce obejrzeć film o zombie, ale jest zbyt przestraszona, by samej go obejrzeć.

- Jestem pewny, że Diamond musiała ją odwiedzić.

Śmiech Viper'a zabrzmiał w telefonie, sprawiając, że Winter zapragnęła wyciągnąć rękę i dotknąć go.

- Myślę, że tym razem to Beth jest winowajcą.

Viper westchnął.

- Myślę, że mogę cię tam zostawić na noc. Mam kilka umów do przejrzenia, zanim wyślemy e-mail ich do Moona. Dzięki temu będę dziś wieczorem zajęty.

Viper w ten sposób dawał jej do zrozumienia, że nie zostanie na dole, by wziąć udział w piątkowej imprezie.

- Widziałem, że zostawiłaś teczkę. Próbowałem się do ciebie dodzwonić, żeby sprawdzić, czy jej nie potrzebujesz, mógłbym ci ją przywieźć.

- Nie jest mi potrzebna.

- Ślicznotko, czy coś jest nie tak? Rider powiedział mi, że odniósł wrażenie, że dziś rano nie wyglądałaś dobrze.

- Byłam tylko zmęczona, długo nie dałeś mi zasnąć wczorajszej nocy - jej głos brzmiał pusto w jej uszach.

- Pozwól, że skończę swoją papierkową robotę i przyjadę obejrzeć z wami ten film.

- Nie przyjeżdżaj, ciocia Shay zasypia podczas filmu, a ja po prostu pójdę spać. Jestem zmęczona, Viper.

Winter walczyła o to, by powstrzymać swoją rozpacz na tyle długo, by mogła spokojnie zakończyć rozmowę.

- Porozmawiamy jutro, ciocia Shay bierze prysznic i muszę sprawdzić, czy wszystko z nią dobrze. Dobranoc - odłożyła słuchawkę, zanim zdążył jej odpowiedzieć.

Jutro rozprawi się z sms-ami Viper'a i Sashy, a dziś wieczorem będzie się cieszyć ze wspólnego spędzania czasu z ciocią Shay.

Sypialnia cioci znajdowała się na parterze, ponieważ ciocia Shay miała trudności z chodzeniem po schodach. Gdy Winter weszła do jej sypialni ciocia Shay właśnie kładła się do łóżka.

- Będę za minutę - oznajmiła Winter, zanim skorzystała z łazienki, by przebrać się w koszulę nocną, którą jej ciocia pożyczyła.

Potem położyła się w cioci łóżku. Zaczynający się film zaskoczył ją tym, jak bardzo jest krwawy. Ciocia była bardzo nim zainteresowana, podczas gdy Winter odwracała głowę w czasie najbardziej makabrycznych scen. Winter położyła głowę na ramieniu cioci mamrocząc:

- Tęskniłam za tym.

- Ja też - zgodziła się ciocia Shay, nie odwracając głowy od telewizora.

Pomimo tego, co powiedziała Viperowi, ciocia Shay nie zasnęła pierwsza.

Rozdział 5

- Jesteś pewna, że nie chcesz, abym została ? - spytała Winter.

Cash czekał na nią przed domem, ale smutna mina cioci sprawiała, że zaczęła się wahać. Zatrzymała się, czekając, aż odejdzie po kolacji, przed powrotem do domu, aby zmierzyć się z Viper.

- Jestem pewna, musisz wrócić do domu do swego przystojnego męża.

Winter skinęła głową.

- Ciociu Shay, obiecaj mi, że zastanowisz się nad ofertą Vipera. Czułabym się dużo lepiej, gdybyś był bliżej, na wypadek gdybyś mnie potrzebowała. Wiem, że ty i Beth jesteście blisko, a ona świetnie się spisuje opiekując się tobą, ale ja też mogłabym ci pomagać, jeśli będziesz tego chciała.

- Kochanie, wiem o tym. Powiedziałam ci to, kiedy po raz pierwszy zatrudniałam Beth, że podoba mi się moja niezależność, nie lubię sprawiać kłopotu.

Winter zamrugała, aby powstrzymać łzy, nie chciała ją tym zdenerwować.

- Nie byłabyś kłopotem, gdybyś tylko chciała spróbować. Zobaczę się z tobą jutro po kościele.

Uściskała ją na pożegnanie, zanim wyszła na zewnątrz i wsiadła do samochodu. Musi porozmawiać z Beth, może razem będą w stanie przekonać ciocię, by zamieszkała bliżej nich.

Gdy podjeżdżała coraz bliżej do klubu jej martwienie się ciocią zastąpiła martwienie się o Vipera. Cash pomachał jej na pożegnanie, gdy szła pod górę zmiernając do klubu, gdy zobaczyła, że Viper czeka na nią na końcu chodnika, który zrobił dla niej.

Zatrzymała się, gdy go zobaczyła i tak stali naprzeciw siebie patrząc na siebie. Ściany, które zbudowała w nocy, by się ochronić, rozpadały się.

- Nie raz powtarzałeś mi, że mnie kochasz, że nie wątpię w ciebie. Powiedziałeś mi, że Sasza wyjechała, dlaczego mi nie powiedziałeś, że za kilka dni tu powróci z powrotem?

Z łatwością mogła zajrzeć przez okno i zobaczyć, że kuchnia jest pełna członków.

- Jak się o tym dowiedziałeś?

- Czy to ma jakieś znaczenie?

Przeszła obok niego, idąc do domu. Zanim zdążyła dojść do tylnych drzwi Viper złapał ją za łokieć.

- Tak, to ma znaczenie, miałem ci o tym powiedzieć.

- Dlaczego po prostu mi nie powiedziałeś, że ona nie odchodzi na stałe?

- Prawdę mówiąc, liczyłem na to, że zmienisz zdanie na jej temat po tym, jak się uspokoisz. Powiedziałem Sashy, że może się zamienić miejscami z Raci. Członkowie wciąż są wściekli na Raci z powodu Genny, nawet jeśli nie chcą, by została wyrzucona z klubu. Wszyscy jej ufali, a ona nie potrafiła im zaufać, że mogą jej pomóc, gdy jej kuzyn został porwany.

Winter mogła zrozumieć jego decyzję w sprawie Raci, ale dalej była pełna złości.

- Czy dotknęłaś Sashę?- przestała już krążyć wokół tematu, który interesował ją najbardziej i zapytała prosto z mostu - dlaczego przytulałeś Sashę w kuchni w tę noc, kiedy wyjeżdżała?

- Nie, nigdy nie dotknąłem Sashy, skąd wiesz, że ją przytulałem?

Winter nie chciała powiedzieć Viper'owi, skąd o tym wie, ale cztery osoby były wtedy w kuchni, kiedy to zrobił: Viper, Moon, Sasha i Jewell. Pierwsze trzy nie wspomniałyby jej o tym, więc pozostawała tylko Jewell. Nie będzie szczęśliwa, że powiedziała o tym Viperowi, a Winter nie chciała, żeby Jewell pomyślała, że ona plotkuje za jej plecami.

- Jewell.

Viper był wyraźnie niezadowolony z tego, że jest tematem rozmów dwóch kobiet.

- Sasha była zdenerwowana powrotem do Ohio. Przytuliłem ją, bo była zdezorientowana myśląc, że nie chcemy jej również w tamtym klubie. Tak nie było i to jej powiedziałem, że jest tam mile widziana.

Surowa mina Viper nie pozostawiała wątpliwości, że Sasha pozostanie przy Last Riders. Może nie głosowałaby na nią, aby została członkiem klubu, ale zostanie przypisana do klubu.

- Sasha nie różni się od żadnej innej kobiety w klubie. Nie jesteś zazdrosna lub zaborcza, kiedy patrzysz jak Rider pieprzy Jewell, albo Crash pieprzący Stori. Do diabła, widziałas Ember w takich pozycjach, których Sasha nawet by nie próbowała i nigdy ci to nie przeszkadzało.

Winter odsunęła się od dotyku Viper. Podeszła do stołu piknikowego i usiadła na ławce, aby powstrzymać drżenie swojego ciała. Nie wiedziała czy mężczyźni mówiąc o kobietach, mówią prawdę, ale widziała w oczach Viper, że on mówi jej prawdę. Ulga, którą poczuła, pokazała jej, jak bardzo bała się jego odpowiedzi.

- Dlaczego Sasha nie może zostać w Ohio?

- Moon uczynił sobie wroga z burmistrza, a ten nasłał gliniarzy na klub i on jest teraz pod ich stałą obserwacją. Jedynym powodem, dla którego pozwoliłem Sashy wrócić do Ohio, było to, że będzie próbowała porozmawiać z córką burmistrza. Próbuje znaleźć sposób na życie poza klubem.

Spojrzała na niego zdezorientowana.

- Dlaczego to ma znaczenie?

- Sasha kilkakrotnie miała kłopoty z prawem. Za każdym razem, gdy wychodzi do miasta, policja daje jej się we znaki.

- Oh!

- Miała ciężkie życie. Teraz jest czysta i mieszkając w klubie, nie będzie mieć do czynienia z policją za każdym razem, gdy zechce wyjść na hamburgera lub zrobić sobie paznokcie.

Winter poczuła się jak suka. Pracowała z niespokojnymi nastolatkami, niektórzy nawet mieli już do czynienia z policją. Proponowała każdemu uczniowi drugą szansę, więc nie mogła zrobić nic innego w stosunku do Sashy.

- Dam jej jeszcze jedną szansę, kiedy wróci, ale ponieważ jestem uczciwa, to muszę się przyznać, że naprawdę jej nie lubię.

Zdarzało się, że nie wiedziała czy sobie z czymś poradzi, ale tym razem dobrze wiedziała, z czym może sobie poradzić, a z czym nie.

- Jeśli po jej powrocie nie będziesz mogła się pogodzić z jej obecnością w klubie, to wtedy odeślę ją z powrotem. To da innym członkom czas na wybaczenie Raci, a wtedy ona będzie mogła wrócić i zacząć wszystko od nowa.

- To brzmi uspokajająco - powiedziała z sarkazmem, kiedy próbowała odejść od stołu piknikowego.

Viper rękami przycisnęła ją do siebie.

- Jesteś jedyną kobietą, którą chcę mieć w swoim łóżku.

- Łóżko nie ma znaczenia dla Last Riders - Winter przewróciła oczami.

Wiadomość, którą Sasha do niego wysłała, potwierdzał ten fakt. Spojrzała na trawnik. Chciała go zapytać o te sms-y, ale nie chciała się mu przyznać, że szpiegowała w jego telefonie. Chciała też wiedzieć, czy Viper kłamał na temat ich wakacji. Viper zaśmiał się.

- Jesteś jedyną kobietą, z którą chcę być, w łóżku czy poza nim.

Odwróciła wzrok.

- Wiem, że jestem dziwką. Pozwoliłam, żeby Train mnie dotknął, ale nie mogę znieść Sashy obok ciebie w pokoju. Ten widok sprawia, że czuję się źle, widząc jakim wzrokiem

ona patrzy na ciebie.

Viper przyłożył dłoń do jej policzka, odwracając jej twarz do siebie.

- To było cholernie gorące, obserwowanie ich liżących twoją cipkę. Nie byłem zazdrosny o Knoxa lub Traina, którzy cię dotykali, ponieważ są związani z kobietami, a to było dla twojej rozkoszy. Knox i Train, kurwa, zginą za ciebie, jeśli będziesz ich potrzebowała. Natomiast gdyby Rider lub Moon zbliżyli się do twojej cipki, miałbym z tym problem.

Winter zaśmiała się.

- Dlaczego miałbyś mieć problem z Riderem lub Moonem?

- Ponieważ gdyby te dwa dupki posmakowały twoją cipkę, to każdy z nich próbowałby mi cię ukraść.

Spojrzała na niego i zobaczyła, że on mówi to poważnie. Viper szczerze w to wierzył, że Rider lub Moon może mu ją ukraść. Przysunęła czoło do jego czoła.

- Co teraz zrobimy?

- W tej chwili pójdziemy do domu, aby spędzić razem czas, tylko ty i ja.

- To brzmi naprawdę przyjemnie - roześmiała się, odchodząc od stołu piknikowego.

Odpowiedział już na jej pytania, ale Winter czuła się tak, jakby była na tym samym śliskim zboczu, na którym wydawało się jej przebywać podczas tych dwóch lat, kiedy się z nim spotykała, zanim się dowiedziała o nim, że to on jest prezydentem Last Riders. Wtedy też uwierzyła w każde jego słowo. Wziął ją za rękę.

- Przepraszam, że ci nie powiedziałem.

- Viper...- Winter miała właśnie zapytać o teksty, ale jej mąż otworzył drzwi w tym samym momencie, w którym mieli to zrobić Rider i Ember.

- Hej, Winter, Viper. Mick zadzwonił, żeby powiedzieć, że nie odpowiadasz na telefon, a Ton jest u Rosie i próbuje walczyć z Greerem.

- Cholera - Viper odgarnął włosy z twarzy - przepraszam, ślicznotko, pójdę po niego i przywiozę go z powrotem.

- Czy chcesz, żebym pojechała z tobą? - ojciec Vipera mógł być złym pijakiem.

- Nie, jeśli zachowuje się jak osioł przy tobie, to zamiast bić się z Greerem dostanie ode mnie w tyłek. Idź na górę i grzej mi łóżko, dopóki nie wrócę.

- W porządku.

Winter przed wejściem do środka obserwowała, jak jej mąż idzie na parking. Członkowie siedzieli grając w karty lub kąpiąc się w basenie. Winter poszła na górę, żeby wziąć prysznic, a potem naga położyła się do łóżka.

Zaczęła oglądać telewizję, spodziewając się, że Viper zjawi się w każdej chwili, ale gdy show w telewizji się skończył, a jego nadal nie było, wzięła telefon, niepokojąc się o niego. Restauracja Rosie była zaledwie kilka minut drogi od klubu, a dom Tona też był blisko miasta. Nacisnęła numer Vipera i słuchała jak jej telefon dzwoni i dzwoni, aż włączyła się poczta głosowa. Winter zostawiła mu wiadomość i położyła się z powrotem, czekając, aż Viper oddzwoni. Kiedy minęło pół godziny, a on nadal nie dzwonił, ponownie wywołała jego numer. Po raz kolejny jej połączenie zakończyło się zgłoszeniem się poczty głosowej.

Wstała z łóżka, ubrała dżinsy i koszulkę i poszła na dół, widząc zgaszone światła i kilku tańczących członków. Zobaczyła Ridera stojącego przy barze i postukała w jego ramię.

- Martwię się o Vipera, czy nie wrócił jeszcze po odwiezieniu Tona?

Rider spojrzał na nią zdziwiony.

- Wrócił około dwadzieścia minut temu, sprawdziłaś w kuchni?

- Nie, ale dzięki, sprawdzę teraz.

Odwróciła się i weszła do kuchni, nie widząc go tu, ani w salonie. Kiedy nie zobaczyła go również w jadalni postanowiła sprawdzić w ogrodzie. Sfrustrowana tym, że go nigdzie nie

zobaczyła, zastanawiała się, dokąd poszedł i dlaczego nie oddzwania. Otworzyły się za nią drzwi kuchenne i Rider wszedł z zaczerwienioną twarzą.

- Pomyliłem się, Viper wrócił, ale musiał jechać ponownie, gdy Jo do niego zadzwoniła i powiedziała mu, że Ton znowu wyjechał, jak tylko Viper wyszedł od niego.

- Och ... chyba wrócę do łóżka - puściła klamkę drzwi od ogrodu, ale nie umknął jej wyraz ulgi widoczny na twarzy Ridera.

- Jestem pewien, że zadzwoni, kiedy już Ton będzie pod kontrolą.

Rider unikał jej pytającego wzroku, kiedy wchodzili do salonu. Winter wróciła do swojego pokoju, trzymając telefon komórkowy w dłoni. Jeśli Viper miał czas zadzwonić do Ridera, żeby mu powiedzieć gdzie jest, to dlaczego do niej nie zadzwonił?

Winter zdecydowała się położyć do łóżka, wyłączyła światło, a potem podeszła do okna, zastanawiając się dlaczego Rider odczuł ulgę, że nie wyszła do ogrodu.

W ogrodzie było ciemno, ale świeciły latarnie stojące na chodniku. Winter zauważyła dwie osoby stojące w cieniu altanki. Ten człowiek miał rozmiary Viper, a kiedy przesunął się głębiej w cień, poznała, że był to jej mąż, po sposobie w jaki się poruszał. Postać idąca za nim do altanki była kobietą, a Winter miała przejmujące uczucie, że wie, kim ona jest. Oznaczało to, że Sasha wróciła. Nigdy nie zapomni obrazu ich dwojga wchodzących do altanki.

Nie mogąc dłużej na nich patrzeć, odsunęła się od okna. Nie mogła zmusić się do powrotu do ich łóżka. Zamiast tego usiadła na krześle, czekając na męża, gdy postanowi do niej wrócić.

Zadzwonił jej telefon komórkowy. Spojrzała na niego, spodziewając się, że to Viper dzwoni z kolejną wymówką tłumaczącą jej dlaczego jeszcze nie wrócił. Zobaczyła, że dzwoni Beth i odebrała rozmowę.

- Cześć?

- Winter...

- Co się stało? - z tonu jego głosu Winter wywnioskowała, że stało się coś złego.

- Chodzi o panią Langley, miała atak serca.

Rozdział 6

- Już jadę, czy ona jest w szpitalu? – Winter już ubrana szła po torebkę.

- Tak, ambulans właśnie ja zabrał. Nie czuła się dobrze, więc zadzwoniła do mnie, a ja wezwałam pogotowie i dotarłam do jej domu w tym samym czasie, kiedy przyjechali ratownicy medyczni.

- Jestem już w drodze.

Wybiegła z pokoju, członkowie wpatrywali się w nią, gdy przebiegła przez salon.

- Winter? gdzie idziesz? - Rider pobiegł za nią.

- Do szpitala, moja ciocia miała atak serca.

Otworzyła tylne drzwi i ruszyła biegiem chodnikiem. Kiedy biegła w stronę parkingu, Sasha i Viper zbliżali się z naprzeciwka. Winter mogłaby się roześmiać widząc ich zdziwione twarze, ale była zbyt przerażona ciocią Shay, żeby mogła zabić swojego zdradzieckiego męża.

- Winter? Co do cholery? Gdzie idziesz? - Viper próbowała złapać ją za rękę, ale wściekłość dała jej siłę, by się mu wyrwać.

- Trzymaj się z daleka ode mnie! – wrzasnęła – moja ciocia może umrzeć, a ty zamiast być ze mną, jesteś w ogrodzie, by pieprzyć inną kobietę, tak jak wtedy, gdy umarła moja matka i kiedy prawie ja sama umarłam!

Pobiegła ponownie, ale kiedy próbowała otworzyć drzwi samochodu, Viper je

zablokował.

- Zawiozę cię - jego chłodna postawa nie zmyliła jej.

Zobaczyła, że Sasza i Rider podchodzą do samochodu.

- Czy mogę pomóc?

Sasha próbowała się włączyć, ale Winter odsunęła się o krok od Vipera.

- Myślę, że zrobiłaś już wystarczająco dużo - powiedziała szorstko, idąc na drugą stronę samochodu i otwierając drzwi po stronie pasażera.

- Nie mam teraz czasu, aby się z tobą kłócić, kieruj mnie do szpitala.

- Więc trzymaj się ode mnie z daleka - warknęła do Vipera.

Wsiadł do samochodu, machając do Sashy i Ridera. Winter ponuro wpatrywała się w okno, gdy jej mąż jechał do szpitala.

- Dlaczego myślisz, że pieprzyłem Saszę?

- Widziałem cię z nią w altance. Dla twojej informacji, Rider dobrze kłamie.

- Powiedział ci, że byłem w altanie z Sashą?

- Nie, powiedział mi, że jesteś w klubie, a potem, gdy chciałam wyjść do ogrodu skłamał i powiedział mi, że wróciłeś do Tona. Powinieneś brać u niego lekcje, uwierzyłabym w każde kłamstwo, które mi powiesz.

- Nie zamierzam z tobą walczyć, kiedy jesteś zdenerwowana swoją ciocią, ale nie skłamałem z tego powodu, o którym myślisz.

Westchnęła z wyczerpania.

- Nie potrzebuję słyszeć twoich wyjaśnień, było dla mnie jasne to, co widziałam.

- A więc źle widziałas.

Wielkość samochodu Viper nie pozwalała mu na zaparkowanie samochodu przed wejściem do szpitala. Kiedy go zatrzymał, Winter już trzymała rękę na klamce od drzwi.

- Zaparkuję samochód i będę za minutę.

Winter nie marnowała czasu na spieranie się z nim. Pospieszyła do szpitala, idąc do pokoju przyjęć. Beth i Razer siedzieli tam, z popielatymi twarzami. Winter obawiała się, że dotarła tam za późno.

- Jak ona się czuje? - zapytała, gdy Beth wstała, żeby ją przytulić.

- Jej stan jest stabilny i lekarz czeka, aż wrócą jej wyniki - odpowiedziała Beth ze łzami w oczach - chciałam z nią zostać, ale mi nie pozwolili.

- Sprawdź, czy mnie pozwolą.

Winter podbiegła do biurka, widząc, że Viper wchodzi i siada na krześle obok Razera.

- Czy jesteś z jej rodziny? - zapytała kobieta przy biurku, gdy Winter zapytała ją czy może pójść do cioci.

- Tak, jestem jej siostrzenicą.

- Idź do bocznych drzwi, pielęgniarka cię zaprowadzi do niej.

- Dziękuję.

Podążyła za wskazówkami kobiety, a pielęgniarka natychmiast zabrała ją do pokoju cioci. Widząc ją leżącą tam, tak słabą i bezradną na szpitalnym łóżku, Winter z trudem powstrzymała się od płaczu. Zmusiła się, by zachować spokój, gdy podeszła do łóżka ciotki i ujęła ją za rękę.

- Oglądałeś może jeszcze jeden przerażający film beze mnie? - zapytała Winter, starając się panować nad sobą.

Ciocia Shay posłała jej drżący uśmiech.

- Nie, to był mój teleturniej.

- Jeśli nie czułaś się dobrze, dlaczego nie poprosiłaś mnie, żebym z tobą została?

- Nie chciałam być uciążliwa.

- Od dzisiaj to ja będę uciążliwa - ostrzegła ją Winter.

Dni samotnego życia jej cioci skończyły się, Winter powinna była już wcześniej postawić na swoim, ale nie chciała zabierać cioci jej niezależności.

- Jeśli będzie następny raz.

Jej słaba odpowiedź sprawiła, że Winter mocniej ścisnęła jej dłoń.

- Proszę, nie mów tak, ciociu Shay. Poczujesz się dobrze, musisz, bo z kim będę oglądała te przerażające filmy?

- Winter, to właśnie robią starzy ludzie, umierają, więc zrobię miejsce dla kogoś nowego.

Winter nienawidziła tego słowa, które jej matka często jej powtarzała. Kiedy matka odkryła że jest śmiertelnie chora na raka piersi, stwierdziła, że stare liście spadają z drzewa, aby na ich miejsce wyrosły nowe.

- Nie opowiadaj głupstw, nie jesteś stara – drażniła się z nią Winter, gdy do pokoju wszedł lekarz, a jego wysoka i muskularna sylwetka sprawiła, że pokój zdawał się być jeszcze mniejszy.

Winter myślała, że zna wszystkich w mieście, ale lekarz był dla niej kimś nowym.

- Cześć, jestem doktor Price - przedstawił się, gdy Winter z niepokojem czekała na to co ma im do powiedzenia.

- Mam dobre wieści! to nie był atak serca. Poziom potasu, pani Langley, miała pani za niski. Po prostu damy pani leki na noc, a jutro będzie pani jak nowa. Cóż, będzie prawie tak dobrze. Dobrze by było, żeby pani trochę przybrała na wadze.

Winter zaśmiała się cicho.

- Widzisz? mówiłam ci, że wszystko będzie dobrze. Dziękuję, doktorze Price.

- Z pewnością jest pani tu mile widziana. Cieszę się, że miałem dziś dyżur, pani Langley jest pani uroczą damą.

- Tak, taka jest - Winter uspokoiły słowa doktora.

- Znajdę pokój dla pani Langley, możesz zostać z nią, panno ...?

- Winter James - przedstawiła się.

- Czy masz jakiś związek z Lokerem James?

- On jest moim mężem - Winter zastanawiała się, skąd lekarz znał Viperę.

- To wnuk doktora Matthews'a - wyjaśniła ciocia Shay.

Doktor Matthews nie tylko pracował w szpitalu, ale był głównym lekarzem w mieście. Kiedy się go spotykało w mieście to zawsze trzymał w ustach cygaro ściśnięte zębami. Jego wnuk nie był podobny do dziadka, który był niski i krępy.

- Jestem pewien, że cieszy się, że zdecydowałaś się przenieść do Treepoint.

- Nie, chce, żebym wrócił do Minnesoty, kazałem mu zrezygnować z cygar.

- To musi być ciężka praca - Winter uśmiechnęła się.

Doktor Price wzruszył ramionami.

- Wciąż pracuję nad tym, któregoś dnia znalazłem jedno ukryte w skrzyni zboża.

Winter uśmiechnęła się.

- Moja matka chowała papierosy w pudełku z płatkami owsianymi, kiedy kazałem jej rzucić palenie.

- Twoja matka jest tak uparta jak mój dziadek - lekarz podpisał formularz, który podała mu pielęgniarka.

- Była - powiedziała smutno Winter.

Lekarz spojrział na nią z sympatią.

- Zostawię was same, pielęgniarka zabierze cię do twojego pokoju, pani Langley. Jeśli będziesz potrzebować czegokolwiek, to po prostu daj mi znać.

- Dziękuję, doktorze Price.

- Miło było cię poznać, Winter, pani Langley, do zobaczenia rano – pomachał im, gdy wychodził z pokoju.

- Myślę, że cię lubi - ciocia odwróciła się w jej stronę, kiedy wyszedł.
- Cii ...może cię usłyszeć - Winter potrząsnęła głową.

Gdy sanitariuszka przyszła, aby zabrać ciotkę do jej pokoju, Winter poprosiła pielęgniarkę, aby podała jej numer pokoju cioci. Przenosiny cioci trwały godzinę i wreszcie pielęgniarka pozwoliła Beth wejść do środka. Winter odsunęła się na bok, pozwalając tym dwóm kobietom spokojnie porozmawiać.

Kiedy przyszli Viper i Razer, Winter wymknęła się z pokoju, nie chcąc pozostać w jednym pokoju z mężem. Podeszła do końca korytarza, patrząc przez okno. Wybór, który próbowała odłożyć na później, dotyczący jej wiedzy o wymianie wiadomości sms-owych pomiędzy Viperem i Sashą, będzie musiały zostać załatwiony już teraz, kiedy jej podejrzenia zostały potwierdzone nocnym spotkaniem Vipera i Sashy w altanie.

- Winter?

Nie odwróciła się, gdy Viper stanął za nią, patrzyła na swoje odbicie w oknie.

- Musimy porozmawiać.

- Tak, ale nie dzisiaj. Nie mogę podejmować żadnych decyzji dotyczących naszego małżeństwa, kiedy tak się martwię ciocią Shay.

- Nie ma żadnych decyzji do podjęcia - Viper wyciągnął rękę przez jej ramię i oparł Winter o swoją pierś. – a ty nie mogłaś zobaczyć tego, o czym myślisz, że to zrobiłem.

- Może nie, ale widziałam wiadomości sms-owe które ci Sasha wysyłała. Nie wyobrażam sobie tego, nie wyobrażam sobie, że ona cię chce. To są rzeczy, którym powinieneś być położyć kres, a tego nie zrobiłeś! - syknęła, czerwieniąc się z zażenowania, że zdradza mu, że sprawdzała jego telefon.

- O jakich wiadomościach sms-owych mówisz? - Viper przesunął się na bok.

Nie mogąc ukryć bólu starała się mówić cichym głosem, żeby pracownicy szpitala, przechodzący obok nich, nie mogli podsłuchać ich rozmowy.

- O tej, w której robi Moonowi loda i powiedziała ci, że zadba o ciebie, kiedy się już mnie pozbędziesz. Co miała na myśli mówiąc, że się mnie pozbędziesz?

- Powiedziałem Moonowi, że chcę cię zabrać na wakacje, a Sasha to usłyszała. Ona tylko tak żartowała, że wróci do Kentucky, kiedy my wyjedziemy.

- Jakoś mnie to nie rozśmieszyło.

Smutna postawa Vipera sprawiała, że starała się opanować gniew.

- Nie wysłała ci tego zdjęcia, ona wysłała je do mnie.

- Ona nie powinna była wysłać ci tego zdjęcia!

- Ona ma wypaczone poczucie humoru. Zobaczyłem to zdjęcie, kiedy wyszedłem z łazienki i skasowałem je od razu, jak tylko je zobaczyłem. Ślicznotko, oglądanie kobiety robiącej loda to dla mnie nic nowego. Rozgrzewasz mnie tylko ty, kiedy ssiesz mojego fiuta.

- To teraz będziesz musiał brać więcej zimnych pryszniców, zostaję u cioci Shay, dopóki ona nie poczuje się lepiej.

- Myślę, że to dobry pomysł. Ciocia Shay będzie się czuła lepiej, gdy będziesz przy niej. Doktor Price rozmawiał z nami, podczas gdy ona była przenoszona do nowego pokoju. Uważa, że powodem, dla którego ona traci na wadze, jest nie tylko medyczny. Martwi się, że ona może być w depresji.

Winter spodziewała się, że Viper przynajmniej stoczy z nią symboliczną bitwę o to, że nie wraca do klubu, ale tak się nie stało. W wiadomości sms-owej Sasha wspomniała o pozbyciu się jej przez Vipera. A też i w jego wyjaśnieniu nie wszystko brzmiało prawdziwie. Winter miała wrażenie, że każde słowo z ich przysięgi małżeńskiej było niszczone. Bała się, że nie pozostało z tej przysięgi już nic, czego by się mogła trzymać.

- Ja też tak myślę. Poproszę Beth, żeby spakowała mi walizkę. Może mi ją zostawić w domu cioci Shay. Wiem, że tak zrobi, a zobaczę się z nią, gdy wypiszą ciocię ze szpitala.

Myśl o tym, że miałyby zobaczyć Sashę wkrótce po tym, jak widziała ją z Viperem,

sprawiła, że było to więcej, niż ona mogłaby sobie z tym poradzić. Ze względu na to, jak się teraz czuła, prawdopodobnie wyrwałaby jej włosy z głowy. Winter zastanawiała się, czy Viper nadal uważałby ją za atrakcyjną, gdyby miała łysą głowę.

- Boisz się, że spakuję ci niewłaściwe ubrania? - jego ciemne oczy przyglądały się jej z błyskiem humoru.

- Nie, obawiam się, że spakujesz je wszystkie.

Rozdział 7

Winter spała na krześle obok łóżka ciotki, budząc się z przerwami za każdym razem, gdy słyszała ciotkę Shay wołającą jej imię.

- Jestem tutaj, mówiłam ci, że zostaję z tobą, śpij.

Przestawiła to niewygodne krzesło bliżej łóżka i siedziała cicho, aż ciotka zasnęła. Potem Winter też zasnęła z głową opartą na ramie łóżka. Obudziła się, gdy poranne słońce zaczęło przebłyskiwać przez rolety i wyprostowała obolałe plecy.

Do pokoju weszła pielęgniarka, rzucając jej współczujące spojrzenie.

- Podaliśmy jej ostatni potas na noc, więc dzisiaj będzie znacznie lepiej się czuła.

Jeśli jej krew wróci do normy, to i ona może wrócić do domu.

Winter ziewnęła.

- Była niespokojna tej nocy, nie wiedziała, że jestem przy niej - odgarnęła z twarzy ciotki jej siwe włosy.

- Kiedy zaczyna brakować potasu, mogą wystąpić halucynacje i palpacje serca.

Właśnie dlatego myśleliśmy, że pani Langley miała atak serca - wyjaśniła pielęgniarka, sprawdzając stan ciotki - pozwól jej odpocząć. Lekarz ją jeszcze zbada, zanim zostanie wypisana.

- Dziękuję Ci.

Pielęgniarka zostawiła je same. Minęła kolejna godzina, zanim ciotka się obudziła, wydając się być w lepszym stanie, niż przed snem. Winter wyszła na korytarz, by znaleźć dla siebie kawę po tym, kiedy przyszła salowa i zaoferowała ciotce Shay pomoc przy prysznicu. Na korytarzach był duży ruch, ponieważ przyjmowano nowych pacjentów i rozwożono tace śniadaniowe.

Winter poszła do stołówki, znalazła mały stolik, przy którym wypija swoją kawę, zostawiając salowej wystarczająco dużo czasu, by mogła pomóc ciotce wziąć prysznic i ją ubrać.

- Czy będę ci przeszkadzać, jeśli przyłączę się do ciebie?

Winter podniosła wzrok, zaskoczona męskim głosem.

- Oczywiście, że nie - uśmiechnęła się do doktora Price'a, kiedy usiadł naprzeciwko niej.

- Wygląda na to, że ostatniej nocy nie spałaś zbyt wiele.

Wbił widelec w jajecznicę. Jego taca zapełniona była przepysznie wyglądającym śniadaniem, od którego widoku ścisnął się jej żołądek, a twarz zbladła. Doktor spojrzął na nią z niepokojem i podał jej grzanekę.

- Zjedz to, wyglądasz, jakbyś właśnie miała zemdleć.

- Nic mi nie jest.

Pokręciła głową, ale wzięła od niego tost, którego on nie chciał odłożyć go z powrotem na talerz. Skubiąc go, poczuła się nieco lepiej.

- Dziękuję ci, moja ciotka nie jest jedyną, która nie je dobrze.

Lekarz przyglądał się jej jak jadła.

- Czy byłaś chora?
- Nie, jestem zdrowa jak koń.
- Czy mogłabyś być w ciąży? - jego ciekawe spojrzenie zaskoczyło ją.
Winter zacisnęła wargi, a potem podniosła kubek do ust.
- Nie, obawiam się, że nie ma na to szans.
Doktor Price przełknął, po czym powiedział:
- Nie bądź taka zszokowana. Widzę więcej pacjentek, które są zaskoczone swoją ciążą, niż tych, które ją zaplanowały.
- Masz swoją własną praktykę?
- Tak, ale zrobiłem to, zanim przeniosłem się do Treepoint. Jestem ginekologiem położnikiem. Przejąłem praktykę od dziadka na ten weekend, ponieważ na urodziny chciał się wybrać na łódź hazardową w Ohio.
Winter uśmiechnęła się.
- Twój dziadek jest dobrym lekarzem, uratował mi życie kilka lat temu.
Doktor Price przerwał jedzenie, poświęcając jej całą uwagę.
- To brzmi interesująco, co ci się stało?
- Szalony zastępca szeryfa zdecydował, że już nie powinnam oddychać. Pobił mnie prawie na śmierć.
Winter nie lubiła rozmawiać o najgorszych momentach swojego życia. Jej ciało wyleczyło się, pomimo licznych obrażeń jakie odniosła. To wszystko, co miało teraz znaczenie.
- Teraz wydajesz się zdrowa. Chciałbym, żeby niektórzy z moich pacjentów wyglądali tak zdrowo jak ty.
- Powiedz to mojemu mężowi.
Gdy tylko te słowa wyszły z jej ust, zmieniła temat rozmowy, pytając doktora, jak się mu podoba w Treepoint. Pomimo tego, jak ciężko pracowała, aby odzyskać zdrowie po pobiciu, Viper był uczulony na wszystko, co dotyczyło jej dobra, do tego stopnia, że obawiała się, że gdyby zrobiła krok i upadła, to on od razu posadziłby ją na wózku inwalidzkim.
Wielokrotnie mówiła mu, że stała się silniejsza, ale widziała, że ją obserwował jak orzeł za każdym razem, gdy schodziła po schodach. Jeśli go tam nie było, to było inny członek, który ją obserwował. Kochała Vipera i pokochała Last Riders, ale od ich ciągłej opieki dusiła się.
Doktor popatrzył na nią.
- Nie ma tu za wiele atrakcji, prawda?
- Kiedyś mieliśmy kino, ale większość mieszkańców miasta wyjechała do Jamestown, więc kina już nie ma.
Winter opłakiwała to kiedyś ruchliwe miasto, w którym dorastała, a które po trochu umierało. Gdyby Viper nie zbudował tu fabryki, to miasta prawdopodobnie by już nie było. Jego mieszkańcy byli coraz starsi, a większość młodszego pokolenia wyjeżdżała za pracą do pobliskich miast.
- Główna gospodarka miasta oparta była na przemyśle węglowym. Kiedy się to skończyło, miasto zaczęło się wyludniać. Niektórzy mieszkańcy wciąż mają nadzieję, że coś przywróci im pracę w przemyśle węglowym.
- Widzę, że nie wierzysz, że tak się stanie?
- Nie, w górach jest takie powiedzenie, że stare liście spadają z drzewa, aby zrobić miejsce dla nowych. Jeśli chodzi o Treepoint, miasto musi szukać nowych możliwości, które zastąpią miejsca pracy w kopalni węgla. Nie wierzę we wkładanie wszystkich jaj do jednego koszyka. Gdyby można by było ściągnąć więcej firm do Treepoint, dałoby to mieszkańcom lepsze możliwości zatrudnienia, a gdyby się nie udało, nie nakładałoby takiego obciążenia na

całe miasto. Fabryka dobrze sobie radzi, ale czasami widzę jak to ciąży Viperowi, że los tak wielu ludzi zależy od niego.

Winter wstała, wyrzucając papierowy kubek.

- Miło mi było rozmawiać z tobą.

Dr Price uśmiechnął się, kiedy kładł swoją tacę obok innych na pobliskim wózku.

- Idę z tobą, i tak idę zobaczyć twoją ciocię.

Gdy szli, kilka pielęgniarek zatrzymywało go, aby z nim porozmawiać. Niektóre wydawały się być niezadowolone, kiedy nie zatrzymywał się, żeby z nimi porozmawiać.

Kiedy w końcu weszli do windy, powiedział:

- Przepraszam cię, nie sądziłem, że tyle czasu nam zajmie dostanie się do windy.

- Jesteś nowy ... i samotny? - zapytała.

Kiedy skinął głową, Winter roześmiała się.

- Przyzwyczajaj się do tego, nie ma wielu kwalifikujących się kawalerów w mieście.

Uśmiechnął się.

- Zauważyłem, jednak będą rozczarowane, jestem gejem.

Winter wciąż się śmiała, kiedy wysiadała z windy, stając twarzą w twarz z mężem.

Jej uśmiech zniknął, gdy ręką objął ją w pasie. Chciała oderwać się od jego dotyku, ale nie chciała robić sceny przed lekarzem.

- Miło cię znów widzieć, doktorze Price - Viper wyciągnął rękę.

Doktor Price potrząsnął nią.

- Miło cię widzieć, panie James - odwrócił się do Winter - pójdę teraz do pokoju pani Langley i zostawię dla niej recepty jej pielęgniarki. Dzięki, że dotrzymałaś mi towarzystwa przy śniadaniu.

Skinął głową w stronę Winter i poszedł w kierunku pokoju cioci. Viper patrzył za nim, dopóki nie skręcił za róg, po czym powiedział:

- Wyglądasz na zmęczoną.

- Ostatnio nie spałem zbyt wiele - odpowiedziała ponuro, rezygnując z próby uwolnienia się z uścisku Viper - pozwól mi odejść.

- Widzę, że nie masz dzisiaj lepszego nastroju - puścił ją, wkładając ręce do kieszeni.

- Przykro mi, ale widok ciebie z inną kobietą wpędza mnie w zły nastrój.

Viper westchnął.

- Kiedy ciocia Shay zostanie zwolniona?

- Wkrótce, lekarz podpisuje dokumenty zwolnienia.

Podczas gdy jej emocje były bolesne, westchnienie męża pokazało jej, że niecierpliwiał się rozmawiając z nią, chcąc zachować dystans.

- Nie mam teraz czasu, aby się z tobą kłócić, ani nie jest to do tego miejsce.

Zostawiłem twoją walizkę w domu cioci Shay i twoje rzeczy są już w pokoju. Beth pojedzie z tobą do domu Shay, żeby pomóc ci ciocię tam ulokować i zamierza zostać u niej na kilka godzin, więc możesz się wtedy trochę przespać.

Kiedy Winter zamierzała zaprotestować, on obdarzył ją bezdyskusyjnym spojrzeniem.

- Planowałem zjeść z tobą śniadanie, nie spodziewałem się, że cię nie zastanę w cioci pokoju. Mam spotkanie za piętnaście minut, więc dziś wieczorem możemy porozmawiać.

- Czy Sasha jest w klubie?

- Tak - Viper gniewnie skrzywił się, wciskając guzik windy.

- W takim razie nie mamy o czym rozmawiać.

- Chyba nie - odwrócił się i poszedł do windy.

Obrócił się do niej twarzą, gdy wszedł do windy i utkwiał swój wzrok w jej oczach, gdy drzwi się zamykały. Ze łzami w oczach uciekła do toalety obok stanowiska pielęgniarek. Umyła twarz i postarała się jej nadać spokojny wyraz. Potem wróciła do pokoju cioci, widząc,

że doktor już od niej wychodzi, udzielając instrukcji dotyczących opieki. Beth znalazła sanitariusza, który zaprowadził ciotkę Shay do samochodu.

- Miałam nadzieję, że Viper przywiezie mi mój samochód – powiedziała Winter do Beth, po tym, jak pomogły ciotce Shay usiąść w samochodzie.

Beth obeszła samochód.

- Rider chciał wykonać pewne prace konserwacyjne, powiedział, że minęło już trochę czasu od ostatnich. Kiedy wyjeżdżaliśmy, zmieniał olej.

- To było miłe z jego strony - oznajmiła Winter szczerze.

Pytał ją już o to kilka razy wcześniej, ale zawsze była zajęta komitetami lub zaplanowanymi konferencjami, kiedy tylko wspomniał o konserwacji samochodu.

- Przygotuj się na to - Beth zapięła pasy, po tym jak usiadła za kierownicą – ostatnio czekałam tydzień, żeby mi oddał samochód z powrotem.

Rider mógł być głupkiem, jeśli chodziło o jedzenie, ale gdy chodziło o utrzymanie pojazdów, traktował to bardzo poważnie.

- Mój samochód nie powinien być w złym stanie, ma przejechanych tylko czterdzieści tysięcy mil. Tak naprawdę to nie potrzebna była nawet wymiana oleju.

Beth skinęła jej głową, po czym spojrzała w lusterko wsteczne.

- Pani Langley, moja przyjaciółka zaproponowała, że cię uczesze, kiedy poczujesz się lepiej – powiedziała Beth, kierując się do domu ciotki, który znajdował się w niewielkiej odległości od szpitala.

- Nie chciałabym jej kłopotać.

Beth roześmiała się.

- Będzie się z tego cieszyć, tylko nie obwiniaj mnie, jeśli skończysz z fioletowymi włosami.

- Dopóki nie są niebieskie, ani zbyt krótkie.

Ciotka Shay przycisnęła dłoń do koka, w który upięła włosy na karku. Winter pamiętała, że nawet jak była małą dziewczynką, to jej ciotka zawsze tak samo upinała włosy.

- Schowam jej nożyczki - obiecała Winter, obdarzając Beth rozbawionym spojrzeniem.

W domu ciotki Shay kobiety pomogły jej położyć się spać. Gdy tylko zostawiły ją by odpoczęła, poszły do kuchni, żeby przygotować lunch.

- Poradzę sobie z tym sama, dlaczego się teraz nie prześpisz? - powiedziała Beth.

- Jesteś pewna? wiem, że masz innych pacjentów, nie chciałabym cię zatrzymywać.

- Brzmisz jak twoja ciotka - Beth uśmiechnęła się - jestem wolna przez resztę popołudnia. Evie zaproponowała mi, że weźmie jednego z moich pacjentów na ten dzień, a Lily też się podjęła opieki, więc wszystko jest już załatwione.

- W takim razie przyjmuję twoją ofertę, jestem zmęczona.

- Obudzę cię, kiedy będę musiała wyjść.

Winter uśmiechnęła się ze znużeniem.

- Dziękuję, Beth.

Poszła na górę do pokoju, w którym spała, ilekroć odwiedzała ciotkę. Była zbyt zmęczona, by wziąć prysznic, więc zdjęła buty, położyła się na kołdrze i zasnęła, gdy tylko jej głowa dotknęła poduszki.

Rzucała się przez sen i przewracała, przywołując imię Vipera, kiedy wizje jego i Sashy dręczyły ją w marzeniach sennych. Jej wilgotna poduszka była świadectwem łez, które wylała, nawet w swoich koszmarach.

- Cii ... śpij ślicznotko, jestem tutaj, zawsze tu będę.

Rozdział 8

Pukanie do drzwi sypialni obudziło Winter. Usiadła i rozejrzała się po pustym pokoju. Domyśliła się, że to uczucie obecności Vipera, było tylko snem. Z trudem wstała z łóżka, by otworzyć drzwi, znajdując Beth stojącą po drugiej stronie.

- Nie chciałam cię budzić, ale Cash czeka, aby mnie ochraniać w drodze do domu.
- Cieszę się, że mnie obudziłaś, bo gdybym spała dłużej, to obudziłabym się w nocy.

Z walizki wyciągnęła spodenki i bezrękawnik. Jej ciotka nie znosiła używania klimatyzacji i łatwiej było założyć mniej ubrań, niż zobaczyć ciotkę w grubym płaszczu.

- Co robi ciocia Shay?

- Ogląda w telewizji *Family Feud*. Jeśli chcesz możesz wziąć prysznic, wszystko będzie dobrze, gdy zejdziesz na dół.

- Dobrze – chwyciła swoją koszulkę i powąchała ją – ciocia by mnie błagała, żebym wróciła do domu, gdyby teraz mnie powąchała.

Beth nie śmiała się z jej żartu.

- Winter, to nie moja sprawa, ale jeśli chcesz, mogę powiedzieć Razerowi, żeby zaopiekował się dziećmi, a ja tu zostanę, więc ty i Viper moglibyście porozmawiać.

- Nie jestem jeszcze gotowa, aby wrócić do klubu.
- Z powodu Sashy? - sondowała Beth, wchodząc głębiej do sypialni.
- Tak, widziałam ją wczoraj z Viperem w altance.
- Może to nie oni, albo ...
- To byli oni - Winter była tego pewna.
- Och ... więc może to nie było to, co myślisz.

Winter posłała jej ironiczny uśmiech.

- Czy kiedyś widziałas, żeby ktoś tam wchodził w innym celu, niż żeby się pieprzyć?
- Nie - przyznała Beth – a co ci mówił Viper o tym, co tam robili?
- Byłam za bardzo zła, aby go słuchać.

Winter zdawała sobie sprawę, że nie chciała rozmawiać z Viperem, bo bała się, że może usłyszeć od niego potwierdzenie swoich najgorszych obaw, albo też, że wysłucha jego kłamstw i będzie na tyle zdesperowana, by go nie stracić, że uwierzy w każde jego słowo.

- Porozmawiaj z nim - ponaglała Beth - piekło, przez które teraz przechodzisz, nie może być gorsze od posiadanej wiedzy.

- Boję się tego, co mi powie - powiedziała spokojnie, po czym odkaslnęła - wiem, że jestem tchórzem - zaśmiała się gorzko - zawsze powtarzam kobietom, żeby same się zajęły swoimi sprawami i nie miałam w tym problemu, kiedy wierzyłam, że Jackal zdradził Penni. Myślałam że i Viper tak zrobił i dlatego obawiałam się, że mogę złapać ich oboje na gorącym uczynku.

- A on nic nie takiego nie robił, kiedy się pojawiłaś - przypomniała jej Beth, która szła za nią, próbując rozplątać jej włosy z gumki, aby ją zdjąć.

- On się dziwnie zachowuje i nie prosi mnie już, żebym mu pomogła.

- Ostatnio byłaś zajęta szkołą, więc może to dlatego.

- To nie tylko to, niejednokrotnie prosił moją ciotkę, aby zamieszkała bliżej nas, że wybuduje dla niej mały dom. Teraz za każdym razem, gdy o tym mówię, zmienia temat.

- Może czeka, aż ciocia się na to zdecyduje.

- Po czyjej jesteś stronie?

Winter wzięła gumkę, którą podała jej Beth. Beth wzruszyła ramionami.

- Was obojga, nie chcę widzieć, jak niszczysz swoje małżeństwo z powodu czegoś, czego nie możesz udowodnić.

- Sasha wysłała do Vipera swoje selfie, na którym robi loda Moonowi – poskarżyła się Winter.

- Wysłała też i do Razera, to był grupowy sms, otrzymali go też i inni członkowie - Beth nie okazywała już swojej zwykłej, dobrodusznej postawy.

Winter spojrzała na nią z sarkazmem.

- Założę się, że on nic nie mówił o pozbyciu się swojej żony.

- Nie, zdecydowanie mi tego nie powiedział. Gdyby tak było, zwróciłabym się do Crazy Bitch, a ona już by się odpowiednio zajęła tą suką - oczy Beth zaiskrzyły - już wcześniej ostrzegałam Razera, żeby lepiej nie dawali jej nadziei, że będą na nią głosować, z powodu jej spojrzeń w kierunku żonatych mężczyzn. Ten sms potwierdził moją opinię o niej.

- Co on powiedział? - zapytała Winter, z szeroko otwartymi oczami.

Beth nigdy nie wtrącała się w sprawy związku mężczyzn i kobiet. Nauczyła się tej lekcji od Shade'a, kiedy Lily i on walczyli ze sobą. Shade kazał jej trzymać się z daleka od jego małżeństwa po jednej z ich kłótni i Beth wiedziała, że tak już będzie robić.

- Powiedział, że nie - Beth spojrzała na swój telefon komórkowy, który zapiszczał informując o przychodzącej wiadomości - muszę iść, Cash już na mnie czeka.

Beth podeszła do drzwi, ale Winter zatrzymała ją, wyczuwając, że Beth coś przed nią ukrywa.

- Czego mi jeszcze nie powiedziałaś?

Beth sprawiała wrażenie, jakby nie chciała odpowiedzieć, obdarzając Winter sympatycznym spojrzeniem.

- Powiedz mi - błagała Winter.

- Viper oddał na Sashę ostatni głos, którego potrzebowała, w tę noc, kiedy wyjeżdżała z Moonem

Winter wzięła prysznic po odejściu Beth. Umyła włosy, które jej bardzo już urosły od czasu ślubu z Viperem. Była zbyt załamana, by płakać, wydawało jej się, że każde jej marzenie, jak i małżeństwo z Viperem były teraz równie nieuchwytnie jak dym. Pewnego dnia śniła o ich domu wypełnionym dziećmi. Marzyła o tym, że razem będą się starzeć, otoczeni Last Riders i ich rodzinami. Teraz jeden z Last Riders rozerwał jej marzenia na strzępy.

Ubrała szorty i podkoszulek i zeszła na dół, by stwierdzić, że Beth zostawiła im ciepły obiad w piekarniku. Rozpoznała zapach lasagne, i w żołądku jej zaburczało. Postawiła talerze na stole w jadalni, a obok nich duże szklanki wody z lodem. Poszła do sypialni ciotki i zobaczyła, że ona siedzi w łóżku, rozwiązując jedną ze swoich krzyżówek.

- Kolacja jest już gotowa - oznajmiła Winter, podchodząc do niej, by pomóc jej wstać z łóżka.

Podtrzymała ciotkę za ramię, gdy szły do jej jadalni.

- Pachnie pysznie - powiedziała ciotka Shay, patrząc na bulgoczącą lasagne.

- Też tak uważam.

Beth była świetną kucharką, a tak ona jak i Lily uwielbiały włoską kuchnię. Winter im dokuczała, gdy w poniedziałek był makaron z sosem, gdy przychodziła kolej na Beth, aby to ona gotowała, a w czwartek była pizza, kiedy przychodziła kolej na Lily.

Winter nałożyła na talerze lasagne i dołożyła do nich grzanki czosnkowe, które usmażyła. Zaskakujące było to, że ciotka Shay zjadła większość nałożonej jej potrawy, podczas gdy Winter miała problem, aby zjeść swoją porcję.

- Jeśli nadal będę tak dużo jadła, to doktor Price każe mi przejść na dietę - ciotka wzięła kolejną grzankę.

- Mnie też.

Winter oparła się na krzesło, klepiąc się po pełnym brzuchu, który nie mógł pomieścić więcej niż pół porcji z talerza. Już od dawna niewiele jadła.

- Beth upiekła czekoladowe ciasto. Chcesz, żebym ci przyniosła kawałek, czy wolałabyś później?

- Później, możemy ją zjeść po obejrzeniu nowego filmu z zombie, który Beth mi przyniosła ... jeśli nie jesteś zbyt zmęczona. Nie chcę, żebyś była zbyt zmęczona, żeby rano iść do pracy.

- Wzięłam sobie dwa tygodnie urlopu - oznajmiła Winter, zbierając naczynia, żeby je włożyć do zmywarki.

- Jaki film przyniosła Beth?

- *Zombie Doomsday*.

Winter mogła się tylko z tego uśmiechnąć. Po opłukaniu naczyń i załadowaniu ich do zmywarki przeniosły się do sypialni cioci, gdzie ciotka Shay położyła się do łóżka, a Winter pościła film.

- Wyłącz światła - poprosiła ciocia Shay, z niecierpliwością układając poduszki pod zagłówkiem, aby się o nie oprzeć.

Winter przewróciła oczami, grożąc:

- Zamierzam porozmawiać z Beth o karmieniu tej twojej obsesji strachu przez te filmy.

- Nie waż się! to sprawi, że zacznę znowu oglądać *The Sound of Music*.

Winter zgasiła światło, zanim weszła do łóżka i położyła się obok ciotki. W połowie filmu Winter była już gotowa wyciągnąć poduszkę zza pleców, aby ukryć w niej swoją twarz. Miała wrażenie, że się udusi, gdy jeden zombie rozerwał krzyczącą kobietę na strzępy w ciągu kilku sekund. Tymczasem ciotka nie miała żadnych problemów z oglądaniem tych makabrycznych scen.

- Przyniosę ci teraz kawałek ciasta – powiedziała Winter, widząc że ciocia nawet nie oderwała oczu od ekranu telewizora, gdy ona zamierzała uciec z pokoju.

- Nie bądź tam długo, właśnie zobaczyłam, że ktoś ukrywa się w szpie.

- Nie będę.

Nie chciała tego zobaczyć, zwłaszcza gdy usłyszała przeraźliwy wrzask dobiegający z telewizora. W kuchni ucięła ciotce hojny kawałek ciasta, ale jej żołądek był zbyt ściśnięty od widoku krwi na ekranie, żeby mogła jeść. Następnie włożyła ciasto do lodówki i wyjęła bitą śmietaną. Położyła duży jej kopczyk na wierzchu ciasta, a następnie wytrysnęła ją na palce i uniosła je do ust.

Wielka dłoń złapała ją za nadgarstek. Winter wydała mrozący krew w żyłach krzyk, obracając się w przerażeniu, a wolną ręką sięgnęła pazurami do twarzy intruza. Zatrzymała się, w uszach czuła pędzące tętno.

- Ty idioto! mogłabym cię skrzywdzić! - oparła się o ladę z ulgą.

- W jaki sposób? bitą śmietaną? - Viper roześmiał się.

- Jak się tu dostałeś?

- Beth dała mi swój klucz, myślałem, że obie śpicie.

- Powinieneś być wcześniej zadzwonić zamiast straszyć mnie na śmierć.

- A czy zamierzałaś mi powiedzieć, żebym nie przychodził? nie sądzę - uniół jej rękę do swojej klatki piersiowej i zlizął bitą śmietaną z jej palców, zanim zdążyła cofnąć rękę.

- Oglądaliśmy film, nie widziałam, żeby zgasło światelko alarmowe.

Ciotka miała jedną z kontrolki alarmu przy swoim łóżku, żeby mogła sprawdzić, czy go ustawiła przed pójściem spać.

- Wpisałem kod, kiedy wchodziłem do drzwi. Musiałaś być zbyt zajęta zabawą z bitą śmietaną, żebyś to mogła zauważyć - drażnił się z nią, podnosząc ściereczkę, aby zetrzeć krem z koszuli.

Zignorowała jego złośliwość, wciąż próbując przywrócić swój puls do normy po tym, jak się przestraszyła. .

- Jeszcze tutaj ci została - Winter wskazał na jego szczękę.
- Zliz to.

Zmysłowy skręt jego warg spowodował, że poczuła pulsowanie w swojej cipce, które zamierzała zignorować.

- Napisz do Sashy i każ jej to zlizać - odwróciła się, podnosząc talerz.
- Tss, tss... czy to możliwe, żeby żona tak rozmawiała z mężem? - wyciągnęła rękę, biorąc talerz i widelec od niej. Wziął ogromny kęs, a jej oczy utkwily na jego twarzy.
- To było dla mojej ciotki - patrzyła z przerażeniem, jak Viper zjada ciasto w trzech kęsach.

- Głoduję – odpowiedział – dzisiaj była kolej na Jewell, żeby gotować.

- Nie jesteś fanem niedzielnych resztek?

- Nie, muszę zatrudnić nowego kucharza, gdy tylko będziemy mieli do czynienia z tymi nowymi dostawcami. Wynajęcie jednego jest dla mnie najwyższym priorytetem. Jedyne resztki jakie pozostały dzisiejszego wieczora pochodziły z piątkowego hamburgera i sobotniej zupy - powąchał powietrze z uznaniem - co Beth ugotowała?

- Lasagne, a ja zrobiłam grzanki czosnkowe.
- Nic więcej?

Jego oczy spoglądały na lady, jakby jedzenie mogło się na nich pojawić w magiczny sposób. Celowo nie zauważał tego, że wciąż była na niego zła.

- Utnij kawałek ciasta dla cioci Shay, a ja ci nałożę lasagne na talerz – powiedziała, kiedy zaglądał do środka pustego piekarnika.

- Zgoda.

Winter ponownie wyciągnęła ciasto, podając mu je, zanim wyjęła lasagne.

- Chcesz, żebym jej to zaniósł? – zapytał, nakładając na ciasto trochę bitej śmietany.
- Nie, chyba że chcesz zabić moją ciotkę. Miałyby atak serca, gdybyś wszedł do jej sypialni podczas tego filmu. Zaniósę jej, jak tylko włożę twój talerz z lasagne do mikrofalówki.

- Co ona ogląda?

Viper przyglądał się porcji ciasta dla cioci tak, jakby zamierzał je zjeść, zanim zdąży mu jej zabrać. Włączyła kuchenkę mikrofalową, w której umieściła talerz z lasagne.

- *Zombie Doomsday*.

Serce Winter zadrżało, gdy usłyszała jego śmiech, kiedy wychodziła z kuchni. Poszła do pokoju cioci i zobaczyła, że ona nadal jest pochłonięta oglądaniem filmu.

- Viper jest tutaj, szykuję mu kolację, wrócę do ciebie za kilka minut.
- Nie spiesz się - powiedziała ciotka Shay, nie odwracając wzroku od masakry, która miała miejsce na ekranie.

Viper nalewał sobie szklankę mrożonej herbaty, kiedy wróciła do kuchni. Otwierając kuchenkę mikrofalową, gdy skończył się czas podgrzewania, wyjęła gorący talerz i położyła go na kuchennym stole, a następnie wróciła i przyniosła mu widelec. Zabrał się za jedzenie, jakby był bardzo głodny.

- Nie jadłeś dzisiaj?
- Planowałem zjeść z tobą śniadanie, ale cię nie zastałem. Spóźniłem się na lunch, ponieważ byłem na spotkaniu z kontrahentami z sieci supermarketów, którzy musieli wracać jutro do Chicago. Skończyliśmy o ósmej wieczorem i nikt nie chciał jeść tych resztek, które jeszcze tam pozostały. Większość Last Riders poszła jeść do restauracji.

- Powinieneś być iść z nimi - potrząsnęła do niego głową - kiedy skończysz, włoż naczynia do zlewu i zakoduj alarm w drzwiach, jak będziesz wychodził.

- Jak ciocia Shay się czuje? - zapytał, ignorując jej pożegnanie.

Jego ciemnobrązowe oczy spoczęły na jej bosych stopach, a następnie podnosił je do góry, aby zatrzymać wzrok na jej rękach, które miała przyciśnięte do piersi. Winter

świadomie skrzyżowała ramiona na piersi. Miała na sobie top, który nosił, gdy jeszcze była na studiach i zwykle nosiła go tylko wtedy, gdy byli sami w sypialni, ponieważ był na nią za ciasny.

- Czuje się znacznie lepiej, a ja wzięłam urlop na pozostałe dni roku szkolnego.

Viper skinął głową.

- Wiem, zarząd szkoły zatwierdził Tracy'ego Rossa, by cię zastąpił.

- Dlaczego, żebyś mógł się mnie pozbyć wcześniej? – zapytała Winter z goryczą, ręce jej opadły w dół.

Wściekłość emanująca z niego była wyczuwalna. Jej instynkt krzyczał do niej, by uciekała. Zamiast tego zamarła w miejscu, jakby została osaczona przez rozgniewanego niedźwiedzia.

- Wracaj do pokoju cioci. Jeśli tu zostaniesz, spuszczę ci lanie, którego nigdy nie zapomnisz - wrócił do jedzenia, nie patrząc na nią - włączę alarm, kiedy skończę jeść.

Winter przełknęła łzy, kiwnęła mu głową i uciekła, zanim Viper mógłby zmienić zdanie, praktycznie biegnąc do sypialni ciotki, a tam wczłogała się obok niej do łóżka.

- Czy Viper miał wystarczającą ilość jedzenia? - ciocia Shay spytała ją z roztargnieniem, nie odrywając swojego wzroku od filmu.

- Tak, skończył wszystko.

Mówiąc te nienawistne słowa była pewna, że i z nią Viper też skończył.

Rozdział 9

- Czy uratowałaś dla mnie kawałek ciasta na jutro?

Winter obdarzyła ją uśmiechem, którego ciocia nie mogła zobaczyć w ciemności.

- Tak, wystarczy na lunch i obiad.

Wpatrywała się w ekran telewizora, nie widząc co się tam pokazywało. Nie martwiła się już, że Sasha zniszczy jej małżeństwo, sama to robiła. Czerwone światełko alarmu zaświeciło obok łóżka ciotki, co oznaczało, że Viper wyszedł i zakodował alarm.

Winter postanowiła zadzwonić do niego. Musieli porozmawiać, żeby mogła dowiedzieć się, gdzie zmierzało ich małżeństwo. Myśl o jego zakończeniu była dla niej nie do zniesienia, ale też myśl o tym, że będzie musiała mieszkać w tym samym domu co Sasha i będzie ją często widywać, jako przypomnienie jego niewierności, była dla niej również nie do zniesienia.

A jeśli nie był jej niewierny, to ona popełniła straszliwy błąd i winę za to ponosiła jej własna niepewność. Pozwoliła, by emocje objęły nad nią władzę, od kiedy dowiedziała się, że Viper oddał Sashy swój głos, który był jej potrzebny, aby mogła zostać członkiem klubu. Zamiast tego Winter doprowadziła do eskalacji napięcia pomiędzy nimi, zamiast spróbować dowiedzieć się, dlaczego jej nic nie powiedział.

Winter sprawdziła, czy jej ciotka zasnęła. Potem zgasła światło i wymknęła się z ciemnego pokoju i poszła do kuchni, Po wyłączeniu światła w kuchni poszła na górę. Położyła dłoń na klamce do swojej sypialni, kiedy poczuła, że została objęta w pasie ramieniem. Kopała nogami do tyłu, gdy była podnoszona i przyciskana do twardej klatki piersiowej.

- Uspokój się, to tylko ja - wycedził Viper, otwierając drzwi do sypialni.

- Jeśli chcesz się mnie pozbyć, to po prostu się ze mną rozwiedź - rzuciła, próbując się uwolnić - nie chcę, by moja ciotka była tą, która znajdzie moje ciało po tym, jak wystraszysz mnie na śmierć.

- Mam już dosyć twoich bzdur - warknął gniewnie.

Winter spodziewała się, że rozgniwany rzuci ją na łóżko. Zamiast tego zarzucił ją sobie

na ramię, po czym poszedł do w kierunku korytarza i w dół po schodach. Biła go po plecach, zbyt wściekła, by się przejmować, czy ją upuści. Zatrzymał się u podnóża schodów, a ona odwróciła głowę, żeby zobaczyć, co on robi. Widziała, że wyłączył alarm, zanim zaniósł ją do salonu.

- Co robisz?

Przestała walczyć, przestraszona zamiarami Viper. Mimo to nie chciała krzyżeć, aby nie obudzić ciotki. Jeśli ciocia Shay obudziłaby się i zobaczyła, że jej mąż stracił rozum, to pewnie umarłaby ze strachu. Viper jej nie odpowiedział i szedł dalej, ale wiedziała jaki jest wściekły na nią, głównie dlatego, że po każdym zrobionym kroku uderzał ją w tyłek.

- Przestań!

- Ślicznotko - Viper mruknął, kiedy zatopiła zęby w jego plecach.

Winter usłyszała, jak otwiera przesuwane szklane drzwi prowadzące na basen. Dźwięk przesuwających się drzwi ucichł, a jej krew pulsowała w panice.

- Musisz nauczyć się szanować swojego męża.

W jednej chwili, gdy ugryzła Viper, zaraz potem leciała w powietrzu do wody, która objęła ją w letnim uścisku. Wypłynęła na powierzchnię. Patio przy basenie było ciemne, ale światło, które Viper włączył w salonie, kąpało go w niesamowitych cieniach, gdy chodził tam i z powrotem obok basenu.

- Znałem ludzi w wojsku, którzy sikali ze strachu pod siebie, gdy doprowadzali mnie do szału. Zabijałem mężczyzn, którzy pokazywali mi więcej szacunku niż moja pieprzona żona! Jak myślisz, jak zostałem prezydentem Last Riders? przez bycie cipką?

Wzdrygnęła się, gdy zimny przeszły jej plecy, gdy Viper uwalniał z siebie złość, która osiągnęła w nim taki poziom, że nie był w stanie już nad nią zapanować. Przykucnął przy basenie.

- Czy przez te wszystkie lata, kiedy byliśmy małżeństwem, dałem ci kiedykolwiek powód, byś mogła we mnie wątpić?

Odgarnęła z twarzy wilgotne włosy, zanim mu odpowiedziała.

- Nie.

- Nie – podkreślił to słowo - więc skąd się bierze to całe badziewie? z powodu Sashy i jej pieprzonych sms-ów? - Viper wyprostował się, żeby znów mógł zacząć chodzić - gdybym się tym martwił, że zobaczysz moje sms-y, to dlaczego miałbym ci dawać pieprzone hasło?

- Myślałam, że to dlatego, że wiesz o tym, że nie mam zwyczaju czytać twoich sms-ów.

Zatrzymał się, by na nią spojrzeć. Winter nigdy nie widziała męża tak rozgniewanego.

- To źle myślałaś - jego zimne słowa uderzyły ją jak bicz - tak jak i inne bzdury, które dobrałaś sobie do głowy. Nigdy cię nie zdradziłem, ani nie miałem takiego zamiaru. Sasha wróciła wcześniej, ponieważ nakaz aresztowania jej został doręczony do klubu w Ohio dzięki ingerencji burmistrza, a ona nie wiedziała, gdzie ma się udać.

- Dowiedziałem się o tym, kiedy wróciłem do domu, po tym jak zawiozłem Tona. Sasha i Moon próbowali zadzwonić do mnie, żeby mnie uprzedzić, że Sasha wraca z powrotem, ale byłem zbyt zajęty zajmowaniem się pijanym tyłkiem Tona, aby odebrać mój telefon, dlatego też nie odbierałem i twoich telefonów. Wtedy w ogrodzie, gdy spotkałem się z Sashą, to po prostu z nią rozmawiałem. Zatrudniłem Diamond, aby pomóc Sashy wyjść z jej trudnej sytuacji.

- Sasha byłego związana z byłym członkiem, który teraz obwinia Last Riders za ich zerwanie, mimo że oni skończyli ze sobą, zanim zaczęła spędzać czas w klubie. Oskarżył ją o kradzież biżuterii, którą według niego sprzedała. Wysunął przeciwko niej oskarżenia, mówiąc, że to jego matkę okradła, gdy ją odwiedzała, a jego matka oczywiście staje po jego stronie. Gliny naciskają na członków Ohio, aby ją im przekazali.

- Miałem ci powiedzieć o tym, że Sasha wróciła, kiedy poszedłem na górę. Kiedy dałem Sashy szansę na pozostanie w klubie, to było to uzależnione od tego, że musi zdobyć

jeszcze jeden głos, albo będzie musiała opuścić klub w Treepoint. Teraz Diamond może podważyć jej oskarżenie w sądzie, a Sasha może teraz wrócić do klubu w Ohio i zostać tam, dopóki nie uzyska twojego głosu. Będziesz miała problem z Sashą, jeśli zostanie w Ohio?

- Nie.

Winter poczuła wyrzuty sumienia. Viper miał problemy z Moonem i Sashą, a była to sprawa dotycząca Last Riders. Te oskarżenia, które do niego kierowała tylko powodowały, że było jeszcze gorzej, gdy starał się ją uszczęśliwić. Gniew Vipera nie zmniejszył się jeszcze i warknął:

- Znasz mnie wystarczająco długo, aby wiedzieć, że gdybym chciał odejść, to wcześniej rozwiódłbym się z twoim tyłkiem i jeszcze powiedziałbym ci na pożegnanie, żebyś uważała, aby cię drzwi nie uderzyły w tyłek, gdy będziesz wychodzić!

Winter bez słowa słuchała pogardliwych słów męża, czując na swoich policzkach kropelki wody, które z nich spływały.

- Mam twoje imię wytatuowane na swojej piersi i także ty masz na sobie moje imię. Czy widzisz na mnie imię kogoś innego?

Drżącymi wargami Winter odpowiedział:

- Nie.

- Włożyłem ci obrączkę na palec i jeśli żadna z tych rzeczy nie mówi ci o tym, jak bardzo cię kocham, to masz po prostu gównianego pecha. Nie zamierzam całować twojego tyłka, aby udowodnić ci moją miłość. Jeśli nie chciałaś małżeństwa takiego jak nasze, to nigdy nie powinnaś mnie być poślubić.

Viper zdjął buty, a następnie T-shirt, po czym rozpiął dżinsy i zdjął je. Winter odplynęła dalej, gdy obserwował ją stojąc na brzegu basenu. Jej mąż przypominał jej wilka, zdecydowanego złapać swoją zdobycz.

- Myślisz, że możesz mi uciec?

Zaśmiał się, stojąc przy krawędzi basenu. Jego groźna postawa sprawiła, że przeszył ją dreszcz. Teraz potrafiła zrozumieć jak on potrafi zachować kontrolę nad takimi mężczyznami jak Shade, Razer, Knox i reszta Last Riders, był przerażający. Przestała płynąć, kiedy palce jej nóg dotknęły podłogi basenu.

- Wiem, że mnie kochasz, ty po prostu nie rozumiesz, jak to jest widzieć inne kobiety, które również cię pragną. Większość kobiet może iść do swoich domów i nie muszą się z tym borykać każdego dnia, a ja to obserwuję każdego ranka i wieczora, dopóki nie udamy się do naszego pokoju na noc.

- Ile razy proponowałem ci wybudowanie domu? ile razy proponowałem wybudowanie domu dla ciotki Shay? obie jesteście uparte jak gówno.

Viper miał rację, proponował to wiele razy, a ona zawsze to odwlekała. Viper mylił się co do jednej rzeczy, Winter nie była podobna do ciotki. Ciotka była osobą niezależną, miała swój dom, który zbudowała razem z wujkiem Dennisem, chociaż teraz mieszkała w nim sama, odkąd on zmarł.

- Lubię mieszkać z Last Riders, naprawdę lubię - przyznała się Winter do tego, czego nigdy wcześniej mu nie powiedziała - podoba mi się dom wypełniony nimi, mimo że czasami są oni bólem w tyłku. W te noce, w które pracujesz do późna, dają mi kogoś do rozmowy. Dają mi kogoś do trzymania za rękę, kiedy wiem, że poświęcasz dla nich swoje życie. Nie pozwalają mi się nudzić, kiedy mówię za dużo o szkole i moich uczniach. Podoba mi się, że zawsze świeci się światło, ponieważ zawsze ktoś jest na górze.

- Kiedy zmarł mój ojciec, dom był bardzo cichy, on zawsze żartował lub rozmawiał z każdym o czymkolwiek. Bardzo za nim tęskniłam, kiedy odszedł, nawet teraz po tych wszystkich latach wciąż mi go brakuje.

- Kiedy zaczęłam się z tobą spotykać, znów poczułam, że żyję. Nawet moja matka, byłeś dla mnie darem niebios, pomagając mi, załatwiając jej przeloty na jej leczenie raka,

więc nie musiała jeździć samochodem tak daleko. A potem ona umarła i wtedy dowiedziałam się kim ty jesteś. Byłam wtedy sama, ale tym razem było o wiele gorzej. Nie tylko zostałam sama bez moich rodziców, ale także i ciebie straciłam.

- Staralam się usunąć każde wspomnienie o tym, że jesteś w moim domu. To mi się nie udało, to nie zadziało i niczego nie zmieniło. Właśnie dlatego sprzedałam ten dom, gdy się pobraliśmy. Dlatego też nie pozwoliłam ci, abyś mi zbudował dom, bo jeśli odejdziesz ode mnie, albo zdarzy się z tobą jakieś nieszczęście, to wtedy zostanę sama w domu, który zbudowaliśmy razem, tylko ze wspomnieniami, które będą mi dotrzymywać towarzystwa.

Viper wszedł do wody, podchodząc do niej i stając kilka cali przed nią.

- Chodź do mnie.

Winter podpłynęła w jego ramiona.

- Tak bardzo cię kocham – wyznała, wylewając łzy na jego szyję - czy wiesz jak trudno jest żyć, bojąc się, że mogę cię stracić?

- Wiem, tak się czuję za każdym razem, gdy mówisz o urodzeniu dziecka.

Viper trzymał ją blisko siebie, gdy odprężała się przy nim, pozwalając jej uwolnić się z ciężaru jej lęków, które dotąd trzymała w sobie.

- Może oboje potrzebujemy swoich zapewnień.

- Ślicznotko, uwielbiam ssać twoje cycki zbyt mocno, więc nie mógłbym się z tobą nie związać.

Winter roześmiała się.

- Moje piersi nie są wystarczająco duże, byś na nie zwrócił uwagę.

- Nie możesz ich zobaczyć tak dobrze jak ja - poruszył się tak, żeby mogło padać na nią więcej światła – wyglądają cholernie dobrze stąd i wyglądają na większe. Muszę poprosić Beth, żeby piekła więcej ciastek.

Winter żartobliwie uderzyła go w ramię.

- Kretynie, nie przybrałam na wadze!

Viper przyłożył dłonie do jej brzucha, zdejmując jej bluzkę i rzucając ją na deskę do nurkowania.

- Nie mam nic przeciwko temu, mogą być mniejsze.

Jej śmiech został przerwany, gdy Viper złapał jej usta w pocałunku, który odsunął od niej wszystkie jej wątpliwości. Marzenia, które zbudowała, były właśnie tylko marzeniami. Jej mąż był ciałem i krwią, a nie marzeniem, którego nie mogłaby utrzymać. Te marzenia pocieszały ją, ale nie mogły spełnić jej tęsknoty, tylko on mógł ją urzeczywistnić.

Właśnie to Viper próbował jej powiedzieć, że była dla niego jedyną osobą zdolną do wypełnienia dziury w jego duszy. Ona była mu przeznaczona, a on był przeznaczony dla niej. Każdy jego część należała do niej i tylko do niej.

- Nadal mnie kochasz? – Winter tchnęła w jego usta, gdy jego język owinął się wokół jej języka.

- To tak bardzo boli - powtórzył jej słowa.

Winter owinęła nogi wokół jego pasa, a Viper podszedł z nią do brzegu basenu, a tu zdjął jej szorty i rzucił je za jej głową.

- Moja ciotka mogłaby tu przyjść - ostrzegła.

- Jeśli to robi, to odejdzie, kiedy zobaczy mój nagi tyłek - podniósł ją, wynurzając z wody, żeby mógł widzieć jej sutki - mam zamiar cię pieprzyć, ale zanim to zrobię to chcę, żebyś wiedziała, że będziesz ukarana za zwątpienie we mnie.

Rozdział 10

Oblizwała jego dolną wargę, wyginając do niego swoje gładkie ciało.

- Dopóki nie jest to praca przy zapasie nasion, bo jeśli to by miało być, to może trzeba będzie wziąć zimny prysznic.

- Nie, Raci utknęła przy z tym odkąd Genny odeszła, mam dla ciebie coś innego.

Viper sięgnął między jej uda do jej spuchniętej lechtaczki. Palec włożył jej do środka i oślepiająca namiętność uderzyła w jej rdzeń, prawie doprowadzając ją do kulminacji. Udręka pragnienia zatrzęsała jej ciałem, a na jej ramionach pokazała się gęsia skórka.

- Jak możesz mnie o to obwiniać, że jestem o ciebie zazdrosna? – popatrzyła na niego szklistymi oczami – za każdym razem, gdy mnie dotykasz, nie chcę, żebyś przestał. Jednak kiedy widzę Shade'a i Lily, to mam wrażenie, że patrzę na dwa kawałki tej samej duszy. Nie sądzę, żeby jedno mogło istnieć bez drugiego, ale ty mógłbyś żyć beze mnie.

- Każdy związek jest inny. Nie jestem taki jak Shade, nie jestem też taki jak Lucky, Razer, ani Knox. Czy ty myślisz, że ich żony oznaczają dla nich mniej, niż Lily oznacza dla Shade'a? czy zrobiłbym sobie krzywdę, gdybym nie mógł być z tobą? pieprzyć, ale nie, a czy mógłbym wziąć inną kobietę? do diabła, nie .

- Nie chciałbym, żebyś się zranił, gdybyś mnie stracił, to nie jest to, co próbuję ci powiedzieć, ja po prostu nie chcę żebyś pieprzył inne kobiety.

Viper odsunął dłoń, by zastąpić ją swoim kutasem. Winter rozszerzyła nogi, a on wepchnął się w nią.

- Mówisz poważnie? czy ty prosisz mnie, bym nigdy nie pieprzył się z inną kobietą, nawet jeśli odejdziesz, zanim ja to zrobię? - przestał się poruszać, patrząc na nią z otwartymi ustami.

- Tak.

- Nie wystarczy ci, że nie ożenię się ponownie, chcesz, abym nigdy już nie dotknął innej kobiety tak długo, jak będę żył?

Winter była coraz bardziej zirytowana jego niedowierzaniem, uważała swoją prośbę za rozsądną.

- Tak, nie proszę cię o zrobienie czegoś, czego bym sama nie zrobiła. Nie chcę, żeby inna kobieta dotykała mojego męża ... nawet po mojej śmierci. Możesz oddać moje ubranie, moje meble i wszystko, co posiadam.

Woda zafalowała, gdy Viper znów zaczął się poruszać.

- Nie pieprzyłabyś się z żadnymi innymi mężczyznami?

- Nie ...- jęknęła Winter, kiedy przygryzł jej sutek.

- Nawet z Knoxem?

- Nie.

Przeniósł swoją uwagę na drugi sutek.

- Podobał ci się pierścień na jego języku - przypomniał jej.

- On jest żonaty.

- Nawet jeśli byłaby apokalipsa zombie i Diamond została zjedzona?

- Jesteś głupi – dokuczał jej, ale zobaczyła powagę w jego spojrzeniu - nie, nie uprawiałbym seksu z Knoxem.

- A co z Riderem?

Winter trzymała Vipera w ciasnym uścisku, a on kontynuował zanurzanie penisa w jej cipce. Kiedy jej mąż osiągał swój rytm, mógł się pieprzyć godzinami, po wyjściu z basenu nie będzie mogła chodzić.

- Do diabła, nie! wiesz, jaki on się staje, kiedy uprawia seks. On jest doktor Jekyll i pan Hyde.

Rider zapraszał wszystkich, kto tylko chciał być w jego sypialni.

- Moon?

- Nie, jego penis jest za duży - zadrwiła Winter.

Viper mocniej ścisnął jej sutek.

- Ojej, to boli - poskarżyła się.

- Dobrze, a może Train?

W tej chwili usłyszała inny ton w jego głosie. Train był jedynym, którego Viper wybrał, kiedy pozwolił komuś dzielić z nim jego łóżko.

- Nie – Winter powstrzymała biodra Vipera przed poruszaniem się - dlaczego zaprosiłaś Traina do naszego łóżka?

Viper podniósł usta z jej sutka.

- Wszyscy z nas, którzy są w związku małżeńskim, wybierają jednego mężczyznę, który się zajmie naszymi żonami, jeśli nam by się coś przydarzyło.

Winter uderzyła w wodę, ochlapując twarz męża.

- Chcesz mi powiedzieć, że jesteście takimi kretykami, że chcecie zapewnić zamianę za siebie?

- Nie wiem, dlaczego tak się wkurzasz. Powiedziałaś, że nie lubisz samotności - złapał jej ręce, skręcając je za jej plecami - a co jeśli jeden z moich wrogów będzie miał szczęście? Raul chciałby mnie zobaczyć pochowanego sześć stóp pod ziemią.

Oddanie jej słów nie zmniejszyło jej gniewu.

- Czy dlatego właśnie nagle wpuściłaś Traina do naszego łóżka? ile kopii zapasowych potrzebujesz? a nie martwiłaś się, że coś mogłoby się stać z Knoxem i że może będziesz potrzebować dwóch kopii zapasowych?

- Nie, wybrałem Knoxa, zanim poślubił Diamond i zanim został szeryfem w mieście. Domyślałem się, że będzie miał pełne ręce roboty, jeśli dojdzie do czegoś pomiędzy walkami zombie a mieszkańcami miasta.

- Knox jest żonaty z Diamond i od kilku lat jest szeryfem, więc dlaczego teraz?

- Kiedy wykluczeni członkowie zaatakowali dom klubowy, wiedziałem, że zbyt długo to odkładałem. Kiedy dowiedziałem się, że Raul uciekł z więzienia, zastanawiałem się, kto to ma być. Train ochroni cię lub umrze próbując cię uratować.

- Dlaczego nie mogłaś mnie o to zapytać? - pokręciła głową - ty i członkowie jesteście szaleni, myśląc, że to jest rozwiązanie.

- Nie, nie jesteśmy. Ty nie masz żadnych krewnych, którzy mogliby się tobą zaopiekować, poza ciotką Shay. Beth nie ma we ogóle krewnych. Lily ma Kinga, na którego Evie musi uważać. Diamond ma rodzinę, ale wszyscy są niesprawni umysłowo, Rachel ma braci, ale oni mogą łatwo zostać zabici - ich życie jest bardziej niebezpieczne niż nasze. A Willa oddałaby wszystkie swoje pieniądze.

- Który z was geniuszy wpadł na ten pomysł?

- Zrobiliśmy to wszyscy, gdy Gavin zginął.

Gavin i Viper byli tymi, którzy założyli Last Riders. Wszyscy członkowie Last Riders byli razem w wojsku razem i tam powstała ich więź, więc Winter mogła zrozumieć, jaki wpływ miała na nich śmierć brata Vipera.

- Mogłaś nam pozwolić wybrać.

- Kogo byś wybrała? - Viper przycisnął usta do jej szyi, zaczynając się znowu poruszać.

- Czy to sprawia, że jesteś napalony, gdy myślisz o mnie z innym mężczyzną?

- Tak.

- Ty dupku - sapnęła, chcąc go dotknąć, ale nie puścił jej rąk.

- Winny, więc kogo byś wybrała?

Winter nie chciała tego zrobić, bo ta myśl też ją trochę zniechęcała.

- Traina.

- Dlaczego jego?

- Bo jest cichy, ale straszny jak diabli, kiedy jest szalony. On chce, aby kobiety były szczęśliwe, pamięta o urodzinach wszystkich i nie jest przywiązany do żadnej konkretnej kobiety. Kiedy Stori była chora, to on pozostał przy niej, nawet gdy wymiotowała i kazała mu

odejść. Kiedy któraś z kobiet się spiera, to on jest tym, który rozsądza spory, a wiesz, że jest sprawiedliwy, kiedy to robi.

- Może to on powinien być prezydentem - Viper sprawiał wrażenie zazdrosnego.

Winter pokręciła głową.

- Nie, byłby zbyt miękki w stosunku do kobiet, przy nim one by rządziły klubem.

- Więc dokonałem właściwego wyboru? - satysfakcja Vipera zmusiła ją do tego, żeby jeszcze zwiększyć jego zazdrość.

- Absolutnie, widzę siebie z Trainem.

Winter ledwo miała dość czasu, by zamknąć usta, zanim Viper zatopił ją na dnie basenu. Za sekundę znowu oddychała świeżym powietrzem. W końcu puścił jej rękę.

- Nie jest to mądre posunięcie, kiedy cię pieprzę, aby sprawiać, że robię się zazdrosny.

Stał się leniwie uwodzicielski, wkładając w nią tylko główkę penisa. Próbowwała się na niego nasunąć, podczas gdy on używał swoich palców, aby drażnić jej nabrzmiałą łechtaczkę.

- Cofam to, czy nie mogę sobie pożartować? nikt nie może zastąpić tego, co ty dla mnie robisz.

Jej mąż posunął się o cal w jej obolałej pochwie.

- Nie ... można mnie tak napalić, jak mnie.

Wsunął się o kolejny cal. Jezu, ten człowiek był okrutny, gdy był zazdrosny.

- On nie ma twojej wytrzymałości.

- Skąd wiesz? - zaczął się znowu z niej wysuwać.

Cholera, już nigdy nie spróbuje wywołać jego zazdrości.

- Nie pamiętasz, jak długo go oglądałam, jak się pieprzył? on zawsze pieprzył się tylko z jedną kobietą. Podobnie jak ciebie, nie obchodzi go, kto go obserwuje.

Dzięki Bogu, zaczął ją znowu pieprzyć.

- Lepiej wyglądasz od niego.

Praktycznie to nie kłamała, on był dla niej lepszy. Ten komentarz sprawił, że jego kutas wypełnił ją do jej głębi.

- O wiele lepiej wyglądasz! - powiedziała ekstatycznie, jej orgazm stał się bliższy.

- Kto lepiej lizał twoją cipkę: Knox, Train, czy ja?

- Czy to jest podchwytliwe pytanie? - Winter jęknęła, prawie gotowa płakać z powodu tak trudnego dojścia do szczytu, jeśli on się znowu zatrzyma, to ona sama doprowadzi się do orgazmu.

- Odpowiedz na to cholerne pytanie!

- Ty - odpowiedziała szybko - chociaż myślę, że powinieneś założyć pierścień na język.

- Powiedziałem ci, że przekłuję język, kiedy ty przekłujesz swoją cipkę.

- Nie przekłuję swojej cipki, dopóki nie urodzę dziecka, bo wszyscy na sali porodowej to zobaczą.

- Ślicznotko, gdy będziesz rodzić dziecko, to nie będziesz się przejmować tym, co ktoś o tobie myśli.

- Skąd mógłbyś to wiedzieć? byłeś już kiedyś na sali porodowej?

Była otoczona wodą, ale jej usta były suche. Czy miał dziecko, które ukrył przed nią?

- Widziałem kilka porodów, kiedy byłem w wojsku.

Jego twarz była coraz bardziej napięta, czyżby jej mąż miał wreszcie osiągnąć orgazm?

- Czy nie chciałbyś mieć małej dziewczynki? - przymilała się, mając nadzieję, że go rozproszy.

- Kolejna kobieta, którą trzeba będzie chronić? nikt nie jest wart utraty ciebie.

To tyle, żeby go rozproszyć.

- Syn może się mną opiekować, kiedy się zestarzejesz - wydyszała.

- Nie zestarzeję się, zamierzam żyć wiecznie.

- Jesteś taki uparty, może cię zabiję, a Train ...

- Train nie dotknie cię, jeśli coś mi się stanie - wysyczał Viper - dlatego wybrałem Knoxa i Traina. Żaden z nich nie spodziewa się, że będzie dzielił z tobą łóżko. Będą cię chronić, nie stając się częścią twojego życia. Wybrałem ich, żeby zapewnili ci bezpieczne łóżko do spania, bez zajmowania w nim mojego miejsca.

- Więc Train nie zaspokoi żadnych potrzeb seksualnych, które mogłabym mieć po twojej śmierci?

- Nie, on ma moją zgodę na zabicie każdego mężczyzny, który się do ciebie zbliży.

- Dobrze wiedzieć, że nie tylko ja jestem zaborcza.

Winter czuła się tak samo jak on, nikt może zastąpić mężczyzny, którego poślubiła, ani w łóżku, ani na zewnątrz.

- Czy mogę już dojść? - błagała.

- Jak długo się pieprzymy?

- Nie wiem! - jęknęła.

- Próbuję pobić mój rekord.

- Czy chcesz, żebym umarła? więc pomóż mi, Boże, jeśli nie pozwolisz mi dojść, zamierzam się utopić. Mógłbyś mnie uratować.

Ułożył jej tyłek, jego palce przesunęły się po jej fałdkach, przesuając ją na swoim penisie. Zawisła na nim, gdy podszedł do płytkiego końca basenu, siadając na najwyższym stopniu i wciągając ją na kolana.

- Boisz się utonięcia?

Skorzystała z okazji, wbijając się mocno na jego fiuta. Siła tego uderzenia dała jej wstrząs, którego potrzebowała, aby zacząć szczytować. Jej mięśnie zacisnęły się na jego penisie. Jego kontrola nad penisem była tak silna, że wiedziała, że nie doszedł razem z nią. Viper zamierzał pobić swój rekord. Ona była tak samo zdecydowana, że dłużej nie będzie na to czekać. Na szczęście знаła iskrę, której potrzebował, aby go wysłać na szczyt. Polizała jego podbródek, przygryzając go.

- Czy uważasz, że kutas Train'a był twardy, kiedy mnie lizał?

- Suko - kutas Vipera zaczął się szarpać, ponieważ nie mógł już dłużej powstrzymać swojego orgazmu - zamierzam ci za to zapłacić - obiecał, biorąc ją za rękę, gdy wyszli z basenu.

- Nie ma mowy, żebym pozwoliła ci pieprzyć mnie przez trzy godziny, żebyś pobił swój rekord - jej nogi nie miały kości, gdy próbowała stanąć na nich.

Mąż wziął ją na ręce, niosąc ją w kierunku przesuwanych szklanych drzwi. Położyła głowę na jego ramieniu.

- Powinnam sprawdzić ciocię Shay i upewnić się, że wszystko z nią w porządku - mamrotała zmęczonym głosem.

Postawił ją na najniższym stopniu schodów.

- Zostań tutaj, zaraz przyjdę.

Wrócił na basen, a potem wyszedł ubrany w dżinsy i T-shirt. Położył buty przy drzwiach wejściowych.

- Zaraz wracam.

Winter trzymała się poręczy, dopóki nie odzyskała sił w nogach. Spodziewała się, że wróci do niej w ciągu kilka minut, ale kiedy się nie pokazywał, zmartwiła się. Podeszła do drzwi sypialni cioci i oparła się o ścianę na zewnątrz sypialni, upewniając się Shay nie może zobaczyć jej nagiej. Widziała, jak jej mąż podaje ciotce kawałek tortu z ogromnym kopcem z bitej śmietany.

- Dziękuję, Viper, mam nadzieję, że nie przeszkadzałam ci, gdy usłyszałam cię w kuchni.

- Nie, zamierzałem również zjeść kawałek ciasta, czy chciałabyś coś jeszcze?

- Nie, jeszcze raz dziękuję.

- W każdej chwili, dobranoc.
- Dobranoc, Viper.
- Kocham cię - powiedziała Winter, kiedy wyszedł.
- Kocham cię - wciągnął ją z powrotem w swoje ramiona - jesteś gotowa do łóżka?
- Chodźmy wziąć bitą śmietanę. Obserwowanie, jak dbasz o moją ciocię, sprawiło mnie w tak dobry nastrój, że możesz postarać się pobić swój rekord.

Rozdział 11

- Czy chcesz, żebym po prostu podcięła końce, czy też miałabym je ściąć? - spytała Sex Piston, gdy rozwiązała kok cioci Shay, rozpuszczając jej siwe włosy sięgające do pasa.
- Tylko odrobinę, dziękuję - stwierdziła ciocia Shay, pociągając łyk wina, które Winter postawiła przed nią.
- Dolej jej jeszcze - Sex Piston podeszła do ciotki, odkładając grzebień - ile masz lat? Winter pośpieszyła, by napełnić kieliszek do wina, mówiąc:
- To jest osobiste pytanie.
- Nie mam nic przeciwko odpowiedzi na to pytanie - odezwała się ciocia Shay - mam sześćdziesiąt cztery lata.
- Te włosy sprawiają, że wyglądasz na dziewięćdziesiąt.
- Wyglądasz pięknie - Winter uspokajała swoją ciotkę, posyłając Sex Piston gniewne spojrzenie.
- Ona kłamie, wyglądasz tak staro, jak psie gówno. Jeśli pozwolisz mi ściąć i zafarbować włosy, będziesz wyglądać o piętnaście lat młodziej.
- Możesz tak zrobić? - ciocia Shay wypila duży łyk wina, zastanawiając się, a potem powiedziała - zrób to.
- Winter patrzyła na nią sceptycznie.
- Wiesz, że nie musisz tego robić, wiem, że lubisz długie włosy.
- Twój wujek Dennis lubił tak długie włosy, a mnie i Beth będzie łatwiej, jeśli sama będę mogła zadbać o swój wygląd.
- Suko - Sex Piston przewróciła oczami, gdy Winter rzuciła jej kolejne rzucające się w oczy spojrzenie - masz tylko sześćdziesiąt cztery lata, a nie dziewięćdziesiąt. Moja babcia jest niewiele młodsza od ciebie, a ona gra w bingo i bierze lekcje tańca.
- Kiedyś kochałam tańczyć - powiedziała ciotka Shay z tęsknotą.
- Kiedy skończę z tobą, to mężczyźni w klasie tańca będą cię prosić, żeby mogli być twoimi partnerami - i żeby ciocia Shay nie mogła już zmienić zdania, Sex Piston zaczęła ścinać jej włosy.
- Już wyglądasz lepiej.
- Killyama siedziała przy stole z Crazy Bitch, a T.A. zabrała jej kieliszek wina, gdy ona powiedziała:
- Zawsze chciałam zobaczyć ten wielki dom.
- Ciotka Shay zezwoliła jej na zwiedzenie domu.
- Beth powiedziała nam, że zostajesz z ciotką, dopóki nie poczuje się lepiej - Crazy Bitch usiadła obok Winter na poręczu jej fotela - nie martwisz się tym, że twój mężczyzna jest tam sam, bez ciebie?
- Nie, ponieważ Viper mieszka tu razem ze mną. Rano jedzie do klubu, aby pracować, a po południu wraca tutaj.
- Tu jest basen - powiedziała podekscytowana T. A., gdy wróciła ze zwiedzania domu - chodźmy popływać.
- Jej oczy przesunęły się tam i z powrotem pomiędzy jej przyjaciółkami.

- Idźcie - zaoferowała jej ciocia Shay - w łazience na dole są ręczniki.
- Hura! mogłabym się posikać, nigdy jeszcze nie pływałam w prywatnym basenie!
- Pływałaś, nie pamiętasz tej nocy, którą spędziliśmy w Holiday Inn z zespołem, który przybył do miasta występować na festiwalu Polk Salad? - przypomniła jej Crazy Bitch.
- Obawiam się, że nie mam żadnych strojów kąpielowych - skomentowała ciotka Shay. T.A. machnęła ręką na tę sugestię stroju kąpielowego.
- Nie potrzebujemy ich, masz wysokie ogrodzenie i tylko jednego sąsiada z tyłu.
- To jest dom Margaret Scott, ona teraz odwiedza córkę na Florydzie.
- Więc nikt nas nie zobaczy - T.A. klaskała w ręce z radości - chodźmy się kąpać nago! T.A., Killyama i Crazy Bitch ze śmiechem zabrały ze sobą wino i kieliszki na patio.
- Idź z nimi, kochanie, nie musisz tu zostawać i patrzeć, jak mam robione włosy.

Ciotka Shay próbowała spojrzeć przez okno obok stołu. Winter wiedziała, że ciotka martwi się tym, że kobiety pozostaną bez opieki osoby dorosłej, traktowała je jak nastolatki, które powinny być nadzorowane przez dorosłego.

- Ubiorę kostium kąpielowy, jeśli jesteś pewna, że nie chcesz, abym z tobą została.
- Jest pewna - Sex Piston obróciła ciotkę Shay ponownie do przodu i kontynuowała ścinanie jej włosów - zdobądź trochę słońca, jesteś biała jak ściana.
- Idę, przyjdźcie do nas, jak skończysz, żeby ciocia też mogła skorzystać ze słońca - Winter odwróciła się od Sex Piston i wyszła z kuchni.

Winter przebrała się w kostium kąpielowy, po czym zeszła na dół, słysząc krzyki i wrzaski trzech kobiet, kiedy się zbliżyła do basenu. Niebo było bezchmurne i Winter usiadła na leżaku i posmarowała się kremem do opalania. Zaproponowała go kobietom, które na zmianę posmarowały sobie nim plecy.

Kobiety nie krępowały się swojej nagości, ale Winter miała zamiar złapać ręcznik, by zakryć się przed nimi, jednak żadna z nich nie dbała o to, że są nagie. T.A. i Crazy Bitch znajdowały się na tym końcu basenu, gdzie jego dno było płytkie, pluskając się i goniąc nawzajem.

Killyama leniwie usiadła na brzegu basenu z nogami w wodzie, obserwując przyjaciółki. Winter przyjrzała się kobiecie zza swoich okularów słonecznych. Nie wiedziała dlaczego, ale odnosiła takie wrażenie, że w Killyamie wyczuwa jej samotność. Killyama zawsze była otoczona sukami motocyklistów, ale wydawało się jakby była od nich odizolowana. Jako opiekun młodzieży Winter miała zwyczaj obserwować innych. Sex Piston zawsze mówiła to, co myślała, Fat Louise i T.A. robiły wszystko to, co im kazała zrobić Sex Piston, a Crazy Bitch była dziką kartą, nigdy nie było można przewidzieć jej reakcji.

Kiedy Penni po raz ostatnio była w klubie, to ona i Killyama wdały się w bójkę. Wszyscy w klubie wiedzieli, że Penni podkochuje się w Trainie i wszyscy wiedzieli, że on nie odwzajemnia jej uczuć. Wszyscy też wiedzieli, że kiedyś Train przez jeden dzień obsługiwał stoisko razem z Killyamą i ona miała większy dochód niż on. Penni i Killyama zadały sobie ciosy, a Penni rzuciła dzbankiem z mrożoną herbatą w głowę Killyamy. Killyama poruszyła się z niesamowitą szybkością unikając uderzenia, podczas gdy innej kobiecie zajęłoby minutę, zanim by zareagowała.

Winter zastanawiała się czy wysłać sms-a do Vipera, by uprzedzić go, żeby został w klubie, dopóki Sex Piston i suki nie wyjadą. Nie zrobiła tego jednak, chcąc, żeby jej mąż je zobaczył. Piersi Crazy Bitch były trzy razy większe od jej piersi, T.A. były mniejsze, ale niewiele, a ciało Killyamy niemal wywoływało w niej zazdrość. Była elegancka i kobieca, na biodrze miała tatuaż z różą, który Winter zobaczyła, gdy ona szła do trampoliny.

Killyama z wdziękiem podeszła do jej krawędzi i zaczęła na niej podskakiwać, aby ją rozhuścić. Podniosła ręce do góry i elegancko wyskoczyła w górę, zanim zeszła na dół, nurkując czysto do wody, ledwo ją marszcząc. Wyplłynęła z wody i podplłynęła do kobiet,

które leniwie siedziały w basenie. Killyama rozmawiała z nimi przez kilka minut, po czym z wdziękiem wyszła z basenu i podeszła do leżaka Winter.

- Crazy Bitch i T.A. nie mają już wina - wzięła jeden z dużych ręczników, które przyniosła na patio i owinęła go wokół swojego ciała, mocując go na piersi – chcesz, żeby ci coś przynieść?

- Nie, dziękuję, mam wodę w butelce - Winter nigdy nie przepadała za smakiem wina.

Killyama kiwnęła głową, wchodząc do środka. Winter położyła głowę na leżaku, czując senność. Otworzyła swoje senne oczy, kiedy Killyama wróciła z kolejną butelką wina. Winter miała zamiar zrobić kanapki dla wszystkich, ale zdrzemnęła się, zanim zdążyła się ruszyć. Obudził ją dźwięk klaskania.

Zobaczyła ciotkę Shay nieśmiało stojącą przy basenie, gdy kobiety podziwiała jej nową fryzurę. Winter nie mogła uwierzyć własnym oczom i musiała kilka razy mrugnąć, żeby dobrze móc widzieć, a wtedy usiadła.

- Wyglądasz fantastycznie, ciociu Shay.

Sex Piston wykonała cudowną robotę. Nadała jej młodszy wygląd farbując włosy i robiąc rozjaśniające pasemka, a wystylizowane włosy sięgały długością poniżej szczęki. Ciotka dotknęła włosów, odwracając się do niej.

- Podoba ci się ta fryzura?

- Kocham ją.

W jednej chwili wstawała z leżaka, a w drugiej patrzyła na nagie piersi, które widziała nad sobą.

- Rusz się Crazy Bitch, niech ma więcej powietrza - twarz Sex Piston pojawiła się nad nią, gdy Crazy Bitch się przesunęła.

- Co się stało?

- Zanurkowałeś nosem w trawę - odpowiedział Sex Piston - czy już wszystko z tobą w porządku?

- Myślę, że tak – Winter zaczęła się podnosić, ale Killyama zepchnęła ją z powrotem.

- Poczekaj jeszcze chwilę, potem pomogę ci wstać.

Winter skinęła głową i ten drobny ruch wywołał uczucie mdłości w jej żołądku.

- Myślę, że będę wymiotować - jęknęła, próbując to powstrzymać.

- T.A., przynieś jej szklankę soku - nakazał Killyama.

- Musiałam zbyt długo spać na słońcu.

Winter chwyciła ręce Killyamy i Sex Piston, a one pomogły jej się podnieść i położyć z powrotem na leżaku. Wzięła szklankę z sokiem od T.A. i piła go małymi łykami. Po trzecim łyku poczuła, jak jej rozkołysany żołądek się uspokaja.

- Czy czujesz się lepiej? - ciotka Shay zapytała z niepokojem.

- Tak.

Skończyła sok i położyła szklankę na stoliku, kiedy Viper, Moon i Train wyszli na patio. Zatrzymali się, widząc trzy nagie kobiety stojące obok niej. Viper był pierwszym, który oprzytomniał.

- Co się stało? - jego oczy były pełne niepokojem.

- Nie wiem ...

- Suka zemdlała - dokończyła Sex Piston, zanim Winter zdążyła to zrobić.

- Miałam zamiar przygotować lunch, ale zanim się zebrałam, żeby to zrobić, zasnęłam na słońcu. Kiedy się obudziłam, widocznie musiałam wstać zbyt szybko i dlatego zemdlałam.

Train złapał ją za nadgarstek, sprawdzając.

- Jej puls jest w porządku - powiedział, puszczając jej rękę, a następnie popatrzył jej w oczy.

- Kiedy wróciłeś? - zapytała Winter, zaskoczona, że widzi Traina tak szybko.

- Tego ranka, mam cztery dni wolnego, w sobotę polecę tam z powrotem.

- Och, dobrze, że wróciłeś. Rider i Moon tęsknili za tobą.

- Nie, nie tęsknili – Train roześmiał się, wyciągając ze swojej torby aparat do pomiaru ciśnienia krwi, żeby założyć jej na ramię - Rider zjada moje porcje jedzenia, a Moon skonfiskował mój pokój.

- W takim razie musisz się spieszyć z powrotem, żeby móc go z niego wyrzucić.

- Już to zrobiłem - powiedział, odwijając mankiet do pomiaru ciśnienia krwi z jej ramienia. Podniósł wzrok na Vipera - jej ciśnienie krwi jest normalne. Wydaje się być w porządku, ale musi jutro iść do swojego lekarza, by się upewnić.

- Jestem tutaj - powiedziała zrzędliwie, czując się głupio, gdy wszyscy się na nią popatrzyli.

- Wiem, że jesteś, widzę - Train włożył aparat do swojego torby - dobrze wyglądasz w bikini – dokuczał jej.

Winter rzuciła mu groźne spojrzenie, biorąc jeden z ręczników, aby owinąć go wokół siebie. T.A., Crazy Bitch i Killyama nie zrobiły żadnego ruchu, by naśladować jej działania, stojąc beztrwosko w stroju, w jakim przyszły na świat, podczas gdy mężczyźni wrócili do przyglądania się im.

- Nie ośmielisz się.

Winter pociągnęła Vipera, aby usiadł obok niej na leżaku. Uśmiechnął się do niej, całując ją. Kiedy otworzył usta była gotowa go przytulić, dopóki jej nastrój nie został zakłócony słowami męża, które pokazały jego zaskoczenie.

- Czy to ty, ciociu Shay?

- Tak - teraz przyszła kolej na ciotkę Shay, żeby zaczął się jej przyglądać - Sex Piston zrobił mi nową fryzurę, czy ci się podoba?

- Ciociu Shay, gdybym nie był już mężem Winter, to ożeniłbym się z tobą.

Jej śmiech rozgrzał serce Winter. Ciocia Shay uśmiechnęła się do niego słodko, po czym podziękowała Sex Piston, a wtedy trzy nagie kobiety weszły do domu, żeby się ubrać. Winter zaczęła się podnosić.

- Przygotuję dla wszystkich lunch.

- Nie zawracaj sobie tym głowy. Gdy zadzwoniła Killyama mieliśmy iść do restauracji. Teraz, kiedy one się ubierają, dlaczego wy też nie przebierzecie się, żebyśmy mogli tam iść wszyscy razem? - zasugerował Viper - to pozwoli tobie i ciociu Shay wyjść z tego domu, żadna z was nie wychodziła z domu od czasu powrotu cioci ze szpitala.

- Ciociu Shay? - zapytała Winter.

- Chętnie wyjdę – przyznała ciocia.

- Idę się przebrać.

Zmiana ubrania trwała tylko minutę, nadal miała mdłości. Przypomniła sobie matkę i to jak się zachowywała, gdy dowiedziała się, że ma raka. Niektóre nowotwory piersi powtarzały się w rodzinach. Winter chodziła regularnie do lekarza i robiła rutynowe badania przesiewowe, ale lęk, że też może zachorować, zawsze jej towarzyszył.

Wszystkie żarty, które mówiła do Vipera o śmierci powracały, by ją prześladować. Zdecydowała, że umówi się na wizytę u lekarza już jutrzejszego dnia. Zarówno ona, jak i Viper byli zdrowi, ćwiczyli i przestrzegali właściwej diety.

Musiała się dowiedzieć co było przyczyną jej złego samopoczucia. Jedną z korzyści płynących ze związku z Last Riders była wiedza jak walczyć, gdy nie ma szans i wszystko się sprzysięga przeciwko tobie.

Rozdział 12

- Winter, lekarz spotka się z tobą w swoim gabinecie, kiedy się ubierzesz - Evie uśmiechnęła się uspokajająco, kiedy zamykała drzwi pokoju badań.

Dłonie Winter drżały, gdy ubierała z powrotem sukienkę. Podczas badania lekarz wymienił kilka rzeczy, które mogły być przyczyną jej omdlenia. Kazał Evie pobrać próbki krwi i moczu, mówiąc Winter, żeby się nie martwiła, zanim nie wrócą ich wyniki. Opuściła pokój badań i udała się do gabinetu lekarza po drugiej stronie korytarza. Kiedy doktor Matthews ją zobaczył, wstał i gestem pokazał jej, by usiadła. Z obawą popatrzyła na Evie, która stała w drzwiach.

- Umówiłem cię na jutro.

- Na mammografię? - śmiertelnie bała się, że potwierdzi jej podejrzenia.

Pokręcił głową, uśmiechając się.

- Z moim wnukiem, doktorem Price, jesteś w ciąży, Winter.

Nie wiedziała, jak zareagować, patrzyła na niego zszokowana.

- Nie mogę być w ciąży.

- Żadne zabezpieczenie nie jest niezawodne. Wyniki twojego badania krwi jeszcze nie wróciły, ale test ciążowy, który zrobiłem z twojego moczu, pokazał, że jesteś w ciąży. Umówiłem cię na jutrzejsze popołudnie, czy ten termin ci odpowiada? Twoje wyniki krwi otrzymam jutro. Jeśli wynik będzie pozytywny to każę ci zadzwonić i potwierdzić spotkanie z doktorem Price.

- Nie mogę być w ciąży, to musi być pomyłka – Winter zalała się łzami.

Była nieprzytomnie szczęśliwa, ale Viper będzie wściekły. Była przerażona, bojąc się, że będzie wściekły myśląc, że zrobiła to za jego plecami, aby zająć w ciąży, o którą się modliła. Evie objęła ją ramieniem.

- Tak bardzo cieszę się twoim szczęściem.

- Winter, ciąża nigdy nie była problemem, tak byłoby, gdybyś nie mogła jej nosić bezpiecznie. Na szczęście dla ciebie, mój wnuk jest jednym z najlepszych lekarzy w swojej dziedzinie. Specjalizuje się w ciążach wysokiego ryzyka.

- Powiedział mi, że jest ginekologiem-położnikiem, ale nie zdawałam sobie sprawy, że zajmuje się ciążami wysokiego ryzyka.

Doktor Matthew poklepał ją po ręce.

- Będziesz miała doskonałą opiekę, ale Winter, ostrzegłem ciebie i Vipera, jak trudna może być ta ciąża dla ciebie i dla dziecka, ale na razie nie będziemy się martwić o to, dopóki Doktor Price nie będzie miał okazji przyjrzeć się tobie. Dziś po prostu ciesz się z tej dobrej wiadomości.

- Dziękuję, doktorze Matthews.

- Czeka na mnie kolejny pacjent, Evie z tobą zostanie, dopóki nie będziesz gotowa do wyjścia.

Lekarz odszedł od nich, zamykając za sobą drzwi i kobiety zostały same. Winter wstała, wciąż nie mogąc uwierzyć, że naprawdę jest w ciąży. Evie przytuliła ją.

- Lepiej płacz szczęśliwymi łzami, wiem, jak bardzo chciałaś mieć dziecko.

Ona a Penni były jedynymi osobami, którym Winter powiedziała o swoim pragnieniu posiadania dziecka.

- To są łyzy szczęścia, po prostu martwię się, jak Viper przyjmie tę wiadomość.

Twarz Evie spoważniała.

- Kiedy zamierzasz mu o tym powiedzieć?

- Cash mnie tu przywiózł, poproszę go, żeby zawiózł mnie do klubu i porozmawiam z Viperem.

Evie zmarszczyła brwi.

- Nie możesz mu tego powiedzieć, kiedy jest w pracy. Zrób mu kolację, a potem mu powiedz, kiedy już twoja ciotka pójdzie spać.

- Myślisz, że on będzie tak bardzo zły? - rada Evie zwiększyła jej obawy.

- Nie! nie miałem tego na myśli, myślałam wyłącznie o tym, że najpierw chcesz mu

sama powiedzieć, żebyś mogła go uspokoić. Viper nie będzie cię winić za zajście w ciążę, wypadki się zdarzają. Raz już tak było, że bałam się, że zaszłam w ciążę, gdy pękła przerwy, ale King mnie zapewnił, że wszystko będzie dobrze, zobaczysz, że Viper też tak zrobi.

- Mam nadzieję, że masz rację, zrobię mu stek i upiekę ciasto czekoladowe.

- Bardzo dobrze i gdyby nie to, że powinniście być sami, gdy mu o tym powiesz, to wybrałabym się na tę kolację - zażartowała, dając jej chusteczkę, aby wytarła twarz - jesteś gotowa?

Winter skinęła głową.

- Zadzwoń do Casha, a następnie idź do łazienki, aby umyć twarz. Nie chcemy, żeby Train zadzwonił do Vipera z informacją, że płakałaś.

- Dobrze.

- Zadzwoń do ciebie rano, kiedy nadejdą twoje wyniki.

- Dziękuję.

- Cześć ... i gratulacje - Evie przytuliła ją jeszcze raz, zanim kobiety rozstały się.

Winter wysłała sms-a do Casha, kiedy weszła do toalety. Obmyła twarz zimną wodą i popatrzyła w lustro. Radość, którą odczuwała sprawiała, że Winter wmawiała sobie, że Viper będzie także szczęśliwy.

- A co będzie, jeśli nie? - Winter szepnęła do pustej łazienki.

Była tak zdenerwowana tym, jak ma to przekazać mężowi, że potrzebowała dwóch prób, aby otworzyć drzwi toalety. Podziękowała Bogu, że Evie przekonała ją, by zaczekała z tym do kolacji. Potrzebowała czasu, żeby się przygotować, na wypadek gdyby Viper obwiniał ją o nieoczekiwaną ciążę.

Wciąż nie mogła uwierzyć, że jest w ciąży. Za poradą ginekologa wszczepiła implant cztery miesiące temu, zamiast brać pigułkę. Lekarz ostrzegł ją, żeby w ciągu pierwszych dwóch tygodni przedsięwzięli inne środki ostrożności i oni tak zrobili. Bez względu na to, jak niepokojące to było, to teraz nic nie zmieni faktu, że była w ciąży. Po wyjściu od lekarza stanęła przed Cashem.

- Wszystko w porządku? - zapytał Cash, kiedy wsiadła do samochodu.

- Tak - zachowała spokojną twarz, gdy wiozł ją do domu ciotki - wyglądasz, jakbyś kopał rów - zauważyła Winter, zmieniając temat.

Cash skrzywił się, patrząc na swoje zakurzone ubranie.

- Przepraszam cię, ale Rachel kazała mi posadzić trochę nasion.

- Mam nadzieję, że nie wzięła ich od swoich braci - powiedziała, gdy Cash zaparkował ciężarówkę na podjeździe pod domem ciotki.

- Jej bracia są zbyt skąpi, aby dzielić się swoimi nasionami, które są tak samo poszukiwane, jak ich trawka - podprowadził ją do drzwi - jeśli twoja ciocia czuje się lepiej, to Rachel i Holly odwiedzą ją w sobotę. Przyprawdzą ze sobą Logana i Emy, żeby spędzili tu popołudnie, jeśli ci to nie będzie przeszkadzać.

- Dobrze - Winter wiedziała, że ciotka Shay będzie podekscytowana wizytą dziecka Casha.

- Upewnij się, że zamknęłaś drzwi - rozkazał, czekając, aż wejdzie do środka.

- Dobrze - powiedziała, mówiąc mu do widzenia, kiedy zamykała drzwi.

Winter sprawdziła co u ciotki, którą zastała drzemącą, zanim przebrała się w szorty i koszulkę. Chciała, aby dzisiejszy wieczór był tym, którego nigdy nie zapomną.

Zrobiła sałatkę i włożyła ją do lodówki, więc wszystko co musiała zrobić to tylko ją wyjąć z lodówki. Poprosiła Beth o przepis na ciasto, skusiła się też na zamówienie ciastek Willi. Kiedy Beth przesłała jej przepis, ulżyło jej, gdy zobaczyła jak proste było wykonanie tego ciasta. Spędziła następną godzinę piekąc dwa ciasta, jedno dla Vipera, a drugie dla ciotki Shay.

Z upływem czasu Winter zaczęła się coraz bardziej martwić o swoją zachowanie. Była tak roztargniona, że niewiele brakowało, żeby spaliła ciasta i zapomniała też rozłożyć steki. Zrobiła wczesną kolację dla ciotki Shay, która potem zaczęła oglądać film w swoim pokoju.

Winter ubrała sukienkę na ramiączkach w odcieniach delikatnej zieleni i żółci oraz kremowe sandały, zanim poszła zanieść ciotce porcję ciasta i szklankę mleka.

- Mam zamiar rozpalic grill, więc jeśli będziesz czegoś potrzebować, to zadzwoń, zostawię otwarte drzwi.

- Dam sobie radę, a w dwoje zjedzcie obiad. Zamierzam zadzwonić do Tona i dowiedzieć się, jak działa jego ogród, potem obejrzę mój film.

- Powiedz Tonowi, że go pozdrawiam.

- Dobrze, powiem mu też, że wciąż czekam na moje pomidory.

Winter roześmiała się, wychodząc z pokoju ciotki. Może Rachel lub bracia Porter mogliby mu dać jakieś wskazówki dotyczące ogrodnictwa. Zaczęła grillować, kiedy zobaczyła, że Viper wchodzi przez przesuwane szklane drzwi.

- Potrzebujesz pomocy? napiję się piwa chcesz jedno? - zapytał.

- Nie, dziękuję, zrobiłam lemoniadę, jeśli chcesz trochę to jest w lodówce.

Winter przewróciła steki, uśmiechając się przez ramię, gdy Viper wrócił, by przejąć od niej obsługę grilla.

- Pójdę po sałatkę i talerze, pomyślałam, że tu możemy zjeść.

- Brzmi dobrze.

Winter ustawiła stół, a nawet zapalił świecę, zanim stanęła za Viperem. Kiedy układał steki na grillu, biorąc je z tacy, którą położyła z boku grilla, zobaczyła ciemnofioletowy siniak na grzbiecie jego dłoni.

- Co się stało z twoją ręką? - zapytała.

Wzruszył ramionami.

- Przypadkowo uderzyłem się, kiedy zamykałem bagażnik, pomagając Cashowi wypakowywać skrzynki z roślinami dla Rachel.

Winter ujęła jego dłoń, całując miejsce z siniakiem.

- Cash powiedział, że dziś je posadzi, nie wiesz gdzie on będzie je sadził?

Położyła rękę na krześle, które dla niej postawił, a Viper przysunął je do niej, zanim odpowiedział na jej pytanie.

- Nie wiem, pomogłem mu tylko zapakować je w fabryce.

- Och.

Winter ugryzła kawałek steku, decydując się poczekać do kolacji, żeby przekazać mu wiadomość, nie chciała, żeby się udusił stekiem, którego będzie jadł, gdy mu o tym powie.

- Tak więc, myślałem ... - podniosła oczy, gdy mówił między wzięciem do ust sałatki – powinniśmy jeszcze kolejny tydzień pomieszkać z ciotką Shay i wykorzystać ten czas, aby porozmawiać z nią o przyszłości.

Winter zamilkła, a ręka, w której trzymała widelec zawisała jej nad jedzeniem.

- Chcesz, żebyśmy porozmawiali z nią o jej przyszłości?

- Tak, nie jestem szczęśliwy z tego, że została sama w tym domu. Kiedy po raz ostatni wychodziła na górę?

- Myślę, że minęło już trochę czasu, jej kolana uniemożliwiają jej wejście na górę.

Skinął głową, biorąc kolejny kęs swojego jedzenia, zanim zaczął kontynuować.

- Rozmawiałem z nią już wcześniej o tym, że zbuduję jej dom na terenie posiadłości Last Riders. Chcę, żebyśmy jeszcze raz spróbowali ją przekonać, może tym razem się zgodzi.

Winter odetchnęła z ulgą.

- Obawiałam się, że spróbujesz przekonać ją do zamieszkania w domu emerytów.

- Ona ma rodzinę: nas, po prostu czułbym się lepiej, gdybym mógł sprawdzać ją codziennie, zamiast prosić Beth, żeby ona to robiła.

- Zgadzam się z tobą, myślę, że to świetny pomysł. Lubię spędzać z ciocią czas i myślę, że ona też się cieszy, że ma nas w swoim domu.

Winter bardziej grzebała widelcem w jedzeniu, niż jadła. Viper nałożył sobie na talerz ostatnie kawałki mięsa i wiedziała, że zbliża się czas, kiedy będzie musiała przekazać mu wieści o swojej ciąży.

- Cash przekazał mi, co mu powiedziałaś, że doktor Matthews zapewnił cię, że wszystko jest w porządku.

Winter skinęła głową, nie mogąc mówić.

- Zrobiłam ci deser, zaraz wracam.

Czując się jak tchórz, uciekła do kuchni. Ukroiła dla siebie kawałek ciasta, a potem prawie połowę tego ciasta przygotowała dla Vipera, praktycznie dusząc je w bitej śmietanie, tak trzęsły się jej dłonie.

- Załamie się nerwowo, zanim będę w stanie mu powiedzieć - powiedziała do siebie.

Niosąc tacę w kierunku przesuwanych szklanych drzwi, zatrzymała się, gdy usłyszała Vipera mówiącego do telefonu. Nie chcąc przerywać jego rozmowy cicho podeszła do stołu.

- Powiedziałem ci, że chcę to zrobić.

Viper odwrócony był do niej plecami, gdy rozmawiał przez telefon. On wyczyścił grill i teraz przekręcał pokrętła, aby się upewnić, że gaz jest wyłączony.

- Chcę, żeby Raul został odnaleziony, zanim znowu kogoś skrzywdzi. Shade, nie możemy zakładać, że jego celem są tylko Hennessy lub Predators. Cały klub jest zagrożony, dopóki ten pieprzony morderca nie zostanie znaleziony. Mam koszmary, gdy myślę o tym, że John, Chance, Noah i Emy mogą być jego celem. On się nie będzie pieprzył i skrzywdzi dzieci, żeby nam odpłacić - Viper włożył dłoń do tylnej kieszeni - powiedz Rachel, jeśli ona nie chce zostać w klubie, to niech zamieszka z Porterami, ale ma tylko to do wyboru.

- Dzięki Bogu, martwię się tylko o Winter i ciotkę Shay. Przekonałem Winter, żebyśmy tu zostali jeszcze tydzień. W ten sposób mogę mieć oko na ciocię Shay, dopóki nie złapiesz skurwiela lub nie przekonam cioci Shay, aby się przeprowadziła - Viper zamilkł, by wysłuchać tego, co mówił Shade - nie prowokuj mnie, mówiąc, że muszę mieć dziecko, żeby mnie rozluźniło. Ostatnia rzecz, której teraz potrzebuję to jest dziecko, po prostu powiedz Jackowi, żeby znalazł drania, bym mógł się trochę przespać.

Winter zobaczyła, że Viper skończył rozmowę, odwracając się, by gniewnie wepchnąć telefon do kieszeni džinsów.

- Jestem w ciąży.

Rozdział 13

Winter postawiła talerzyki na stole, czekając na jego reakcję. Jedna po drugiej emocje przepływające przez jego twarz, zmieniały jej wyraz. Wstrząs, niepokój, niedowierzanie lecz, żadna z tych emocji nie wyrażała radości.

- Proszę powiedz mi, że żartujesz - jego surowy głos sprawił, że podskoczyła.

- Nie, jestem w ciąży ... właśnie się dzisiaj dowiedziałam - odwróciła się, kiedy Viper próbował ją minąć.

- Czekaj... - złapała go za rękę, gdy przechodził obok niej.

- Od kiedy o tym wiesz?

Odwrócił się z wściekłym wyrazem twarzy, kiedy nie chciała puścić jego ręki.

- Mówiłam ci ... właśnie dowiedziałem się dziś rano. Gdzie idziesz? - wyjąkała.

- Nie wierzę ci! w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie robiłaś nic innego, tylko nagabywałaś mnie, aby zająć w ciążę!

Zszokowana, puściła jego rękę.

- Nigdy bym tego nie zrobiła celowo!
- Co sprawiło, że zdecydowałaś się wziąć sprawy w swoje ręce? czy to z powodu Sashy? lub Fat Louise w ciąży?

- Nie zrobiłam tego celowo.

Łzy płynęły jej po policzkach, spodziewała się, że Viper się zdenerwuje, ale jego gniew był znacznie gorszy, niż sobie mogła wyobrazić. Nawet nie wyglądał tak, jakby jej wierzył.

- Jutro z tobą porozmawiam, każę Riderowi obserwować dom.

- Viper,! proszę, nie idź, przysięgam, że nie zrobiłam tego celowo, proszę, błagam cię ... Viper ...

Winter podążyła za Viperem przez salon do drzwi wejściowych. Zatrzasnęła za sobą drzwi, nie odwracając się. Usiadła na najniższym stopniu schodów, szlochając trzymając się za brzuch.

- Winter? co się stało? czy ty i Viper pokłóciliście się? - ciotka Shay wpatrywała się w nią z pobladłą twarzą.

- Powiedziałem mu, że jestem w ciąży. Ciociu Shay, on tego nie chce, widziałam to na jego twarzy, że on nie chce swojego dziecka.

Ciotka podniosła ją na nogi, mrucząc, gdy zaprowadziła ją na kanapę. Winter płakała na jej ramieniu, aż zabrakło jej łez.

- Pójdę zrobić nam filiżanki herbaty.

Ciotka Shay zostawiła ją siedzącą na kanapie, wpatrującą się w przestrzeń. Reakcja Vipera złamała jej serce. Jednak, gdyby dał sobie więcej czasu, aby się zastanowić, to zdałby sobie sprawę, że to był tylko wypadek. To nie zmieni przekonania Winter, że nie potrafi mu tego wybaczyć. Nigdy nie zapomni jego głosu lub wyrazu jego twarzy, gdy oskarżał ją o celowe zajście w ciążę. Ciocia Shay postawiła filiżankę z herbatą na stole.

- Wypij to, Viper odzyska zmysły, uświadomi sobie, że to błogosławieństwo.

Nie chcąc zranić uczuć ciotki, sączyła herbatę.

- On mnie nienawidzi.

- On cię nie nienawidzi, on cię kocha, jestem tego pewna. Właśnie przechodzisz przez grząską drogę, on przyjdzie jutro i cię przeprosi.

- Niektórych rzeczy nie można wybaczyć - oznajmiła Winter odrętwiałym tonem.

- Nonsens, myślisz, że twój wujek i ja nigdy nie mieliśmy swoich problemów?

Rozeszliśmy się na rok i to był najgorszy rok w moim życiu. Jeszcze gorszy niż ten, w którym umarł. Przynajmniej kiedy go pochowałam, to wiedziałam gdzie on jest. Przez ten rok, kiedy go nie było, jeździł po kraju na motocyklu, który kupił.

- Wujek Dennis miał motocykl? - przez te wszystkie lata przed śmiercią wuja Winter nie pamiętała, żeby chociaż raz widziała go jadącego motocyklem.

- Kazałam mu go sprzedać, gdy zgodziłam się na jego powrót - ciotka Shay mówiła to z uśmiechem na twarzy.

Winter nie mogła uwierzyć, że ciotka tego od niego zażądała. Opiekowała się wujkiem Dennisem, spełniała jego pragnienia i potrzeby. Do diabła, nie żył od dwudziestu dwóch lat, nim zdecydowała się ściąć włosy, ponieważ wiedziała, że takie mu się podobały.

- Dlaczego pozwoliłaś mu wrócić?

Ciotka westchnęła.

- Ponieważ miałem dziecko, które potrzebowało ojca. Kiedy brałam ślub z Dennisem, wiedziałam, że mnie nie kocha. Poślubił mnie dla pieniędzy. Pozwoliłam mu roztrwonić fortunę, którą zostawili mi moi rodzice, aż nie zostało już nic. To wtedy kupił motocykl za ostatnie dwa tysiące dolarów, które mieliśmy w banku, pocałował naszą córkę w policzek i nie usłyszałam więcej o nim, dopóki nie pojawił się u drzwi, błagając mnie, bym mu pozwoliła wrócić.

- Zatrzasnęłabym mu drzwi przed nosem.

Winter żałowała, że wujek nie żyje, bo skopałaby mu tyłek za jej słodką ciocię.

- Gdybym to zrobiła, nie miałabym małżeństwa, które trwało dwadzieścia sześć lat – westchnęła - kiedy Dennis wrócił, zaczął pracować w kopalni węgla i pracował w niej w dzień i w nocy. Dopiero gdy mu się udało tyle zarobić, żeby mógł kupić dla mnie ten dom, pozwoliłam mu wrócić do mojego łóżka. Zajęło mu to rok. Był doskonałym ojcem. Był przy niej, aby pomóc naszej córce nauczyć się jeździć na rowerze, prowadzić samochód i ostrzegł ją przed ślubem z Vincentem. Nie wszystkie lata były dobre, ale był tam, by trzymać mnie za rękę przez trzy poronienia. Był przy mnie, kiedy lekarz powiedział mi, że muszę mieć histerektomię i był przy mnie, gdy straciliśmy naszą córkę.

- Aby małżeństwo mogło trwać musisz brać lata krok po kroku. Jedna ścieżka może trwać rok i będzie wygodnym spacerem. W kolejnym roku możesz iść po żwirze, myśląc, że nigdy go nie przejdiesz. Ale zrobisz to, jeśli będziesz miała dość tej złej ścieżki. Właśnie dlatego niektóre małżeństwa nie dopuszczają do tego, żeby ten spacer stał męczący. Czasami musicie odpocząć. Potem są sytuacje, w których się potkniecie i musicie znaleźć oparcie w drugiej osobie, żeby sobie pomóc nawzajem

- Viper i ty płyniecie wzdłuż wybrzeża, a ty już przybyłaś do miejsca, w którym on się potknął. Możesz podać mu rękę, aby ją złapał i się jej przytrzymał, albo możesz go tam zostawić, a sama wrócić, by poszukać swojej własnej ścieżki.

Ciotka pocałowała ją w policzek.

- Dobranoc, ja już idę do łóżka, minęła już moja pora snu.

- Dobranoc, ciociu Shay, kocham Cię.

- Wiem, że tak, kochanie, ja też cię kocham, jesteś moją ulubioną siostrzenicą.

Mimo złamanego serca Winter nie mogła powstrzymać się od uśmiechu, gdy ciocia starała się podnieść ducha.

- Jestem twoją jedyną siostrzenicą.

- Na razie – powiedziała ciocia, kiedy odchodziła.

Winter spojrzała na swój płaski brzuch, opierając dłoń na dziecku, które poczęli z Viperem. Ona miała wybór. Kilka tygodni temu zastanawiała się, czy ona i Viper będą mieli dziecko.

Wybór już do nich nie należał, ale Winter nie zamierzała pozwolić mu uciec od niej lub dziecka. Jego dni biegania o północy dobiegły końca.

Rozdział 14

- Rider ...

Winter sapnęła, kiedy Rider rzucił telefon komórkowy, przez który właśnie rozmawiał, i złapał za broń leżącą na jego udzie, gdy zbliżyła się do jego vana od tyłu.

- Co ty do cholery robisz, skradając się do mnie? - zapytał szorstko Rider, wysiadając z ciężarówki.

- Przepraszam, myślałam, że mnie widziałeś, gdy wychodziłam z domu - przeprosiła, teraz wściekła.

Rider był najbardziej wyluzowanym członkiem Last Riders. Nie zdarzyło się jej, żeby go kiedykolwiek widziała wściekłego.

- Co tutaj robisz? myślałem, że położyłaś się spać, kiedy zgasły światła.

- Nie, po prostu czekałam, aż ciotka zaśnie. Chcę, żebyś zawiózł mnie do klubu, gdybyś już naprawił mój samochód, to nie musiałbym cię o to prosić.

- Mówiłem ci, że potrzebujesz mieć nowe opony, dostarczą je w tym tygodniu.

- Jo sprzedaje opony ...

- To on jest tym, u którego je zamówiłem, powinny przyjść pod koniec tygodnia.
Wracaj do domu i idź spać.

Wsiadł z powrotem do ciężarówki, zatraskując drzwi. Winter zacisnęła zęby, była już cholernie zmęczona mężczyznami zatraskującymi drzwi przed jej twarzą. Przechodząc na drugą stronę ciężarówki, otworzyła drzwi i wsiadła do środka. Kiedy chciał coś powiedzieć, nie dopuściła go do głosu.

- Albo mnie zawieszysz, albo pójde pieszko, twój wybór.

Rider odwzajemnił jej spojrzenie, a jego gniew się rozplątał. Nie miał takiego charakteru, żeby się długo wściekać. Wzdychając, obrócił się w jej stronę.

- Dzisiejsza noc nie jest najlepszą, aby jechać do klubu. Hennessy, Jackal i Fade są tam. Viper pozwolił im spać w swoim pokoju.

- Nie obchodzi mnie to, chcę tylko z nim porozmawiać.

- Nie ma go w klubie.

Winter ścisnęło w żołądku, czy Viper wyjechał do Ohio?

- Gdzie on jest? Rider, proszę, powiedz mi, wiem, że się zdenerwował ...

- To jest niedomówienie, podbił Moonowi oko, gdy go zapytał, dokąd się udaje, a mnie kazał tu przyjechać i obserwować dom pani Langley.

- Dlaczego po prostu do ciebie nie zadzwonił?

- Ponieważ Viper powiedział, że rozbił swój telefon. Winter, siedzimy na środku drogi.

- Gdzie on może być? czy pojechał do Ohio?

Rider włączył górne światło.

- Czy pokłóciliście się?

Winter skinęła głową, powstrzymując łzy.

- Powiedziała mi, że jestem w ciąży, a on się wściekł – obawiała się, że nie powstrzyma się dłużej od łez i zaczęła go błagać - czy zawieszysz mnie do Ohio?

Odwrócił się twarzą do kierownicy.

- On nie jest w Ohio, zabiorę cię tam, gdzie on jest.

Uruchamiając ciężarówkę, Rider podniósł telefon komórkowy, który leżał na desce rozdzielczej, podczas gdy Winter zapinała pas bezpieczeństwa.

- Knox, wiozę Winter do Vipera. Niech jeden z twoich zastępców przejmie obserwację domu pani Langley – Rider potrząsnął głową na coś, co powiedział do niego Knox - to jest dobre, dowiedziałem się, co załatwiło Vipera. Winter powiedziała mu, że jest w ciąży.

Nie obchodziło jej, że prowadzi, uderzyła go w ramię, żałując, że nie ma tu Knoxa, żeby jego też mogła uderzyć, kiedy usłyszała jego śmiech w telefonie.

- Do zobaczenia za minutę.

Rider pochylił się w stronę kierownicy, mijając bar Rosie. Winter popatrzyła przez okno w reakcji na jego ruch, myśląc, że być może w ten sposób próbuje ukryć motor Vipera stojący przed restauracją.

- Dlaczego zachowujesz się tak dziwnie? - zapytała podejrzliwie - czy Viper jest u Rosie?

- Nie, po prostu trzymałem mocniej kierownicę na wypadek, gdybyś zdecydowała się mnie znowu uderzyć.

- Mięczak.

- Słyszałem to.

- Dobrze, przynajmniej nie jest źle z twoim słuchem.

Kiedy zbliżali się do zakrętu przed klubem, Rider wskazał jej na okno.

- To największe stado jeleni, jakie kiedykolwiek widziałem.

Winter wyjrzała przez okno, usiłując zobaczyć je w ciemności.

- Nie widzę ich.

Rider odchylił się do tyłu, gdy dotarł do kolejnego zakrętu, pozostawiając klub za sobą.

- Musiałaś ich nie zauważyć, pewno mają teraz być sezon godowy.
- Może .

Gdzie on, do diabła, ją wiózł? Kiedy Rider skręcił w stronę posiadłości Casha, odprężyła się. Viper musi spędzać tutaj noc. To było miejsce, na którym dziadkowie Casha zbudowali swój dom. Last Riders używali go teraz do ognisk i imprez, ponieważ nie można było go zobaczyć z drogi, ze względu na zasłaniające go ogromne dęby. Kiedy Rider skręcił i zatrzymał samochód, Winter była zszokowana widząc Last Riders siedzących na swoich motorach, niektóre z nich miały włączone światła.

- Viper jest tutaj? nie widzę go - powiedziała, wysiadając z ciężarówki.
- Rider również wysiadł, spotykając się z nią przed ciężarówką.
- Widzisz tą ścieżkę, na której stoi Knox?

Winter zobaczyła Knoxa, a Rider przeszedł obok niej idąc w kierunku Knoxa. Winter wiedziała, dokąd prowadzi ta ścieżka, dochodziło się nią do małego cmentarza, na którym Viper pochował brata.

- Nie chcesz tam iść.

Zza nich dobiegł głos Shade'a, który stanął przed nimi, obok Knoxa, blokując ścieżkę.

- Odsuń się Shade, muszę porozmawiać z Viperem - nie tylko nie cofnęła się, ale jeszcze zrobiła krok do przodu.

- Musisz poczekać, aż zejdziesz ze wzgórza.

- Oboje musicie się teraz odsunąć, tam jest mój mąż. On może być twoim przywódcą, ale on jest moim mężem. Odsuńcie się!

Shade uniósł brew z wściekłości.

- Chyba musimy się odsunąć, Knox.

Obaj mężczyźni odsunęli się na bok, a Winter stanęła między nimi. Wciąż miała na sobie sukienkę i liche sandały. Shade wziął ją pod rękę, gdy wkroczyła na ścieżkę. Chciała go uderzyć, ale potrzebowała jego pomocy, bo im dalej szła tym ścieżka stawała się bardziej stroma. Jego dłoń zacisnęła się na jej ramieniu, gdy zbliżali się do szczytu.

- Wziął dwa sześciopak piwa, gdy wyszedł z klubu, więc pił i pewnie jest jak gówno - jego głos był tak niski, że ledwie go słyszała.

- Pozwoliłeś mu się upić?

- Nie zaczął pić, dopóki nie dotarł tutaj. Poszedłem za nim - wszyscy to zrobiliśmy. Wiedzieliśmy, że coś się stało, kiedy uderzył Moona bez powodu. Viper tak nie postępuje.

- Wiem - chciała płakać, że tak bardzo zdenerwował się jej ciężar.

- Poczekam tutaj, jeśli będziesz mnie potrzebować ...

- Viper nigdy by mnie nie skrzywdził - zaprotestowała Winter.

- Nie sądzę, żeby to zrobił, ale może potrzebować kogoś, kto go wyniesie.

- Zejdź na dół, on może oprzeć się na mnie, jeśli będzie potrzebował pomocy.

Shade spojrział na nią badawczo, zanim poszedł na dół. Wzięła głęboki wdech, po czym poszła w kierunku cmentarza, zatrzymując się z dłonią przyciśniętą do ust i gryząc knykcie.

Viper siedział obok grobu Gavina, opierając się o jego nagrobek. Księżyc oświetlał cmentarz, nadając mu niesamowity wygląd, co sprawiło, że dreszcz przeszedł jej po piersi i ramionach. Winter podeszła, by stanąć przy grobie Gavina.

- Viper...

- Odejdź - nie zwracał sobie głowy, odwróceniem jej na dźwięk jej głosu.

- Dam ci tę samą odpowiedź, którą dałam tym jaskiniowcom na dole wzgórza - nie!

Viper wziął łyk piwa i rzucił pustą puszkę na grób swojego brata. Otworzył następną puszkę piwa, ignorując ją. Powoli okrążyła grób Gavina, by stać przy nogach Vipera.

- Nie zaszłam w ciążę celowo.

- Wiem - nadal nie patrzył na nią.

- Dlaczego więc jesteś taki zły?

Jej pytanie w końcu sprowokowało jego reakcję, ale było to więcej, niż się spodziewała. Wstał, rzucając wciąż jeszcze pełną puszką piwa na nagrobek Gavina.

- Jak mam się zachować? - krzyknął na nią, wściekły, z naprężonym ciałem - myślisz o porannych nudnościach i pragnieniach, o kąpieli niemowląt. A chcesz wiedzieć, o czym ja myślę?

Z wahaniem Winter skinęła głową.

- Zastanawiam się, czy będziesz w stanie donosić nasze dziecko do końca ciąży, myślę o komplikacjach, jakie ta ciąża może wywołać, a także o tym, jak sobie z tym poradzisz, jeśli coś się stanie i stracimy to dziecko.

Winter sapnęła, cofając się o krok.

- Dokładnie - powiedział, gdy zobaczył jej reakcję - Ton wychował mnie na mężczyznę, który potrafi zadbać o swoją kobietę. Oddałbym swoje życie, aby upewnić się, że nic i nikt cię nie skrzywdzi, ale nieważne, jak bardzo cię będę kochał, lub jak będę się starał cię ochronić, jeśli coś pójdzie źle, będę bezradny.

- Viper, to jest koszmarem każdego rodzica. Ale nawet gdyby mój kręgosłup był w doskonałym stanie, to i tak nadal mogłoby się tak zdarzyć, że coś pójdzie źle. Każdego dnia jakaś kobieta ma poronienie. Nie jesteś Bogiem, Viper, nie możesz zapobiec złym rzeczom, bez względu na to, jak bardzo byś się starał.

- Tak, mogę.

W wojsku musiał on być siłą, z którą należało się liczyć. Winter przyjrzała się Viperowi i zrozumiała, że jej mąż nigdy wcześniej nie był tak naprawdę bezbronny. Jego pewność siebie została zachwiana, gdy uświadamiał sobie, że bezpieczeństwo jej i dziecka, które nosiła, nie będzie zależało od niego, ale będzie spoczywało w obcych rękach.

- Nie, Viper, nie możesz.

Winter potrząsnęła głową, próbując go dotknąć, ale cofnął się. Spojrzał na swoje dłonie, zaciskając je w pięści.

- Zadbalem, że każde miejsce w klubie jest bezpieczne. Żadna poczta nie dociera do klubu, zanim nie zostanie sprawdzona na zapleczu fabryki. Zapłaciłem nawet doktorowi Price pieprzoną fortunę, żeby przeprowadził się do naszego miasta, na wypadek, gdybyś mnie przekonała do ciąży. Wiedziałaś o tym?

- Nie, nie wiedziałam - łzy napłynęły jej do oczu.

- Cóż, zrobiłem to.

- Jeśli wiedziałaś, że nie zmienię zdania ... nie rozumiem.

- Ponieważ nie jestem, cholera, gotowy. Tak jak nie byłem gotowy, kiedy Gavin przyszedł do Treepoint i zabili jego tyłek! - dłoń Viper zacisnęła się w pięść i uderzył nią w swoją pierś - potrzebowałem więcej czasu z nim i potrzebuję więcej czasu z tobą.

Twarz Vipera była maską bólu. On był torturowany przez śmierć brata, a ona, mówiąc mu, że jest w ciąży, zrobiła najgorszą rzecz jaką mogła mu zrobić.

- Powiedziałem mu, żeby zczekał, aż będę mógł z nim pójść. Nie chciał słuchać, powiedział, że jest w stanie sam sobie z tym poradzić. Ciągłe mi powtarzał, że nie muszę patrzeć na jego plecy przy każdym jego ruchu. Zmieniło się to w awanturę, po której przez tydzień przed jego wyjazdem nie rozmawialiśmy ze sobą.

- Byłem na niego wkurzony. Jeśli chciał zrobić to sam, nie potrzebował innych braci, którzy by z nim współpracowali. Kiedy nie odpowiedział na żaden z sms-ów moich i Tona, to wciąż o nim myślałem, że jest kutasem, który mnie dmucha. Gdyby Shade nie pokazał mi, że brakuje pieniędzy na naszym koncercie, zabrałoby mi to jeszcze więcej czasu, zanim zorientowałbym się, że zaginał.

- To nie była twoja wina ...

- Tak, była, byłem jego prezydentem i jego bratem, a ja go zawiodłem, tak jak

zawiodłem ciebie, gdy stało się to gównem z tobą. Potrzebuję więcej czasu z tobą, więc jeśli coś się wydarzy, wiedz, że będę tam z tobą.

- To też nie była twoją winą. Myślałam się, kiedy ci to powiedziałam, nie to miałam na myśli, byłam wtedy na ciebie wściekła z powodu Sashy.

- To miałeś na myśli, prawda zawsze wychodzi, gdy ci zależy na zranieniu kogoś.

- To prawda, byłam zazdrosną suką i chciałam, żebyś został zraniony tak mocno jak i ja. Gavin był wściekły i wyjechał, nie dając ci szansy na usunięcie rozłamu pomiędzy wami. Przeprosiłam cię za to, że byłam suką. Czy zaakceptowałeś moje przeprosiny?

- Wiesz, że tak - zacerwienił się, zanim jej to przyznał - ale to wciąż boli w środku.

- Boli tych, których kochasz najbardziej, Viper. Gavin po prostu nie miał czasu, żeby ci powiedzieć, że żałował tego, zanim został zabity. Gavin popełnił błąd, powinien na ciebie zaczekać. Myślałam się, mówiąc tamte słowa do ciebie, kiedy myślałam, że mnie oszukujesz. Dziękuję Bogu, że mam okazję cię za to przeprosić, Gavin nie miał tego szczęścia.

- Nie możesz brać winy na swoje barki. Last Riders nie obwiniają cię o śmierć Gavina. Gdyby tak uważali to nie zrobiliby cię swoim prezydentem. Zaufali ci, tak jak i ja, kiedy cię poślubiłam. Być może miałam wątpliwości, kiedy Sasha wysyłała ci te sms-y, ale nigdy nie myślałam o tobie, że nie zapewnisz mi bezpieczeństwa.

Viper zaśmiał się gorzko, aż Winter włosy stanęły na rękach.

- Nie znasz mnie, kurwa, widzisz te dłonie? – z arogancją podszedł do niej, wysuwając w jej kierunku swoje ręce - czy wiesz, ilu mężczyzn zabiłem tymi rękami? Zrobiłem to! – podniósł głos - dziesiątki, kiedy byłem w wojsku i co najmniej osiemnastu, odkąd wyszedłem z wojska - jego głos obniżył się złowrogo - około ćwierć mili od klubu znajduje się bezimienny cmentarz. Nikt nigdy nie znajdzie tych drani.

- Kto? - zapytała zdrętwiałymi ustami.

- Zastępca szeryfa, który cię pobił, muszę przyznać, że zabicie go najbardziej mi się podobało. Jeśli Bedford wyjdzie z więzienia, to również umrze z moich rąk, upewnię się co do tego. Byłby już martwy, gdybym znalazł sposób zabicia go bez rzucania podejrzeń na Last Riders. Leży tam też ojciec Beth i uwierz mi, że nie chcesz wiedzieć jak umarł ten sukinsyn. Tam też pogrzebałem ...

- Przestań! - krzyknęła Winter.

- Nie chcesz, żebym ci powiedział, kto jeszcze jest tam pochowany?

- Nie, robi mi się niedobrze.

- To mężczyzna, który dotykał cię każdego dnia i nocy.

Jego ręce opadły z przygnębienia.

- Nie ty byłeś tym, który mnie pobił, to ci mężczyźni to zrobili. Czy spodziewasz się, że gdyby zastępca szeryfa był pochowany na naszym podwórku, nie splunąłbym na jego grób, gdybym mogła? Oczekujesz, że będę żałować ojca Beth, tego obłudnego drania, który ją torturował, a potem próbował zabić Razera, Lily i swoją własną córkę? Do diabła, nie! mam nadzieję, że spłonie w piekle. Kiedy będziesz gotowy zabić Vincenta, daj mi znać, chcę, żebyś nasikał na jego grób.

Winter odetchnęła głęboko, próbując opanować wściekłość, która ją opanowała.

- Nie potrzebuję wiedzieć, kto jeszcze tam jest pochowany, jeśli na to zasłużyli. Nie zabiłbyś ich bez powodu. Ufam ci, to ty mi nie ufasz, Viper.

Wyciągnęła rękę ujmując nią jego rękę.

- Ty od tak dawna samotnie nosisz na swoich barkach odpowiedzialność za wszystkich i zajmujesz się ich problemami, że zapomniałeś jak to jest prosić o pomoc .

Uniosła dłonie, całując jego palce, gdy zaczęła wymieniać tych, którzy od niego zależeli.

- Wszyscy członkowie Last Riders, ich żony, klub w Ohio, ja, moja ciocia, fabryka, rada szkoły, Hennessy, Blue Horsemen, Penni – każdy z nich zabrał część ciebie - rozłożyła

palce szeroko – dla ciebie nic już nie zostało .. ani dla dziecka. Dlatego tak się martwisz.

Winter pochyliła się i z szacunkiem pocałowała jego dłonie, zanim się wyprostowała i splotła swoje palce z jego palcami.

- Nie musisz robić wszystkiego sam. Jeśli nauczysz się opierać na mnie, kiedy cię to wszystko zacznie przerastać, pomogę ci, nie zawiodę cię ponownie. Przysięgam.

- A co, jeśli cię tu nie ma? - jego głos zabrzmiał surowymi emocjami.

- W takim razie wszyscy Last Riders czekają na dole, aby ci pomóc. Jeśli cokolwiek mi się przydarzy, to ty myślisz, że nie pomogliby ci w wychowaniu naszego dziecka? Będą dla ciebie przechodzić przez piekło ognia. Jeśli przegramy, kochanie, wtedy poradzimy sobie z tym razem. Będzie to bolesne, ale razem przez to przejdziemy.

Viper szarpnęła ich splecionymi dłońmi, przyciągając ją bliżej siebie.

- Bardzo Cię kocham, przepraszam, że byłam taką suką.

Winter położyła głowę na jego piersi, czując jego bijące serce pod swoim policzkiem.

- To nie ja potrzebuję przeprosin - jego twarz rozjaśniła się - naprawdę zostanę ojcem?

Winter roześmiała się ochryple, kiedy położył rękę na jej brzuchu.

- Tak uważa doktor Matthews, ale ma zadzwonić jutro rano i to potwierdzić, gdy wrócą wyniki krwi.

- Lepiej żeby to by syn, bo tylko raz będziemy przez to przechodzić.

- Tak jest.

Viper puścił ją, by podnieść puste puszki i wrzucić je do kosza na śmieci, który ktoś tam postawił z przeznaczeniem na zwiędłe kwiaty. Następnie wziął Winter za rękę, prowadząc ją w dół krętym szlakiem. Gdy wyszli na drogę zobaczyli motocyklistów Last Riders w milczeniu czekających na niego. Ich troska o Vipera była wyraźnie wypisana na ich twarzach. Nawet Moon był pełen niepokoju, czekając na pojawienie się swojego prezydenta.

Kiedy Viper ich zobaczył, uśmiechnął się szeroko. Potem uniósł Winter w ramionach, z całą pasją całując ją w usta. Uśmiechnął się do niej złośliwie, zanim odwrócił się, by powitać swoich ludzi.

- Wszystko w porządku, Winter była po prostu wkurzona, bo zrobiłem jej dziecko.

Rozdział 15

Znowu uderzyła w ramię Vipera, siedząc w samochodzie pomiędzy nim a Riderem, w drodze powrotnej do domu ciotki.

- Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś - uderzyła go ponownie.

Last Riders jechali za ciężarówką, a gdy dotarli do klubu to motocykliści tam zostali.

- Chcesz, żeby mój syn pomyślał, że jestem cipką, zanim jeszcze się jeszcze urodzi?

Żeby go znowu nie uderzyła, pocałował ją, przytulając, dopóki Rider nie zatrzymał samochodu na podjeździe ciotki.

- Jesteśmy.

Viper wysiadł z samochodu i pomógł Winter wysiąść.

- Możesz wrócić do klubu. Wyślij kogoś, żeby obserwował dom ciotki, kiedy pójde rano do pracy.

- Kogo chcesz?

- Każdego oprócz Moona, powiedz mu, że ma dziś wolny dzień.

- Zajmę się tym, do zobaczenia rano.

- Do zobaczenia.

Kiedy Viper już miał zamknąć drzwi od samochodu, Rider powiedział:

- Zrób sobie wolny poranek, będę wszystkich kontrolować.

Viper zawahał się, po czym skinął głową.

- Mogę przyjąć od ciebie tę ofertę, ale nie szalej, daj im spokój, nie chcę żeby się zbuntowali.

Zamknął drzwi, gdy zabrzmiał śmiech Ridera. Winter wcisnęła się pod ramię Vipera.

- Może on w końcu dojrzeje.

- Rider?

- Tak.

- Ślicznotko, Rider jest najbardziej dojrzały z nas wszystkich. Jest na tyle inteligentny, by wiedzieć, że nie chce ponosić żadnej odpowiedzialności. Był tam i to robił, i już nigdy nie chce tam pojechać.

- Czy mówimy o tym samym człowieku? – Winter była sceptyczna, uważała, że Rider nie ma pojęcia co to jest odpowiedzialność - jesteś pewien, że nie mówisz o Trainie?

Pospieszyła, by rozbroić alarm po tym jak przeszli przez drzwi, a potem ponownie go uzbroidła, gdy Viper zamknął drzwi za nimi.

- Kobieto, zaczniesz sprawiać, że będę zazdrosny, jeśli będziesz dalej mówić o Trainie.

- Nie obwiniaj mnie o to, to ty jesteś tym, który uczynił go moim obrońcą – zaśmiała się, gdy próbował ją pociągnąć, by poszła z nim do góry - idź wziąć prysznic, muszę jeszcze zaglądnąć do cioci Shay.

- Pośpiesz się - pochylił się nad poręczą, by ją pocałować.

- Nie zużyj całej ciepłej wody - ostrzegła go, idąc do sypialni cioci.

Telewizor był włączony, podobnie jak lampka przy łóżku. Ciocia zasnęła podczas układania puzzli. Winter wzięła do ręki pilota i wyłączyła telewizor. Zamknęła książkę z układanką, umieściła ją i ołówek na nocnej szafce przed wyłączeniem lampy.

- Winter?

- To ja, idę do łóżka, więc wszystko wyłączyłam, potrzebujesz czegoś?

- Nie, dziękuję. Viper wrócił do domu? - Winter usłyszała obawę w jej cichym głosie.

- Tak, bierze prysznic. Wszystko w porządku, mieliśmy długą rozmowę - zapewniła ją – posłuchałam twojej rady. .

- To dobrze - Winter usłyszała, że ciocia odetchnęła z ulgą - mam nadzieję, że nie zmusisz go do czekania przez rok, aby się poprawił, zanim zaczniesz z nim dzielić łóżko.

- Nie będę, Viper odszedł tylko na kilka godzin, więc poczeka tylko dzień lub dwa.

- Winter, masz już leżeć w łóżku z tym mężczyzną, zanim zasnę.

- Ciociu Shay ...- Winter śmiejąc się powiedziała jej dobranoc.

Była zawiedziona, widząc, że Viper skończył brać prysznic i teraz wycierał ręcznikiem mokre włosy.

- Zostawiłem ci trochę gorącej wody.

- Nie będę długo.

Winter miała zamiar wziąć prysznic, ale zamiast tego zdecydowała się wziąć kąpiel bąbelkową. Po wpuszczeniu do wanny ciepłej wody ostrożnie opuściła ciało, odprężając się w jej ciepłe. Viper wszedł do łazienki i usiadł na krawędzi wanny.

- Myślałem, że będziesz brała prysznic.

- Nie mogłam się oprzeć takiej kąpeli. Uwielbiam się kąpać w wannie, a ty masz tylko kabinę prysznicową.

Viper wziął gąbkę i zaczął myć jej piersi.

- Teraz już wiem, dlaczego twoje piersi stają się coraz większe.

- Myślę, że nadal jest to twoje pobożne życzenie.

Winter oparła głowę na wannie, która była staroświecką wanną stojącą na łapach z pazurami.

- To jest jak w niebie.

Podniosła oczy i zobaczyła, że Viper ma zmarszczone czoło. Wyciągnęła rękę i wygładziła rowki na jego czole.

- Co to ma znaczyć? – zabrała rękę.
- Nic.
- Nuh-uh, od dzisiaj masz mi mówić co cię martwi – przesunęła dłoń po jego wytatuowanym ramieniu.
- Okay, myślałem o tym, jak pięknie wyglądasz - Viper ścisnął gąbkę, pozwalając kropelkom spaść na jej sutki - twoje sutki nabierają barwy czekolady.
Tym razem ona była tą, która zmarszczyła czoło, gdy popatrzyła na swoje piersi.
- Nie martw się, kocham czekoladę. Uwielbiam ją równie mocno, jak uwielbiam truskawki.
Umoczył gąbkę w wodzie, następnie umieścił ją między jej piersiami, spuszczać ją w dół do brzucha. Sięgnął obok niego, by namoczyć gąbkę i wycisnął z niej wodę na jej piersi. Wirował gąbką na skórze nóg wystających z wody. Przyłożył palec do jej brzucha i w pęcherzykach zrobił na nim rowki, układające się w napis.
- Co to znaczy? - nie potrafiła odczytać tego słowa, które widziała do góry nogami.
- To mówi *Moje* – potem narysował serce wokół tego słowa.
To był piękny moment między nimi, łza uciekła jej z kącika oka.
- Oboje jesteśmy twoi.
Owinęła dłoń wokół jego szyi, pociągając go w dół, by go pocałować. Polizał kropelki wody z jej warg, zanim zanurzył język w jej ustach. Bawił się z nią, nie dając jej pełnego pocałunku, a gąbkę włożył pomiędzy jej uda, pocierając ją jej lechtaczkę, nie pozwalając swoim palcom by ją dotknęły.
- Kiedy stałeś się taki złośliwy?
Winter próbowała zacisnąć swoje uda, by uchwycić jego torturującą ją dłoń. Wciągnęła jego język do ust, kończąc tę zabawę: złap mnie, jeśli możesz.
- Muszę położyć na tobie palce, jesteś bardzo wymagającą żoną.
Zacisnęła dłoń na jego szyi.
- Nie jestem.
Viper uniósł kpiąco brew.
- Może trochę - przyznała.
Kiedy pozwolił gąbce odpłynąć, w końcu dotknął jej palcem. Poczowała wstrząs od swojego orgazmu, który uderzył w nią z taką siłą, że wywołał drżenie mięśni jej ud.
- Kobieto, muszę częściej cię tak doprowadzać do orgazmu, zwykle muszę ciężiej pracować, żebyś doszła.
Winter ochlapała go wodą, którą miała na końcach palców.
- A może dlatego, że robiłeś coś złe.
Chwyciwszy boki wanny, podniosła się z wody. Viper owinął ją ręcznikiem, po czym podniósł ją i postawił na dywaniku.
- Czy ty mnie wyzywasz?
- Boże, nie, jeszcze nie doszłam do siebie po ostatnim maratonie seksualnym.
Na jego twarzy pokazał się zawiedziony wyraz, a Winter zaśmiała się widząc jego penisa skierowanego na nią.
- Moja ciocia powiedziała, że powinnam ci kazać poczekać rok, zanim pozwolę ci znowu się ze sobą kochać.
- Dlaczego to powiedziała? - jego sceptyczne spojrzenie sprawiło, że wybuchła śmiechem.
- Płakałam na jej ramieniu po tym, jak wyszedłeś tego wieczora i powiedziała mi, że ona i wuj Dennis też mieli swoje problemy i wtedy ona kazała mu czekać rok, zanim pozwoliła mu wrócić do swojego łóżka.
- Kazała mu czekać rok?
- Tak - Winter uśmiechnął się.

- Nie będę czekał pieprzonego roku - spiorunował ją wzrokiem, jakby myślał, że poważnie rozważała taką karę dla niego.

- Powiem ci co zrobimy, ja cię nie będę karać za to, że zachowałeś się jak osioł, kiedy ci powiedziałam, że jestem w ciąży, a ty nie będziesz mnie karał za to, że posądzałam cię o romans z Sashą.

- To niesprawiedliwe, ja tylko przez kilka godzin byłem osłem, a ty przez kilka dni zachowywałaś się jak suka.

Winter wybiegła z łazienki, dając mu widok na swój goły tyłek.

- Sypialnia obok ma podwójne łóżko, w którym możesz spać, pościel i koce są w szafie w przedpokoju.

Ściągnęła kołdrę z łóżka i położyła się na nim, odwracając się do męża, by obserwować jego reakcję.

- Jesteś bardzo przebiegłą kobietą.

- Dobrze wiedzieć, że nie straciłam wycucia.

Viper podszedł do łóżka i stanął przed nią, tak że patrzył na nią z góry, a jego penis był tak twardy, że kierował się w stronę sufitu.

- Powiedziałem ci, że cię przepraszam.

- Tak, tak jak i ja ci powiedziałam, że cię przepraszam. Ale wciąż grozisz mi, że mnie ukarzesz. Jeśli się nie mylę, to chciałeś żeby to było coś nowego.

Leżała na łóżku, a jego penis znajdował się centymetr od jej ust.

- Miałam coś specjalnego na myśli, aby ci zapłacić.

Winter przesunęła językiem przez całą długość jego penisa, a gdy dotarła do główki, wtedy wzięła go do ust i zaczęła ssać.

- Czy ta kara wiązałaby się z bólem? - zapytała, kiedy pozwoliła penisowi wymknąć się z jej ust.

- To mogło by mieć miejsce - Viper oparł biodra o nią, a jego kutas spoczął na jej dolnej wardze - ale tylko trochę.

- W takim razie nie ma umowy.

Winter upewniła się, że mówi przez zaciśnięte zęby, by powstrzymać męża od ponownego włożenia penisa do jej ust. Było to dla niej trudne, żeby tego nie zrobić, zwłaszcza gdy dostrzegła perlistą kroplę preejakulatu na główce jego penisa. Zaciśnęła palce na prześcieradle, żeby nie skusić się do posmakowania tego słonego smaku.

- Ślicznotko, to szantaż.

- Tak, jest nim.

- Lepiej niech to będzie piekielnie dobry lodzik - postąpił krok naprzód, wchodząc na łóżko.

- To będzie najlepszy lodzik, jaki kiedykolwiek miałeś - obiecała, otwierając usta i pozwalając Viperowi zanurzyć penisa w jej środku.

- Nie wiedziałem, że twoja ciotka ma skłonności do okrucieństwa.

Złapał ją za ramiona, klęcząc nad nią, nie nakładając na nią swojego ciężaru. Jej mąż chciał się upewnić, że zapłaci za to, że odmówiła mu możliwości wymierzenia kary, o której fantazjował.

- Być może przesadziłam, ale zdecydowanie powiedziała, że powinnam ci kazać czekać dzień lub dwa.

Viper trzymał się zagłówka, kiedy pieprzył jej usta. Znowu zaczęła się podniecać penisem swojego męża. Odrzuciła poduszkę spod głowy, aby mogła odchylić głowę do tyłu, pozwalając mu wejść do jej gardła, podczas gdy ona bawiła się jego kulkami, gdy poruszał się szybciej. Jęknął, gdy przejechała językiem po wybrzuszonych żyłach jego penisa. Potem złapała go za tyłek przyciągając go do siebie i biorąc głębiej penisa do ust. Oparł głowę o wezgłowie, by lepiej widzieć, jak ssie jego penisa.

- Słodki Jezu, to takie cholernie dobre.

Jego słowa zachęciły ją, dając jej odwagę zrobienia tego, czego nigdy wcześniej nie robiła. Zabrała palce z jego kulek i dotknęła nimi palcami swojej cipki, nawilżając je swoją wilgocią, która się z niej sączyła. Potem wróciła do tyłka Vipera, wciskając palec do jego ciasnego otworu. W reakcji na ten palec Viper tak się spiął, że pomyślała, że przełamie zagłówek na dwoje. Ostrożnie odszukała gruczoł prostaty, pocierając go tak, jak opisała im Evie podczas wspólnego picia z dziewczynami w jednym z wieczorów.

- Kurwa!

Viper zacisnął szczękę, gdy jego penis zaczął pulsować w jej ustach. Potem padł na łóżko, obok Winter, a ona uciekła do łazienki, żeby się umyć. Ona również przeżyła orgazm, gdy on doszedł. Zarumieniona, wróciła do sypialni, gdzie leżał Viper, nadal będąc w szoku. Przyglądając się jej twarzy, zapytał:

- Czy chcesz wiedzieć, gdzie się tego nauczyłaś?

- Prawdopodobnie nie - pośpiesznie wyłączyła lampę i wróciła do łóżka.

Viper objął ją ręką w pasie, kładąc dłoń na jej brzuchu.

- Mam nadzieję, że ci się podobało, prawdopodobnie już nigdy więcej tego nie zrobię.

Winter była tak zakłopotana, że pochowała twarz w poduszce, które Viper położył pod ich głowy.

- Slicznotko ... - ramiona Vipera zatrzęsły się od śmiechu - zdecydowanie mogę stwierdzić, że był to najlepszy lodzik, jaki kiedykolwiek miałem.

Rozdział 16

Viper trzymał ją za rękę, gdy Winter leżała na stole do badań w gabinecie doktora Price'a, podczas gdy lekarz robił USG małej istocie, którą stworzyli. Nie mogła powstrzymać się od płaczu i mogłaby przysiąc, że widziała łzy błyszczące w oczach Vipera..

- Z tego, co widzę, to stwierdzam, że jesteś w ciąży od czterech miesięcy.

- Wtedy właśnie wszczepiłam implant i przestałam brać pigułki.

- Zamierzam porozmawiać z Willą o kontroli jakości prezerwatyw w firmie, która je produkuje, a której ona jest właścicielem.

Winter nie wiedziała, czy Viper mówił to poważnie, czy żartował, ale Winter postanowiła powiedzieć Willi o tym, że Last Riders zamierzali zmienić swój wybór profilaktyki.

- Zawsze jest taka możliwość, nic nie jest niezawodne.

Doktor Price nacisnął przycisk w aparacie cyfrowym i zdjęcie ich dziecka wysunęło się z niego. Podał je Viperowi.

- Umówimy się na kolejną wizytę, żeby usunąć wszczep.

Lekarz wytarł galaretkę z jej brzucha, a potem pomógł jej usiąść na łóżku, przykrywając ją papierowym kocem. Następnie usiadł na stołku przed rentgenowskim zdjęciem jej kręgosłupa, które przysłał mu doktor Matthews, aby je obejrzał. Jego poważne spojrzenie przeraziło Winter i zacisnęła palce na dłoni Vipera.

- Będziemy musieli bardzo uważnie obserwować twoją wagę, aby nie dopuścić do nadmiernego obciążenia kręgosłupa. Tak jak teraz kontynuuj ćwiczenia, ale nie zwiększaj tej ilości ćwiczeń, które do tej pory robiłaś. Basen byłby dobry, wiem, że w mieście jest jeden. To będzie dobry sposób na ćwiczenia bez zranienia pleców.

- Moja ciotka ma basen.

- Dobrze, w miarę rozwoju ciąży tytanowe szpilki w biodrach będą tym, co mnie niepokoi najbardziej. Sugeruję, żebyśmy zaplanowali cesarskie cięcie, gdy tylko dziecko będzie wystarczająco silne, by mogło samodzielnie żyć.

- Nie chcę ryzykować zdrowia dziecka, zrobię wszystko, co mi każeś.
- Mówię ci o tym kilka tygodni wcześniej, bo ostatni trymestr będzie ciężki dla ciebie, Winter. Dziecko będzie rosło, podobnie jak nacisk na twój kręgosłup, będziesz odczuwała bardzo dużo bólu.

- Poradzę sobie z tym.
- Uświadamiam ci tylko, że będziesz się wtedy poruszać na wózku inwalidzkim i cały ten czas będziesz leżeć w łóżku.

Przełknęła ciężko, mając ponury wyraz twarzy.
- To będzie wymagało poświęcenia od was obojga, ale pracując razem, za pięć miesięcy będę mógł włożyć zdrowe dziecko w twoje ramiona.

- Zrobię, cokolwiek mi powiesz.
Twarz doktora Price'a rozjaśniła się, gdy wstał.
- Teraz idźcie świętować, gratulacje dla was obojga - potrząsnął ręką Vipera - nie spodziewałem się, gdy namówiłeś mnie, żebym się przeprowadził do Kentucky, że zmusisz mnie do pracy tak szybko. Nie miałem nawet czasu, żeby wyprowadzić moją nową łódź.

- Muszę przyznać, że nigdy tak szybko nie dokonałem inwestycji.
Mężczyźni zostawili ją samą, żeby się ubrała, a kiedy wyszła z gabinetu Vipera czekał na nią. Wziął ją pod rękę, gdy wychodzili z budynku.

- Nic ci nie jest? wyglądasz na trochę zaszokowaną.
- Nic mi nie jest - położyła dłoń na brzuchu - jestem w czwartym miesiącu ciąży.
- Tak, jesteś - teraz, gdy Viper pogodził się z jej ciążą, szedł dumnym krokiem ze swoją pewnością siebie, która tak się jej podobała - chcesz pójść coś zjeść?

- Nie, jestem rozczulona...
- Pani James?
Zatrzymali się, gdy młoda kobieta zawołała do Winter.
- Witaj Megan, jak się masz? - kiedy Winter zobaczyła Megan, przygasła jej radość, jaką do tej pory odczuwała.

- Dobrze, przytyłam - poklepała swój rosnący brzuch, patrząc na Vipera z zazdrością w oczach - czy jesteś już z kimś żonaty? - spytała bezwstydnie.
- Tak. Viper, to moja dawna uczennica, Megan ... Dawkins.

Nadal była chora na myśl o tym, że Curt ożenił się z tą dziewczyną. Viper wyciągnął rękę, żeby Megan mogła się z nim przywitać. Zarumieniła się, gdy spojrział na nią.

- Czy byłaś w gabinecie doktora Price'a? - zapytała, gdy Viper zabrał swoją rękę.
Ponieważ stali przed budynkiem, w którym mieścił się jego gabinet, nie można było zaprzeczyć, skąd wyszli. Wszyscy Last Riders i ciocia Shay wiedzieli, że spodziewa się dziecka, więc Winter nie widziała powodu, by się jej do tego nie przyznać.

- Tak, będziemy mieli dziecko.
Winter ścisnęła rękę Vipera, gdy zobaczyła minę ciekawskiej nastolatki.
- Gratuluję, na kiedy masz ustalony termin porodu?

- Na 3 listopada, a ty?
Winter starała się poczuć trochę entuzjazmu, że Megan zostanie matką, ukrywając gniew na to, że jej mąż powinien siedzieć w więzieniu, zamiast legalnie dzielić z nią łóżko.

- Na 7 grudnia, czy doktor Price też jest twoim lekarzem?
- Tak, dobrze cię było znów zobaczyć, idziemy właśnie zjeść lunch.

Winter czuła, że Megan wpatruje się w nich, gdy Viper przytrzymał drzwi swojego van-a, obejmując ją w pasie, podnosząc ją i sadzając na siedzenie ciężarówki. Potem sam usiadł za kierownicą, mówiąc:

- Cóż, to było niezręczne.
- Tak, powinnam była zapytać, jak radzi sobie Curt, ale nie mogłem się do tego

zmusić.

Winter zobaczyła, że Viper minął ulicę prowadzącą do domu cioci Shay.

- Gdzie jedziemy?

- Myślałem, że może chcesz dostać swój samochód. Gdy się ubierałaś to Rider zadzwonił do mnie, żeby poinformować, że jest już gotowy do odbioru.

- Dzięki Bogu! nienawidzę wszystkich, którzy muszą mnie podwozić, jakbym była workiem mąki.

Patrzyła przez okno, mając nadzieję, że po drodze do klubu będzie miała okazję zobaczyć jelenie.

- Na co patrzysz?

- Chcę ... jelenie ... - Winter straciła głos i patrzyła z otwartymi ustami, gdy Viper wjechał na parking przed fabryką.

Nie odwróciła wzroku, dopóki nie otworzył drzwi ciężarówki. Zobaczyła wszystkich Last Riders siedzących na dziedzińcu, wszyscy obserwowali jej reakcję. Zastanawiała się, a jej oczy spotkały się z oczami Vipera, gdy delikatnie postawił ją na ziemi.

- Kiedy to zrobiłeś?

- Rozpoczęliśmy tej nocy, kiedy myśleliśmy, że ciocia Shay miała atak serca.

Przesunęła się na bok, żeby mogła lepiej widzieć.

- Kto był tego przyczyną? - jej głos był ledwo słyszalny.

- Ty, byłem już zmęczony czekaniem na ciebie i ciocię Shay, abyście podjęły decyzję, więc wziąłem sprawy w swoje ręce - wziął ją za rękę – chodź zobaczyć swój nowy dom.

Last Riders opróżnili teren po drugiej stronie fabryki i budynku klubu i tam stał dwupiętrowy dom. Viper nawet postawił wkoło niego biały płótek.

- W końcu w Boże Narodzenie przekonałem Drake'a, żeby sprzedał mi tę działkę - wyznał jej mąż, gdy ją prowadził ją ścieżką, identyczną jak ta, która prowadziło do klubu.

Weszła do swojej nowej kuchni, która oszołomiła ją swoim pięknem. Szafki były białe i był tam duży podwójny piekarnik. Przesunęła dłonią po powierzchni szarych marmurowych blatów. Był tam też duży stół, a gdy podeszła do niego bliżej zobaczyła, że jego blat wygląda jak popękane szkło.

Pokój dzienny znajdował się obok kuchni, ale w odróżnieniu od pokoju w klubie, był otwarty na kuchnię, więc będzie mogła rozmawiać z Viperem, kiedy będzie gotować lub piec. Przesunęła dłonią wzdłuż miękkiej szarej skórzanej kanapy z białymi poduszkami. Miała kształt narożnika i wyglądała na wystarczająco dużą, by mogła pomieścić dziesięć osób.

- Last Riders nie mogą się pieprzyć na mojej kanapie - ostrzegła.

- Już im zabroniłem - zapewnił ją Viper.

Odwróciła się i podeszła do balustrady, która prowadziła na górę. Czarne schody prowadziły do dużego pokoju z trzema pojedyncze drzwiami, a jedno drzwi były podwójne. Ten duży pokój przeznaczony był na pokój rodzinny, w którym dzieci mogłyby się bawić, a ona i Viper mogli oglądać telewizję. Telewizor miał ogromny ekran, ona nawet nie wiedziała, że takiej wielkości telewizory są produkowane.

- Jest tu saturator? - spytała, widząc go, małą lodówkę i dzbanek do kawy przy ścianie.

- Tak, czasami tak bywa, że wszystkie dziewczyny chcą spędzić razem wieczór filmowy lub mieć całonocną imprezę.

- Lub nocę gier - przewróciła oczami na jego wyjaśnienie, nigdy by się stąd tych graczy nie pozbyła.

- Czy wszyscy mają piwo z beczki?

Viper pociągnął ją za rękę.

- Pozbędziemy się tego, gdy dziecko będzie wystarczająco duże, żeby się wspinać.

Popatrz na sypialnie, ich ściany są białe, z wyjątkiem głównej sypialni. Pomyślałem, że będziesz chciała sama zdecydować o kolorze ich ścian.

Viper pokazał jej trzy sypialnie, zanim otworzył podwójne drzwi głównej sypialni. Łóżko było królewskie, a nadal zajmowało tylko czwartą część pokoju. Były tam fotele ustawione w stronę drogi, z widokiem na góry.

Winter poszła do łazienki, która była najpiękniejszą z tych, które kiedykolwiek widziała. Czarno-szara łazienka była prawie takiego samego rozmiaru co sypialnia. To było nie tylko spa, to był atak na zmysły, począwszy od dwóch baterii prysznicowych do eleganckiego stylu baterii w dwóch umywalkach. To było wszystko, czego mogłaby sobie życzyć.

- Jest piękna, nie wiem, co jeszcze mogłabym o niej powiedzieć.
- Czy to pochodzi od Shade'a?
- Tak, wygląda na to, że należy do magazynu .
- Sasha to zaprojektowała - uśmiech Vipera wypełnił jego twarz.
- Zaprojektowała cały dom?

Winter widziała w telewizji programy, w których pokazywano jak są urządzone domy, ale nic nie równało się z tym na co ona teraz patrzyła zaszokowana. Sasha połączyła gust jej i Vipera tworząc taki wystrój, który będzie dobry dla nich obojga. Nie był to styl zbyt kobiecy ani zbyt męski, użyła neutralnych kolorów i miękkich tkanin.

- Tak – przestał się uśmiechać, gdy czekał na reakcję.
- Jest nawet wanna. Po prostu nie mogę w to uwierzyć, to jest jak sen, a ty mnie budzisz, zrobiła wspaniałą robotę - Winter rzuciła się w ramiona Vipera - nie mogę uwierzyć, że zrobiłeś to dla mnie.

- Mężczyźni pracowali cały ranek, aby zainstalować tę wannę, ona ma nawet dysze. W łazience jej nie było, ale kiedy powiedziałas, że kochasz kąpiel, chciałem, żebyś ją miała.

- Założę się, że mężczyźni nie ucieszyli się tym, że musieli ją tu wstawić.

Ta wanna była takiej wielkości, że mogła pomieścić cztery osoby.

- Rider płakał.

Winter roześmiała się tak mocno, że i jej popłynęły łzy.

- Jeszcze nie widziałas najlepszego.

Sprowadził ją ze schodów i poprowadził przez małą salę na drugą stronę kuchni, gdzie było dwoje drzwi, jedno z nich miały matową szybę, a na drzwiach napis *Pralnia*. Zajrzała do środka.

- Wszyscy będą mi zazdrościć, że nie będę już musiała zabierać brudnej bielizny do prania w piwnicy klubu.

Zamknęła te drzwi, otwierając następne i zobaczyła kolejną sypialnię. Jedyna różnica pomiędzy sypialniami była taka, że na górze łóżka były w kolorach turkus, a ta sypialnia miała łóżko w kolorach jasnego fioleto.

- Przeznaczyłem ten pokój dla ciotki Shay.

Winter odwróciła się do niego.

- Przygotowałeś ten pokój dla cioci Shay?

- Pomyślałem sobie, że jeśli Cash może mieszkać z Mag, to i ja mogę mieszkać z ciotką Shay.

Winter rzuciła się mężowi w ramiona, całując jego usta, zanim popatrzyła na niego.

- Jestem najszczęśliwszą kobietą na ziemi. Nie wiem, jak to wszystko zrobiłeś w mniej niż trzy tygodnie, ale jestem zdumiona tym, jak wspaniale ci to wyszło.

- To prawie kosztowało mnie rozwód, mężczyźni grozili mi odejściem, a sześciu z nich grozi, że mnie pozwie do sądu za urazy ciała spowodowane wciąganiem tej wanny na górę, ale jeśli ty jesteś szczęśliwa, to ja też jestem szczęśliwy.

- Viper, szczęśliwa, to jest za mało, żeby powiedzieć, jak się teraz czuję.

Podniósł ją, żeby ją pocałować.

- Wystarczająco dobrze, żebyś zrobiła mi loda, takiego jak zeszłej nocy? – dokuczał jej, całując ją w szyję.

- Ten dom sprawia, że jestem tak bardzo szczęśliwa, że każdego wieczora mogę ci robić loda.

Jej mąż najwyraźniej był tak bardzo zainteresowany jej obietnicą, że wziął ją na ręce i zaczął ją nieść na górę. Pukanie do tylnych drzwi spowodowało, że postawił ją z powrotem na nogi. Kiedy otworzył tylne drzwi, w środku zaroilo się od mnóstwa uśmiechniętych twarzy. Train i Knox weszli, niosąc na ramionach dwadzieścia cztery puszki piwa. Rider wszedł przesadnie utykając, a za nimi weszli Willa, Rachel, Diamond, Evie i wszyscy Last Riders. Winter uściskała każdego z nich, dziękując im za pomoc, jaką otrzymał od nich Viper w budowie swojego wymarzonego domu.

- Trudno było ci o tym nie mówić - wyznała Beth, przytulając ją, zanim się odsunęła, żeby ciotka mogła przytulić ją do siebie.

- Viper przekonał mnie, żebym z wami zamieszkała, jeśli też tego chcesz.

- Ciociu Shay, jeśli nie zamieszkasz z nami, to zamierzamy po prostu zamieszkać z tobą na stałe.

Ciocia zamrugła oczami.

- Chyba się wprowadzę, mam zamiar przekazać moje meble do kościelnego sklepu. Cóż, wszystko poza tym materacem z sypialni znajdującej się nad moją sypialnią, jest za głośny.

Winter chciała się zapaść pod podłogę ze wstydu, a Viper, śmiejąc się jak głupi, nie pomógł jej.

- Miałam rację, że zdążysz być w łóżku z Viperem, zanim zasnę.

- Ciociu Shay!

- Musimy odbyć długą rozmowę, zanim przeprowadzisz się do nas - powiedział Viper

- Winter powiedziała mi, że kazałaś mi czekać rok, zanim znowu pójdzie ze mną do łóżka.

- Tak? - ciotka popatrzyła na nią, spodziewając się, że ona się do tego przyzna.

- Muszę ... podziękować Sashy - Winter przeprosiła i pospiesznie odeszła.

Widząc, jak cicho rozmawiają, wiedziała, że coś wspólnie planują. Sasha stała przy drzwiach, tak jakby była gotowa, by zaraz wyjść. Winter mogła to powiedzieć patrząc na jej twarz, że spodziewa się, że zostanie wyproszona z domu. Cofnęła się o krok przed Winter, która złapała ją za rękę i przytuliła ją do siebie.

- Dziękuję, Sasha, mój dom jest piękny. Nie mogłabym go lepiej zrobić sama. Nigdy bym tak nie potrafiła urządzić tego domu, jak ty to zrobiłaś.

- Jeśli jest coś, co chcesz zmienić, mogę ...

Winter pokręciła głową.

- Nic bym nie zmieniła ... poza tym, jak cię traktowałam, przepraszam.

- Próbowałam sprawić, żebyś mnie nienawidziła - wyznał Sasha - chciałam, żebyś opuściła klub, żeby Viper mógł zbudować dom. Spodziewałam się, że pojedziesz na Bahamy lub do Vegas, ale nie spodziewałam się choroby twojej ciotki. Cieszę się, że już się lepiej czuje. Bałem się, że zostanę aresztowana, zanim skończę urządzić twój dom. Diamond zajęła się moją sprawą i teraz zarzuty zostały wycofane i mogę wrócić do Ohio.

- Chcesz wrócić do Ohio, czy wolisz tu zostać?

- Wracam do Ohio. Żadna z kobiet nie wiedziała, co planuje Viper, ponieważ bał się, żeby któraś z nich ci tego nie powiedziała, więc nie zrobiłam na nich dobrego wrażenia. Sądzę, że zrobiłam dobrą robotę, sprawiając, żeby mnie znienawidzili.

- Tak, ale nadal będziesz tu mile widziana, jeśli naprawdę nie będziesz chciała odejść.

- Jesteś pewna?

- Jestem pozytywnie nastawiona. Możesz mi pomóc udekorować pokój dziecka, gdy tylko dowiemy się, czy to chłopiec, czy dziewczynka.

Jej podekscytowany wyraz twarzy sprawił, że Winter poczuła się okropnie z powodu błędu, który popełniła w swojej wcześniejszej ocenie tej kobiety.

- Dziękuję - szczerze powiedziała Winter ponownie – powinnaś założyć własną firmę.

- Czy ty naprawdę tak sądzisz? w tej branży jest duża konkurencja, a ja nigdy nie uczyłam się sztuki dekoracji .

- Możesz powołać się na Vipera i na mnie jako referencję. Gdy tylko zobaczą twoją pracę i co potrafisz zrobić, od razu cię zatrudnią.

- Pomyślę o tym, czy Viper pokazał ci łazienkę na górze?

Sasha uśmiechnęła się z zadowoleniem, gdy Winter powiedziała jej, że tak. Obie przeszły do kuchni i usiadły na stołkach przy kuchennym stole, gdzie już siedział Rider, Willa i Lucky.

Sasha wraz z Luckym i Willą śmiali się z opowieści o reakcji Ridera, gdy ostatniej nocy otrzymał od Vipera sms-a dotyczącego wanny.

- Czasami możesz być w niej z dziewczyną - oznajmiła Winter.

Rider uniósł brwi na jej komentarz, krzycząc przez pokój do jej męża:

- Viper!

Winter skrzywiła się, gdy Viper odkrzyknął:

- Tak?

- Co Winter myśli o piratach?

Rozdział 17

- Wyglądasz dziś przystojnie - Winter pochwaliła Vipera, poprawiając mu krawat.

- Dziękuję - wziął ją za rękę i obrócił ją w kółko, podziwiając ją ubraną w długą, niebieską sukienkę - wszyscy mężowie będą mi zazdrościć.

- Wątpię w to, mam dużą konkurencję w osobach Beth i Lily.

Obie kobiety wyglądały pięknie tego wieczora. Lily miała na sobie liliową wąską sukienkę, która sprawiała, że wyglądała seksownie, podkreślając jej granatowe oczy. Beth miała na sobie biało-złotą suknię, która podkreślała jej złotą opaleniznę, nad którą pracowała przez całe lato, kiedy leżała u boku ciotki Shay na basenie. Winter i Beth spędziły lato, pakując rzeczy ciotki Shay.

W ciągu tygodnia przeprowadzili się do domu, który Viper zbudował, ale całe lato zajęło pakowanie rzeczy i pozbywanie się tych, których ciotka nie chciała.

Viper zapiął marynarkę.

- Musimy już iść, obiad niedługo się rozpocznie.

- Jestem gotowa.

Wzięła swoją małą torebkę, podążając za Viperem do szczytu schodów. Wziął ją na rękę, niosąc po schodach, a na dole postawił ją na ziemi. Ciocia Shay wyłączyła telewizor.

- Oboje wyglądacie bardzo elegancko.

Winter pocałowała ciotkę w policzek.

- Jesteś pewna, że nie chcesz iść z nami?

- Nie kochanie. Wy dwoje macie trochę zabawy, a Ton i ja zamierzamy dokończyć ten film. Potem, kiedy on pójdzie, ja pójdę do łóżka. Rano możesz mi opowiedzieć jak było na przyjęciu Drake'a. Nie zapomnij wziąć butelki wina, którą ja i Ton wybraliśmy, żeby mu pogratulować.

- Jestem pewna, że on to doceni.

Czy ojciec Vipera nie siedział trochę zbyt blisko ciotki? Winter rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie, gdy poczuła jego wodę kolońską. Viper wziął ją za rękę i podeszli do lady, żeby zabrać wino.

- Upewnij się, że drzwi są zamknięte, kiedy wyjdiesz, a także czy jest ustawiony alarm.

Ton zjeżył się, strzelając do syna gniewnym spojrzeniem.

- To ja nauczyłem cię, jak opiekować się kobietą, więc nie musisz mi przypominać, że mam się upewnić, że Shay jest bezpiecznie zamknięta, zanim pójdę.

Winter zauważyła, że Ton znów siedzi bardzo blisko ciotki, a do tego położył rękę na kanapie za plecami cioci.

- Nie sądziłem, że tego nie zrobisz, chciałem tylko ci przypomnieć o zakodowaniu alarmu. Jest wystarczająco głośny, by obudzić umarłych, jeśli się go źle je wprowadzi - ostrzegł Viper.

- Och ... wy dwoje bawcie się dobrze.

Ton pochylił się w stronę telewizora, a Winter i Viper wyszli tylnymi drzwiami.

- Mam nadzieję, że pamięta to wszystko, czego nauczyłem mnie o kobietach - żartował Viper, gdy powoli szli ścieżką.

Winter nie uważała tego za zabawne.

- Nigdy więcej nie pozwolę, żeby Sex Piston zrobiła fryzurę cioci Shay lub zabrała nas na zakupy.

- Na to jest już za późno. Uderzyła we właściwą strunę, kiedy wsiadła na ciotkę Shay, żeby się rozluźniła i przestała ubierać tak, jakby żyła w latach pięćdziesiątych. Ja nie mogę na nią narzekać, pomogła ci wybrać tę sukienkę, prawda?

- Tak, a także Lily i Beth. Ta kobieta ma talent do rozpoznania, co będzie dobrze wyglądać na każdej z nas.

Viper otworzył drzwi samochodu i podniósł Winter powoli sadzając ją na siedzeniu, trzymając ją za rękę, a potem popatrzył na nią.

- W porządku?

- Tak.

Była pod koniec siódmego miesiąca ciąży i jak dotąd wszystko układało się dobrze. Jej ciąża była ledwo zauważalna. Kiedy pojechała na zakupy do Lexington, obcy ludzie nie zorientowali się, że ona jest w ciąży, dopóki nie stanęła do nich bokiem.

Doktor Price powiedziała jej w zeszłym tygodniu, żeby przestała ćwiczyć, kiedy mu powiedziała, że zaczyna odczuwać ból. Basen cioci Shay stał się dla niej jedynym sposobem na utrzymanie się w dobrej kondycji. Brakowało jej treningów z Viperem. Zwiększona ilość zamówień w fabryce spowodowała, że nie byli w stanie widywać się w ciągu dnia.

Z powodu sugestii doktora Price'a nie chodziła do szkoły w tym roku szkolnym i nuda doprowadzała ją do szału. Skończyła książkowe układanki cioci Shay i została zmuszona do kupienia kolejnych, by mieć się czym zająć.

Viper usadowił się za kierownicą.

- Czy powiedziałem ci, jak pięknie wyglądasz?

- Nie próbuj mnie rozpraszać, musisz porozmawiać z Tonem.

- Do diabła, nie. Przestał pić, pozwolił nawet Beth posprzątać swój dom, aby ciocia Shay mogła przyjść i zobaczyć jego ogród, a ciocia Shay nigdy nie wyglądała lepiej. Oni są dla siebie stworzeni.

- On nie przypomina wujka Dennisa.

- To na pewno - zachnął się Viper - nie widzę Tona czekającego pieprzony rok, żeby mógł dzielić z nią łóżko.

Winter zeszywniała, rzucając mu gniewne spojrzenie.

- Mówimy o mojej ciotce!

- Ona wciąż jest kobietą. Nawet doktor Matthews powiedział, że jej depresja zniknęła. Myślę, że nadszedł już czas, żebyśmy jej powiedzieli.

Viper wjechał samochodem na parking przed restauracją Kinga.

- Wiem, ale za każdym razem, gdy mam zamiar to zrobić, po prostu nie mogę się do tego zmusić. Jak mam jej powiedzieć, że jest splukana? że Vincent ukradł jej pieniądze? Pracował w banku. Gdybyśmy nie pozwolili Beth obsługiwać jej rachunków, to nie mielibyśmy o tym pojęcia do czasu, dopóki bank nie zająłby jej domu. Ten sukinsyn wykonał tak dobrą robotę, że nie znaleźliśmy rozbieżności, dopóki Beth, nie mogąc znaleźć pieniędzy na naprawę dachu, dała nam o tym znać.

Vincent był zięciem ciotki Shay. Ponieważ był tak bardzo szanowany i był prezesem największego banku w mieście, nikt nie podejrzewał, że kradnie z kont, więc jego teściowa i brat Vipera zaufali mu. Gavin zorientował się, że Vincent kradnie i przez to stracił życie, że mu zaufał. Ciotka Shay nadal o niczym nie wiedziała. Beth, Winter i Viper uchronili ją przed prawdą, ale teraz mieli dylemat, czy nadal oszczędzać jej uczucia, czy powiedzieć jej prawdę.

- Od lat płacimy wszystkie jej rachunki i nie narzekam na to. Chcę tylko jej powiedzieć, ponieważ chce wpłacić pieniądze ze sprzedaży swojego domu na fundusz dla naszego dziecka. Jeśli nie chcesz jej powiedzieć, to nie zrobimy tego. Kupię od niej ten dom i dam jej pieniądze, o których będzie myślała, że pochodzą ze sprzedaży jej domu.

Winter pokręciła głową.

- Dwa razy zapłaciłbyś za ten dom, już odkupiłeś go od banku trzy lata temu.

Viper wyciągnął rękę, przytulając ją do jej policzka.

- To sprawi, że będzie myśleć, że nadal jest niezależna. Nie chcę, żeby myślała, że jest zmuszona mieszkać z nami, ponieważ nie ma dokąd pójść. Poza tym ona chce przekazać większość pieniędzy na nasze dziecko, a ja i tak planuję założyć dla niego fundusz, więc to wszystko sprowadzi się do tego samego.

- Lucky nie jest jedynym Last Riders, który ma szczęście. Jak to się mogło wydarzyć na tym świecie, że miałam takie szczęście, że mnie pokochałeś?

Viper ucałował ją, zanim wysiadł z samochodu i otworzył przed nią drzwi. Położył jedną dłoń na dachu samochodu, pochylając się, by podać jej drugą rękę.

- Myślę, że to był twój szczęśliwy dzień.

- Tak, był.

Trzymając jego rękę, obróciła się przodem do niego, aby pomógł jej podnieść się i wtedy ją podniósł i powoli postawił na nogach. Zamknął samochód i zaprowadził ją do restauracji Kinga, zamkniętej tej nocy dla innych klientów. Winter była pod wrażeniem tego, jak King udekorował restaurację, aby świętować zwycięstwo Drake'a. Restauracja została przekształcona w eleganckie zgromadzenie, z drogimi obrusami, blaskiem świec i muzyką, którą było słycać w tle.

Drake i Bliss stali przy drzwiach, żeby witać przyjaciół, którzy wchodzili do restauracji.

- Wyglądasz niesamowicie, Bliss.

Małżeństwo zdecydowanie zgadzało się z opinią tej drobnej kobiety.

- Ty też, zazdroścę ci twojej sukienki.

Bliss przytuliła ją, a potem przytuliła Vipera, zanim wzięła od nich wino. Winter wygładziła dłońmi szyfon, którego dotyk czuła na swojej skórze.

- Sex Piston wybrała ją dla mnie.

- Moją też! zachowałam ją od tego czasu, gdy Drake zdecydował się kandydować na burmistrza.

Miasto wybrało Drake'a po przeprowadzeniu specjalnych wyborów po tym, jak Knox znalazł wystarczająco dużo dowodów, aby usunąć byłego burmistrza z powodu jego malwersacji, pieniądze miasta wydawał na własny użytek.

Bliss zawsze była najseksowniejszą z kobiet Last Riders, ale Sex Piston ją stonowała, sprawiając, że wyglądała na bardziej wyrafinowaną. Nadała jej elegancki wygląd i ten jej styl jeszcze bardziej, niż to już było wcześniej, przyciągał wzrok wszystkich. Jej elegancka czarna

suknia była skromna, dopóki nie odwróciła się, by postawić wino na barze, pokazując z boku rozcięcie sięgające do połowy uda.

Winter i Viper usiedli przy jednym ze stołów z Lily, Shade'm, Beth i Razerem. Willa, Sex Piston i jej przyjaciele siedzieli przy stole obok nich. Rozmowa toczyła się pomiędzy stołami, gdy Viper i Shade rozmawiali ze Studem i Cade'em, a Sex Piston czepiała się każdej kobiety, która nie wzięła pod uwagę jej rad na temat tego, w co ma się ubrać.

Winter zobaczyła znajomą twarz, gdy kelnerka nalewała wody do jej szklanki. Była oszołomiona wyglądem Megan. Dziewczyna przytyła trzydzieści funtów, odkąd zaszła w ciążę, a jej niegdyś kręcone włosy były proste i matowe.

- Megan, nie wiedziałam, że tu pracujesz.

Jej była uczennica dała jej zbyt jasny uśmiech.

- Cześć, Winter, Willa, zaczęłam tu pracować w zeszłym tygodniu.

Napełniła im szklanki wodą, po czym przyjęła wszystkie zamówienia na drinki, a potem zniknęła w kuchni. Winter zwróciła się do Willi, która siedziała przy stole obok niej.

- Myślałam, że pracuje u ciebie?

- Ona rzuciła pracę u mnie - ponuro powiedziała Willa - Curt musiał ją namówić do odejścia. Najwyraźniej zadawałam jest zbyt dużo pytań.

Winter obniżyła głos, czekając na powrót Megan.

- Wygląda okropnie, jej włosy wyglądają tak, jakby nie był myte od dwóch tygodni.

- Wiem i jestem zszokowana tym, jak bardzo przytyła. Pan wie, że jem za dużo babeczek, odkąd dowiedziałam się, że jestem w ciąży, ale to jej sprawa. Myślę, że wciąż ma nadzieję, że Curt spełni wszystkie obietnice, które jej złożył, zanim go poślubiła.

- Najpierw piekło zamarzenie - odezwał się Viper - zarobił wystarczająco dużo pieniędzy w fabryce, aby wpłacić zaliczkę nie na jeden, a na dwa samochody.

- Co w takim razie on robi z pieniędzmi?

- Domyślam się, że wacha je nosem - powiedział bez ogródek.

- Biedna kobieta.

Willa i Winter spojrzały na nią z zakłopotaniem, gdy Megan wróciła z małą tacą z drinkami, a druga kelnerka przyniosła drugą tacę. Po tym, jak Megan postawiła drinki na stole, zabrała brudne talerze, po czym wróciła do kuchni.

- Ona wciąż jest dziewczynką, wierzy, że Curt ma rację we wszystkim, co jej mówi. Może powinnam z nią porozmawiać.

- Możesz spróbować, nie sądzę jednak, żeby to przyniosło coś dobrego.

Sceptyczna odpowiedź Vipera nie wpłynęła na nią. Miała zamiar porozmawiać z Megan, zanim wyjdzie. Zmieniając temat na przyjemniejszy, Winter zapytała Willę, czy zaczęła mieć już jakieś zachcianki. Willa i Lucky dowiedzieli się tydzień wcześniej, że Willa jest w drugim miesiącu ciąży.

- Czy nie wspomniałam o babeczkach? - Willa pokręciła głową - słodkie zawsze było moja zgubą.

- Nie powiedziałbym tego - Lucky przesłał żonie pożądliwe mrugnięcie - babeczki nie są tym, czego Willa najbardziej pragnie.

Viper przewrócił oczami w reakcji na słowa chwalonego się Lucky'ego.

- Ciesz się póki możesz. Pierwsze pięć miesięcy jest fajne, ale zaczekaj do czasu, aż nie będziesz mógł zasunąć suwaka, bo twój kutas będzie zbyt obolały.

Winter zakrztusiła się mrożoną herbatą, a Viper spróbował ją poklepać po plecach. Uderzyła go za ten zamiar.

- Zabiję cię za to, kiedy wrócimy do domu.

Jej mąż był niewzruszony.

- Może uda mi się dzisiaj przespać całą noc.

Odchylił się i położył serwetkę na swoich kolanach, gdy Megan podawała sałatki drugiej kelnerce. Wszyscy przy stole śmiali się, a Winter się wściekała. Musiała przyznać, że jej libido było zwiększone od czasu jej zajścia w ciążę, ale jej mąż nie musiał się tym chwalić przed dzisiejszą nocą. Postanowiła wbić mu szpilkę, albo dwie.

- Jeśli zrobiłbyś to dobrze za pierwszym razem, nie musiałabym prosić o powtórkę.

Spojrzenie, którym obrzucił ją Viper sprawiło, że jej sutki napięły się z podniecenia. Zadowolony, że ją uciszył, odwrócił się i zaczął rozmawiać ze Studem, siedzącym przy sąsiednim stole.

Kretyn, Winter zastanawiała się, czy nie rzucić w jego głowę dzbankiem z mrożoną herbata, tak jak już kiedyś Penni rzuciła dzbankiem w Killyamę.

Ta kobieta siedziała obok Sex Piston. Killyama była oszalałamiąca w długiej sukni. Dolna połowa jej sukni była w czarnym kolorze i tak wąska, że Winter zastanawiała się, jak ona może w niej chodzić. Górna połowa była w kolorze białym i składała się z dwóch skrzyżowanych pasów, które nie zasłaniały jej brzucha i góry jej piersi. Pokazała swoje zabójcze ciało, kiedy szła do toalety. .

Train obserwował Killyamę, jego twarz była obojętna, gdy przechodziła obok jego stołu. Przyjechał tylko na tydzień ze swojej delegacji. Włosy miał dłuższe, związane na karku, a to tego schudł. Winter nie mogła zrozumieć, dlaczego nie próbował umawiać się z Killyamą. Było oczywiste, że coś dla niego ta kobieta znaczy i było oczywiste, że i ona odwzajemnia to uczucie.

- Trzymaj się od tego z daleka – przestrzegł ją Viper, odwracając się, by zobaczyć, na kogo ona patrzy.

- Co? właśnie patrzyłam na Kinga.

King upewnił się, że Megan nie nosi nic ciężkiego, inne kelnerki nosiły przystawki, podczas gdy Megan roznosiła masło i przyprawy.

- Mm-hmm.

- W porządku, zastanawiałam się, dlaczego Train nie wyciągnie kija ze swojego tyłka i nie zrobi czegoś, aby być z Killyamą - wyznała Winter - mało nie postradał oczu, gdy zobaczył ją nagą w domu cioci Shay, a kiedy poszliśmy na obiad, on nie był w stanie nic jeść.

Viper zaczął kroić swój stek.

- Czy widzisz ją jako Last Riders?

Winter zbladła.

- Nie.

- Dlatego, jedz swój stek.

Myśl o Killyamie jako Last Riders sprawiła, że Winter straciła apetyt. Nie było wystarczająco dużo ziemi na cmentarzu, gdzie pochowany został Gavin, aby pogrzebać tam ich wszystkich. Winter pomyślała, że tylko dwie kobiety w klubie mogły się nie bać gniewu Killyamy. Train i Rider potrafili uwieść każdą kobietę i dobrać się do jej majtek.

- Martwisz się? - białe zęby Vipera ugryzły kawałek steka.

- Jestem przerażona.

- Nie martw się, ochronię cię.

Winter spod rzęs przyglądała się innym żonom.

- To może być tego warte. Mogłaby się zainteresować Riderem. Przynajmniej ja byłabym czysta - powiedziała cicho, ciesząc się, że dzięki rozmowom, które toczyły się przy stole, nikt nie słyszał ich rozmowy.

- Na razie.

Żartobliwy nastrój Viper był zaraźliwy. Odkąd się dowiedział, że ona jest w ciąży, stał się mniej sztywny i bardziej rozluźniony. To sprawiło, że jeszcze bardziej go kochała, pogłębiając więź między nimi.

- Nawet jeśli apokalipsa zombie zabrałaby każdego żywego człowieka?

- Ślicznotko, jak ty, dotąd żyjąc obok Ridera, nie zdołałaś go lepiej poznać, jest dla mnie zagadką. Gdy Rider czegoś chce, to dostaje to. Właśnie dlatego ma motocykle, za które niektórzy kolekcjonerzy oddaliby swoje zęby.

Patrzyła, jak Rider kradnie koszyk z chlebem ze stołu obok niego.

- Chyba że byłaby to kobieta, która by dla niego gotowała, to myślę, że tylko taka kobieta byłaby przy nim bezpieczna.

Winter odwróciła się i spoważniała, kiedy zobaczyła, że w drzwiach restauracji stanął Curt Dawkins. Jego oczy patrzyły dziko. Wszyscy patrzyli, jak Megan podchodzi do drzwi, żeby z nim porozmawiać. Kiedy złapał ją za rękę, Viper i Shade wstali i z Kingiem i Knoxem podeszli bliżej niego. Zasłonili sobą klócającą się parę, manewrując nimi tak, że wyszli z nimi z restauracji. Winter z niepokojem czekała, aż mężczyźni wrócą z powrotem, ale wrócili bez Megan, Curta i Knoxa. Winter wiedziała, że to nie było dobre. Viper powrócił na swoje miejsce, zasłaniając swoją dłoń drugą dłonią.

- Co się stało? - zapytała.

Wszyscy przy stole czekali na jego odpowiedź.

- Curt chciał, żeby wróciła do domu i zrobiła mu obiad i nie chciał czekać, aż Megan wyjdzie z pracy - zdegustowany podniósł serwetkę, którą upuścił na podłogę - próbowaliśmy przekonać ją, żeby wróciła do restauracji, ale odmówiła, wracając do tego śmiecia, którego nazywa mężem. Próbowaliśmy go uspokoić, ale najwyraźniej jest zatwardziały w tym swoim pieprzonym umyśle. Kiedy nie pozwolił Megan wrócić do pracy, Knox zabrał jego tyłek na komisariat, by zrobić mu test na obecność narkotyków.

- Myślałam, że Last Riders sprawdzają pracowników przed ich zatrudnieniem, robiąc im taki test - powiedziała nieśmiało Willa, widząc, że mężczyźni są wściekli.

- Nie zrobiliśmy go Curtowi, ponieważ próbowaliśmy się dowiedzieć, kto jest jego dostawcą. Chcemy aresztować Curta za coś, za co zasługuje już od jakiegoś czasu, nie poddając go testowi na obecność narkotyków - wyjaśnił Viper.

- Chciałabym porozmawiać z Megan ...

- Trzymaj się od niej z daleka, nie chcę, żebyś była blisko Curta, gdyby on podsłuchał twoją z nią rozmowę.

- Mogłabym porozmawiać z jej rodzicami.

- Megan powiedziała Kingowi, że jej rodzice wydziedziczyli ją, gdy Curt ukrał jej ojcu jego receptę na lek. Rodzice odmówili wniesienia na niego oskarżenia, a Megan obwinia ojca, że źle policzył te tabletki. Powiedziała Knoxowi, że jej ojciec się starzeje.

Winter mogła zrozumieć kobietę, która chciała bronić męża, ale Curt Dawkins nie zasługiwał na taką obronę.

- Poproszę Evie, żeby z nią porozmawiała, kiedy wróci do pracy. Poproszę też Kinga, żeby zatrudnił Saszę. Może ona potrafi w nią wmówić coś sensownego.

- Sasha? - zapytała.

- Tak, jest tylko cztery lata starsza od Megan, a jej były mąż jest jeszcze gorszy od Curta.

Winter odsunęła swój talerz.

- Nikt nie jest gorszy od Curta.

- Były Sashy jest gorszy. Curt lubi wykorzystywać bezbronne kobiety, a Spike został wyrzucony z obsługi, gdy złamał rękę małemu chłopcu, który chciał ją tylko włożyć do kieszeni.

Willa nagle wstała.

- Muszę iść do toalety - uciekła od stołu z dłonią przyciśniętą do ust.

- Może powinniśmy zmienić temat, kiedy ona wróci - zasugerowała Winter, kiedy Lily i Beth przeprosiły i poszły ją sprawdzić.

- Tak.

King otworzył teraz bar, który wcześniej nie był obsługiwany, a na parkiecie niektóre pary już zaczęły tańczyć.

- Chodź, zatańcz ze mną., rozmowa o Curtcie i Spike'u zepsuła mój apetyt na deser.
- Mnie też - pozwoliła Viperowi pomóc sobie wstać.

Gdy znaleźli się na parkiecie, położyła głowę na ramieniu męża, gdy kołysali się do rytmu muzyki. Słabo oświetlony parkiet szybko zaczął się wypełniać tańczącymi parami.

Sex Piston tańczyła ze Studem, a Train tańczył z Sashą. Drake i Bliss byli we własnym świecie, podobnie jak Rachel i Cash, którzy cieszyli się nocą z dala od ich dziecka i Mag. Doktor Price poprowadził Killyamę na parkiet, a Train wypalał dziurę z tyłu głowy Killyamy, gdy doktor Price obejmował ją ramionami.

Winter zdawało się, że jej ciało nie ma kości, gdy Viper masował jej dolną część pleców. Kiedy muzyka przestała grać, po chwili przerwy zaczęła się nowa, tym razem już wolna, melodia.

Killyama i doktor Price ruszyli w stronę baru, aby usiąść przy nim na wysokich stołkach, w pobliżu miejsca, gdzie Winter tańczyła z Viperem. Kiedy Killyama podniosła dół sukni, aby mogła wsunąć się na stółek, Train podszedł do niej.

- Zatańcz ze mną.
- Nie - Killyama rzuciła mu wyniosłe spojrzenie.
- Dlaczego nie? – Train nie cofnął się, stojąc przed nią tak, że nie mogła wejść na stółek bez rozerwania dołu swojej sukni.
- Nie, nie chcę zostać Last Riders, tylko dlatego, żebym mogła z tobą tańczyć.
- Nie musisz stać się Last Riders, żeby zatańczyć ze mną – Train obrzucił wzrokiem doktora Price'a, aby znowu powrócić do Killyamy.

Winter wstrzymała oddech, czekając na jej odpowiedź, zaciskając dłoń na ramieniu Vipera, żeby on nie odsunął ich od tej od konfrontacji. Viper rzucił jej rozbawionym spojrzeniem, tańcząc w miejscu, więc nie obawiała się, że nie usłyszy dalszego ciągu tej gorącej rozmowy.

- Nie muszę? - zapytała kpiąco Killyama.
- Nie - mięśnie w szczęce Traina drgnęły.
- Może powinieneś ustalić kolejną zasadę. Jeśli masz zasady dotyczące pieprzenia, to powinieneś też mieć zasady dotyczące tańca. Co o tym myślisz doktorze?

Doktor Price skinął na barmana, żeby zamówić drinki.

- Wydaje mi się, że jest ro rozsądna propozycja. Obie te zasady wiążą się z kontaktem z ciałem.
- Cholera, myślę, tak sprytni mężczyźni są seksowni jak cholera - Killyama uśmiechnęła się do doktora, zanim popatrzyła na Traina - myślę, że to oznacza tylko, że nie masz szczęścia.

Winter musiała ugryźć się w rękę leżącą na ramieniu Vipera, żeby się nie śmiać na widok wyrazu twarzy Traina. Popatrzyła na Sex Piston, która przestała tańczyć, stając obok nich.

- Zatańcz z nim, suko, wyjaśnij mu, czego mu brakuje.
- On wie, czego mu brakuje. Dlatego jego oczy prawie wyskoczyły mu z orbit, kiedy zobaczył mnie nagą. Jutro idę pływać z Winter, powinieneś przyjść zobaczyć mój nowy tatuaż. *Pieprz się* mam wytatuowane na moim tyłku.

Killyama zaczął przeciskać się obok Traina, ale zatrzymał ją, obejmując ją w pasie i zaciągając ją na parkiet.

- Nie powinieneś go zatrzymać? - Winter skinął głową w kierunku pary, która wyglądała na bardziej gotową walczyć niż tańczyć.
- Train miał szkolenie wojskowe, potrafi sobie sam poradzić - Viper beztrząsco kontynuował taniec.

- Moja suka może go zostawić, kiedy tylko zechce - powiedziała Sex Piston, kiedy usłyszała Vipera.

Viper i Sex Piston źle ją zrozumieli, bo Winter nie myślała o tym, że Train mógłby zranić Killyamę, ona miała na myśli jej zraniony wyraz twarzy. Train zranił kobiecą dumę Killyamy, a ona nie była tak miękka jak Megan. Po raz pierwszy Winter uświadomiła sobie, jak bardzo Killyama lubi Traina.

Winter zdjęła ręce, którymi obejmowała Vipera i precyzyjnie się pomiędzy tańczącymi parami, aby poklepać Traina po plecach.

- Czy zatańczysz ze mną? - zapytała Winter.

Sądziła, że Train jej odmówi, ale zacisnął szczęki, puścił Killyamę i odwrócił się, by wziąć Winter w swoje ramiona. Train i Winter tańczyli, gdy Killyama uciekała z restauracji.

- Dlaczego to zrobiłaś?

Winter zastanawiał się, czy powiedzieć mu prawdę, ale zdecydowała się być uczciwą.

- Ponieważ ona jest w tobie zakochana, a ty nie jesteś w stosunku do niej w porządku.

Train parsknął.

- Ona nie jest we mnie zakochana.

- Jest, ale ona jest też taka sama, jak Penni, jeśli nawet nie jest czymś więcej. Nie traktuj jej inaczej niż Penni, chyba że nie traktujesz Killyamy poważnie. Byłeś miły dla Penni, chociaż nie chciałeś się z nią wiązać, więc okaż Killyamie taki sam szacunek.

Nigdy nie potrafiła powiedzieć, co myśli Train i teraz też tego nie wiedziała. Nie mówił nic uwalniając ją, gdy muzyka przestała grać i obok nich pojawił się Viper.

- Dzięki za taniec - Train podziękował i poszedł usiąść przy barze obok doktora Price.

- Nie bądź zazdrosna, ale tańczyłem z Sashą, żeby mieć na ciebie oko.

- Już nie jestem o nią zazdrosna - patrzyła z miłością na męża.

Uśmiechnął się.

- Trochę mi się to podobało, że byłaś zazdrosna. Trzymało mnie to w napięciu.

- Aw, daj mi trochę czasu, a spróbuję znaleźć coś jeszcze, co cię będzie trzymać w tym stanie - Winter przycisnęła do niego swoje piersi.

Viper potknął się.

- Jeśli to będzie wymagało więcej seksu, to się zgadzam.

Rozdział 18

- Jesteś pewna, że nie chcesz, żebym na ciebie poczekał? - Viper wahał się przed opuszczeniem jej, siedzącej na leżaku przy basenie.

- Idź do pracy, dam sobie radę. Holly i Logan już się przebierają, a Beth i Sex Piston będą tu w każdej chwili. Zostawiasz tu dwóch mężczyzn, a i ty wrócisz tu za dwie godziny.

Przykucnął obok niej.

- Czy ból się pogłębia?

- Nie jest tak źle, przestań się martwić.

Viper pocałował ją w usta, a następny pocałunek złożył na jej nagim brzuchu - bądź miły dla mamusi, kiedy mnie tu nie będzie.

- Uważam, że jesteś teraz bardzo sexy.

- Idę.

Viper wstał i przywitał się z Holly i Loganem, gdy weszli przez przesuwane szklane drzwi. Ciocia Shay i jej prawnuk bawili się w wodzie, gdy Holly leżała na dmuchanym materacu i przyglądała się im.

Winter lubiła tę słodką kobietę, która była bardziej matką dla Logana, niż jego kuzynką. Dustin i Tate przyjęli ją jako jego matkę, ale Greer tego nie zrobił. Jeśli ktoś

zapytałby, kto jest największym dupkiem w Treepoint, to Greer Porter wygrałby ten tytuł.

Sex Piston i Killyama wyszły na patio, wymachując między sobą małym synkiem Sex Piston, a uroczą malutką Star szła przy niej niosąc w ręczce różową torebkę.

- Myślałam, że Meri i Keri też tu będą?

Winter próbowała dostosować swoją pozycję na leżaku do bardziej wygodnej, ale jakby się nie przesunęła, czuła dotkliwy ból w dolnej części pleców.

- Stud wziął sobie dzień wolny, aby mogli poćwiczyć jazdę samochodem, a ja wolę walczyć z nogą kurczaka i tłuszczem na dłoni Louise, niż uczyć ich prowadzić samochód.

Humor, jaki pokazywała Sex Piston o uczeniu pasierbów prowadzenia samochodu sprawiał, że Winter sympatyzowała z nią. Przypomniała sobie, że jej własna matka musiała wypić kieliszek wina, kiedy wróciły do domu, po tym jak Winter uczyła się jeździć. Winter musiała teraz przyznać, że była wtedy okropnym kierowcą.

Sex Piston zdjęła pareo, odsłaniając bikini w bardzo mocnym kolorze czerwieni. Killyama miał na niebieski i top bez pleców zawiązany na szyi i spodenki. Na nogach miała klapki, które uderzały w kafelki, gdy szła towarzyszyć małej dziewczynce w basenie. Sex Piston wśliznęła się do basenu, gdy jej pasierbica machała rękami, chlapiąc wodą na Sex Piston i Holly.

- Zostawiłam w kuchni w lodówce napoje i kanapki - powiedziała jej Sex Piston - może przyszłyśmy nieproszone, ale nie przyszłyśmy z pustymi rękami.

- Mówiłam ci już Sex Piston, że możecie tu przychodzić w każdą sobotę, dopóki dom nie zostanie sprzedany. A jeśli braknie nam napojów, to mogę poprosić Viperę, żeby nam je przywiózł, kiedy przyjedzie po mnie.

- Dzisiaj nie wyglądasz zbyt dobrze, pomóc ci, abyś mogła wejść do basenu?

Winter jeszcze nigdy dotąd nie miała do czynienia z tą miłą stroną Killyamy.

- Czy mógłabyś? Beth powinna tu już być za minutę, ale nie chcę dłużej czekać. Woda sprawia, że ból nie jest taki silny.

Podniosła się z leżaka wyciągając ręce, a Killyama złapała je, podnosząc ją na nogi. Killyama była zaskakująco silna. Winter wyczuwała napięte mięśnie na jej przedramionach. Pomogła Winter zejść po schodach do basenu, a w wodzie Winter stała na dnie basenu, pozwalając, by woda ukołowała jej ból. Winter spodziewała się, że Killyama też wejdzie do basenu, ale zamiast tego usiadła na jego brzegu.

- Nie wchodzisz? - spytała Winter przez zaciśnięte zęby.

Jej ból narastał, każdy dzień stawał się dla niej kolejną próbą jej wytrzymałości.

- Nie, chcę móc obserwować dzieci.

- Och.

Winter próbowała zmusić się do zrobienia kilku kroków po dnie basenu. Przybycie Beth rozproszyło ją na kilka minut, kiedy ona przywitała się z nimi i odłożyła ręcznik, aby wślizgnąć się do basenu i popłynąć w stronę Winter.

- Przepraszam, że się spóźniłam. Chance i Noah chcieli przyjść, kiedy dowiedzieli się, że będzie tu Logan i musiałem ich pocieszać.

- Powinnaś była pozwolić im tu przyjść.

- Razer już wcześniej zaplanował, że zabierze ich ze sobą, aby razem z nim, King'em i Shade'em łowili ryby. Jak ty ...

- W porządku.

Beth roześmiała się.

- Zmęczona jesteś tym, że wszyscy cię o to pytają?

- Tak - Winter podniosła ręce nad wodę, aby stać stabilnie.

- Przepraszam, to tylko ty ...

- Wyglądam okropnie, wiem. W tej chwili mój pęcherz jest pełniejszy niż moje biodra.

Winter zrezygnowała z czekania i postanowiła pójść do łazienki. Jeśli po tym nie poczuje się lepiej, poprosi Beth, żeby odwiozła ją do domu.

- Pójdę z tobą - Beth zaczęła wychodzić z wody.

- Zostań, zapomniałem wziąć z kuchni krem do opalania - Killyama wstała.

Killyama pomogła jej wyjść z basenu, a każdy krok dla Winter był agonią. To nie była duża odległość do przejścia, ale czuła się tak, jakby wchodziła na górę. Opierała się na Killyamie, gdy szły przez patio.

- Nie możesz wziąć czegoś na ból?

- Nie chcę, poczuję się lepiej po skorzystaniu z toalety.

Winter i Killyama przeszły przez kuchnię do małego korytarza prowadzącego do sypialni i łazienki. Wszystkie meble zostały już odesłane do kościelnego sklepu, poza rzeczami ciotki Shay, które chciała zabrać ze sobą.

Killyama czekała na nią w sypialni, kiedy korzystała z łazienki. Kiedy skończyła, umyła ręce i twarz i przebrała się, zanim wyszła z łazienki.

- Przebrałaś się?

Killyama przyjrzała się jej twarzy, gdy Winter wyciągnęła rękę, by się na niej oprzeć.

- Postanowiłam poprosić Beth, aby zabrała mnie do domu, chcę się zdrzemnąć.

Wróciły do kuchni, gdzie Winter wyjęła z zamrażarki butelkę wody, którą tam włożyła, kiedy tu przyjechała. Ta woda zdążyła już zamarzeć i Winter wiedziała, że będzie lodowato zimna, kiedy się rozpuści.

- Dlaczego wczoraj w nocy odciągnęłaś ode mnie Traina?

- Ponieważ wiem, jak to jest kochać kogoś, kto cię nie kocha.

Winter patrzyła na nią, gdy drzwi frontowe się otworzyły. Jeden mężczyzna, którego rozpoznała, krwawił, ale ... ten, który wycelował pistolet w głowę Jackala, był kimś, kogo nigdy wcześniej nie widziała.

- Nie ruszaj się.

Jego hiszpański akcent spowodował, że Winter nie miała już najmniejszych wątpliwości, na kogo patrzy. Zatrzasnął frontowe drzwi swoją stopą, rzucając Jackala na podłogę. Gdy to zrobił wtedy okazało się, że w drugiej ręce również trzyma pistolet.

Z przerażenia zamarła z ręką na brzuchu, tak samo jak i każdy mięsień w jej ciele. Killyama przesunęła się, a jej niewielki ruch był ledwo dostrzegalny, gdy Raul odrzucił Jackala ze swojej drogi. Wszedł głębiej do pokoju, żeby upewnić się, że nikogo tam nie ma, a wtedy Jackal jęknął. Winter próbowała się do niego zbliżyć, ale Killyama powstrzymała ją.

- Jesteś kobietą Vipera? - zapytał Raul.

Winter wiedziała, że jej odpowiedź będzie wyrokiem śmierci dla niej i ich dziecka.

- Co chcesz? - zapytała Killyama.

Pistolet, który był wycelowany w Winter, został teraz skierowany na Killyamę. Jego twarz była przepiękna nienawiścią, gdy warknął i strzelił do niej. Ręka Killyamy spadła z ramienia Winter. Z ramienia Killyamy wypłynęła krew i zaczęła spływać w dół jej ramienia. Winter popatrzyła w stronę przesuwanych szklanych drzwi, obawiając się, że Sex Piston lub Beth mogą wejść do tego pokoju.

- Proszę, dzieci są na dworze.

- Ja się nie będę z nimi pieprzył! zabiję je wszystkie. Kiedy Viper tu przyjedzie, to znajdzie żonę i dziecko martwe.

Tak jak się obawiała, przesuwane szklane drzwi zaczęły się otwierać. Raul odwrócił głowę, trzymając jeden pistolet skierowany na nią i Killyamę, a drugi na drzwi.

- Rzuć butelkę.

Winter bez namysłu spełniła polecenie Killyamy. Gdy kobieta skoczyła przed nią, zabrzmiał kolejny strzał. Winter krzyknęła i opadła na kolana, podtrzymując brzuch, gdy ogromny ból przeszył ją, począwszy od palców u nóg, aż do każdej kości w jej ciele.

Krzyczała, nie mogąc wytrzymać tego bólu.

Nieszczęśliwa, mogła tylko patrzeć, jak Killyama skacze, wrzeszcząc na Sex Piston, by uciekała. Ta kobieta została postrzelona dwa razy, ale wyrzuciła stopę, kopiąc i odrzucając Raula do drzwi. Krew popłynęła z jego czoła, gdy podniósł pistolet, by znów do niej strzelić, ale kopnęła go znowu. Jeden pistolet upadł mu na podłogę, a drugi wypadł mu z dłoni, gdy rozluźnił na nim swój uścisk.

Raul pochylił się, by podnieść jeden z pistoletów, ale Killyama poderwała kolano, uderzając go nim w twarz. Ponownie wpadł na drzwi, a strumyk krwi wypłynął z jego ust, gdy zaatakował Killyamę z twarzą wypełniona wściekłością.

Winter ugryzła się w dłoń, aby powstrzymać się od krzyku, kiedy zobaczyła krew, która zabarwiła dół jej sukienki.

- Połóż się - Sex Piston dopadła do niej, pomagając jej położyć się na podłodze. .

- Wynos się stąd - Winter jęknęła z bólu, ściskając jej dłoń, tym samym przecząc swoje prośbie.

Killyama wciąż walczyła o swoje życie.

- Nigdzie się stąd nie ruszę.

Sex Piston zasłaniała ją na wypadek, gdyby Raul zdołał zdobyć jeden ze swoich pistoletów. Killyama i Raul tarzali się po podłodze. Udało mu się wyciągnąć rękę i dotknąć jednego z pistoletów i na ten moment oderwał wzrok od Killyamy. Kosztowało go to życie.

Użyła swojej stopy, by kopnąć pistolet, którego nie mogła dosięgnąć na czas, kopiąc go w kierunku Jackala, który usiłował siedzieć prosto. Oszołomiony motocyklista zdołał złapać pistolet i strzelił. Zimna twarz Raula zamarła w przerażeniu, kiedy śmierć przyszła mu na spotkanie.

Syreny i krzyki dochodziły od drzwi, gdzie Killyama i Raul siedzieli w kałużach krwi. Killyama złapała jedną stopę Raula, by odciągnąć go od drzwi. Pokryta była krwią począwszy od włosów do jej bosych stóp, ale udało jej się otworzyć drzwi swoją, śliską od krwi, ręką.

- Winter!

Viper i Knox przybiegli, ślizgając się na podłodze pokrytej krwią Raula. Viperowi udało się złapać równowagę, zanim opadł na kolana obok Winter.

- Boże, nie ...- twarz jej męża wykrzywiła się ze zmartwienia.

Winter chciała dotknąć jego policzka, ale kiedy zobaczyła, że ma krew na dłoni, odłożyła ją. Viper złapał jej dłoń i położył sobie na policzku.

- Zaczynam rodzić - sapnęła.

- Ambulans już tu jedzie i doktor Price będzie tu za chwilę.

- Kocham ... tak bardzo cię kocham.

- Odsuń się Viper, pozwól mi jej pomóc! Daj mi swój nóż, abym mogła rozciąć jej sukienkę! – zażądała Beth, gdy uklękła przy jej stopach.

Beth zaczęła wykrzykiwać rozkazy, mówiąc Knoxowi, żeby odciągnął wszystkich od drzwi, aby ratownicy mogli wejść do środka.

- Czy zostałeś postrzelony, Winter?

Winter trzymała rękę Vipera, gdy Beth przecinała jej sukienkę.

- Nie, to Killyama została dwukrotnie postrzelona.

- Nie powinienem był cię zostawiać - oczy Vipera napelniły się łzami.

- Nie waż się obwiniać siebie, to ja ci powiedziałam, żebyś poszedł.

- Ambulans już przyjechał, Viper, będziesz musiał się odsunąć, żeby ją mogli położyć na nosze - powiedziała Beth, zanim odeszła, ciągnąc Vipera za rękę.

Wstał, odsuwając się na bok. Kiedy sanitariusze podnosili ją, Winter krzyczała, modląc się, by mogła zemdleć, aby uniknąć skurczów dręczących jej ciało.

- Daj jej coś na ból!

Knox przytrzymał Vipera, gdy ratownicy z noszami jechali do ambulansu. Winter była objęta tak wielkim bólem, że jedyne, co chciała zrobić, to żeby się mogła odwrócić na bok, aby znaleźć ulgę od bólu pleców i brzucha.

- Błagam, Boże, pomóż mi - modliła się w kółko.

- Trzymaj się, Winter, wkładają cię do ambulansu. Jak tylko będę mógł, dam ci coś na ten ból - rozpoznała głos doktora Price'a, gdy poczuła, że nosze są podnoszone, a potem usłyszała dźwięk zamykanych drzwi.

- Gdzie jest Viper? - błagała.

- Jestem tutaj - poczuła jego rękę na swoje ręce - nie opuszczę cię.

- Doktorze Price? - krzyknęła, czując przyjemną czern, o którą się modliła, kiedy chciała się przewrócić na bok.

- Tak, Winter? jesteśmy już prawie w szpitalu - uspokoił ją jego spokojny ton.

Wiedziała, że traci przytomność, gdy jej umysł nie był już w stanie poradzić sobie z cierpieniem.

- Czy to chłopiec czy dziewczynka? - zapytała.

Ona i Viper chcieli, aby płęć dziecka była dla nich niespodzianką, ale teraz nie chciała umrzeć, nie wiedząc, czy to jest chłopiec, czy dziewczynka.

- Masz dziewczynkę, Winter ... śliczną dziewczynkę.

Rozdział 19

- Twoja żona też pracuje?

Viper nie odrywał wzroku od szpitalnych drzwi.

- Tak.

- Moja też, ale Megan nie potrafi nic dobrze zrobić. Musiałem przerwać oglądanie meczu baseballowego. Treepoint wygrywał, kiedy wychodziłem. Nie wiesz z jakim wynikiem zakończył się ten mecz? - zapytał Curt Dawkins, który przełączał kanały w telewizorze wiszącym na ścianie.

Ambulans wiozący Megan przyjechał w tym samym czasie co i Winter, a Viper widział, że ratownicy medyczni zawieźli Megan do tej samej sali, w której leżała Winter.

- Nie.

Viper nadal odpowiadał monosylabicznie, mając nadzieję, że mężczyzna siedzący przy tylnej ścianie zamknie się, żeby mógł się skoncentrować.

- Potrzebujesz czegokolwiek? - zapytał Shade ze swojej strony, również czekając, aż lekarz zawiadomi ich o stanie żony i dziecka Vipera.

- Tak, ucisz go, zanim go zabiję.

Shade odsunął się, dając mu ciszę, której potrzebował, by skoncentrować się na uspokojeniu morderczej wściekłości szalejącej w jego wnętrzu. Ten, którego chciał zabić, był poza jego zasięgiem, a jego krew wysychała na butach Vipera. Modlił się o siłę, aby mógł powstrzymać się od wyrwania drzwi, które blokowały mu dostęp do żony.

Shade powrócił na swoją pozycję u boku Vipera, nie mówiąc słowa. Tak jak i wszyscy Last Riders i przyjaciele, którzy wypełniali poczekalnię, jak również stali na parkingu.

Shade nie próbował powiedzieć Viperowi, że wszystko będzie w porządku. Twarz lekarza powiedziała im wszystko, gdy przewozili Winter przez drzwi sali porodowej.

* * *

Czekali bez końca. Z każdą minutą coraz bardziej się męczył, gdy modlił się za swoją żonę i córeczkę.

Shade przesunął kilka krzeseł do miejsca, w którym mogli zobaczyć drzwi, gdy

pielęgniarka powiedziała im, że potrzebują więcej miejsca na przejście, a Viper w końcu usiadł.

- Czy słyszałeś, co z Killyamą i Jackalem?

Viper wiedział, że było z nimi źle, kiedy ambulans z Killyamą i Jackalem zabrały ich do Jamestown, miasta oddalonego dwadzieścia minut jazdy od ich miasta.

- Jackal jest operowany, a Killyamę właśnie skończyli operować. Lekarze mówią, że z obojgiem będzie dobrze.

Jackal, Fade i Hennessy przebywali w Treepoint od trzech dni. Mężczyźni byli wyczerpani ich ciągłym poszukiwaniem Raula, od czasu bombardowania ich klubów i potrzebowali przerwy, aby mogli skorzystać z wypoczynku, gdy Shade i Lucky zastąpili ich w szukaniu o nim informacji.

Raul prześlizgnął się tak daleko przed ich siatką, że nie byli w stanie go znaleźć. Teraz wiedzieli, dlaczego. Ukrywał się na widoku, planując zabić Winter i Vipera, zanim pojechali do Jamestown i zemścił się na Fat Louise i Cade.

Morderczy drań był już martwy. To był jedyny jasny punkt. Fat Louise, Cade, Winter i on żyli dzięki Fade. Dostrzegł samochód, który Raul zaparkował przy końcu ulicy i poszedł go zbadać. Raul strzelił mu w twarz. Potem, gdy Jackal próbował zdjąć go i uratować Fade, prawie stracił własne życie.

Raul bał się, że Jackal mógł zaalarmować Vipera i zdecydował się na atak, wchodząc do domu ciotki Shay z zamiarem zmuszenia Vipera i Cade'a do przyjścia do niego. Dzięki Bogu, że Viper nie został zmuszony do podjęcia decyzji, której nie chciałby podjąć. Zawarłby pakt z diabłem, by uratować swoją żonę i dziecko. Mimo to widok Winter zalanej krwią sprawił, że poczuł, że poniósł porażkę.

Drzwi do sali porodowej otworzyły się, stawiając Vipera na nogi. Ścisnął kolana, nie chcąc, żeby nogi mu się ugięły przed jego ludźmi. Poczuł, jak Shade zbliża się do niego, gdy pielęgniarka powiedziała dwa nazwiska.

- Curt Dawkins i Loker James?

Pielęgniarka odwróciła się w jego stronę, a potem Curt zbliżył się do niej.

- Jestem Loker James - odezwał się Viper, próbując coś odczytać z twarzy kobiety.

- Curt Dawkins.

Curt trzymał w ręce puszkę z napojem, jakby cieszył się tą przekąską.

- Panie James, proszę pójść wzdłuż tej niebieskiej linii do gabinetu konsultacyjnego 1. Panie Dawkins, proszę pójść wzdłuż niebieskiej linii do pokoju konsultacyjnego 2. Lekarze przyjdą tam za chwilę.

Viper zobaczył cztery kolorowe linie, które wiły się po korytarzu i podążył wzdłuż niebieskiej linii.

- Chcesz, żebym poszedł z tobą? - zaproponował mu Shade.

- Nie, zostań tutaj, wróć z wami porozmawiać po rozmowie z lekarzem.

Viper szedł wzdłuż linii skręcając za róg. Jeśli wieści byłyby złe, miałby czas, by się przygotować na rozmowę z nimi. Był w szpitalu wiele razy, tak z powodu życia jak i śmierci i nigdy nie był proszony o rozmowę w prywatnym miejscu.

Pokój był wielkości małej szafy. Viper nadal stał, widząc, jak Curt wchodzi do drugiego pokoju i siada, wydając się niecierpliwic z powodu nieobecności lekarza.

Czas upływał Viperowi na czekaniu, a teraz obawiał się przyjścia lekarza. Każdej minuty, która minęła, przekonywał siebie, że Winter i jego dziecko nadal żyją, bezpieczni w rękach lekarzy i szpitalnego personelu.

Viper zobaczył, jak doktor Price i doktor Matthews patrzą na siebie nawzajem, zanim obaj weszli do środka odpowiednich drzwi.

- Usiądź, to nie będzie łatwe, co muszę ci powiedzieć.

Twarz doktora Price'a była równie beznamiętna jak zawsze. Viper usiadł.

- Winter jest nieprzytomna i tak będzie jeszcze przez kilka dni. Chcę ją uspokoić, dopóki nie będzie mogła poradzić sobie z bólem. Nawet wtedy, gdy się obudzi, będzie odczuwać ogromny ból. Upewnię się, żeby zrobić wszystko co w mojej mocy, aby pomóc jej sobie z tym poradzić.

Viper skinął głową.

- Nie chcę jej w bólu.

- Musi mieć kolejną operację biodra, chirurg ortopeda przyjdzie jutro zobaczyć się z tobą. Będzie chciał ją operować tak szybko, jak będzie mógł.

Lekarz westchnął, siadając naprzeciwko Vipera przy małym, okrągłym stole.

- To była dobra wiadomość. Musiałem wykonać histerektomię Winter, ponieważ tak krwawiła, że nie miałem wyboru. W takich sytuacjach wycięta tkanka jest badana na wypadek występowania w niej nieprawidłowości. Stwierdzono u niej raka jajnika.

Viper prawie się załamał, powstrzymując łzy, których nie chciał wylać przed innym mężczyzną.

- To był nowotwór na bardzo wczesnym etapie. Jej zajście w ciążę prawdopodobnie uratowało jej życie. Już przeprowadziłem rozmowy z najlepszymi lekarzami w tej dziedzinie, więc możesz zdecydować, którego z nich chcesz wybrać, aby nadzorował jej leczenie. Będą się chcieli upewnić, że nie ma przerzutów i przygotować dla Winter odpowiednie leczenie.

- Dziękuję - powiedział Viper ochryple.

- Znam cię i wiem, że będziesz chciał najlepszego - lekarz prawie utracił swój spokój zawodowy - Winter jest silną kobietą, prawdopodobnie najsilniejsza kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Przez ostatnie kilka tygodni odczuwała ból, a jednak wchodziła do mojego gabinetu z uśmiechem. Odmówiła przyjęcia leków przeciwbólowych, ponieważ bała się, że źle wpłyną na dziecko.

- Jest uparta, wiedziałem, że cierpi, ale powiedziała mi, że w skali od jeden do dziesięciu jej ból utrzymuję się na poziomie trzech - upór żony sprawił, że Viper potrząsnął głową.

- Bardziej jak dwanaście - powiedział Doktor Price - ona jest wojownikiem, jak i jej mąż. Jestem przekonany, że stawi czoła wyzwaniom i wygra.

Viper czekał z obawą, aż doktor Price'a, powie mu o stanie dziecka. Gdy oczy lekarza podniosły się z jego rąk na jego twarz, Viper nie był w stanie wydobyć z siebie głosu. Zadając lekarzowi pytanie zmusił się, żeby jego głos nie zadrżał, przygotowując się na cios, o którym wiedział, że nadchodzi.

- A co z moją córką?

* * *

Viper był wyczerpany, potrzebował snu, ale czas nie był po jego stronie. Chciał spędzić ostatnie dni ze swoim dzieckiem, zanim je straci. Siedział u jej boku na oddziale noworodków, obserwując respirator oddychający dla niej. Winter wciąż była w śpiączce i dopóki ona się nie obudzi, wiedział, że chciałaby żeby był przy ich córce.

Otworzył drzwi do pokoju Winter widząc, że Beth nadal siedzi na krześle przy jej łóżku.

- Musisz iść do domu i trochę się przespać.

Zmęczona wyprostowała się na krześle.

- Nie zostawię jej ponownie.

- Beth, zrobiłaś to, co ci kazała zrobić Sex Piston, kiedy usłyszała strzały. Pomogłaś Holly utrzymać Logana i Star za ogrodzeniem, z dala od Raula. Zabiłby wasz wszystkich, gdyby miał taką szansę.

- Sex Piston nie odeszła – mając poczucie winy Beth odmówiła odejścia od łóżka.

- To dlatego, że ona jest szalona.
Beth zaśmiała się cicho.

- Tak, taka jest.

- Winter będzie wściekła, jeśli się dowie, że obwiniasz siebie, więc przestań.

- Spróbuję.

- Dobrze, teraz chcę, żebyś poszła do domu spać. Możesz wrócić jutro rano. Rachel zaraz przyjdzie, aby być z Winter. A ja chcę spędzić kilka minut z Winter sam, zanim wrócę na salę noworodków.

- W porządku, przyniosę ci coś do jedzenia, kiedy wrócę tu rano.

- Dziękuję, doceniam to.

Zmęczony, po wyjściu Beth usiadł na krześle, sięgając przez poręcz łóżka, by ująć rękę Winter.

- Śpij, ślicznotko, będziesz potrzebowała całej swojej siły, kiedy się obudzisz. A kiedy to zrobisz, chcę, żebyś pamiętała o swojej obietnicy - głos Viper załamał się - że przejdziemy przez to razem. Nie będziesz sama, wszyscy Last Riders pomogą nam przejść przez to, krok po kroku.

- Tak, zrobimy to - powiedziała Rachel zza jego pleców.

Viper podskoczył na krześle.

- Nie usłyszałem, że weszłaś.

Rachel i Cash spojrzeli na niego ze współczuciem.

- Nie chcieliśmy ci przeszkadzać. Zatrzymaliśmy się po drodze na sali noworodków, ona jest piękna, Viper.

- Jest taka malutka - Viper puścił jej dłoń, wstając.

- Chciałabym móc ci pomóc ... chcę ...

- Nie, Rachel, nie chcę, żebyś ryzykowała swoje życie, żeby uratować dziecko. Już powiedziałaś, że myślisz, że jej już nie zostało dużo życia.

Rachel skinęła głową, a Cash objął ją ramieniem. Viper rozumiał, że się martwi. Rachel prawie dwukrotnie umarła, kiedy ratowała życie Casha i jego babci. Przysiągł, że nigdy jej nie pozwoli na użycie jej daru, którym była obdarzona przez swoje indiańskie dziedzictwo. Bez względu na to, Viper nie wiedział, czy może wierzyć w te cuda, o których powiedział mu Shade, że ona jest w stanie uratować czyjeś życie.

- Muszę wracać do sali noworodków. Aparaty będą utrzymywać nasze dziecko przy życiu, aż do zimy, a wtedy będziemy mogli się z nim pożegnać.

Przechodził obok nich idąc w stronę drzwi, kiedy Rachel powiedziała:

- Viper, poczekaj, czy mogę porozmawiać ...

- *Ochrona, kod czerwony!* - głos w głośnikach zabrzmiał w pokoju - *kod czerwony, drugie piętro!*

- Cash, zostań tutaj!

Viper gwałtownie otworzył drzwi i wybiegł przez nie. Winter i sala noworodków znajdowały się na tym samym, drugim piętrze. Serce zaczęło mu bić, kiedy zobaczył grupę pielęgniarek poza salą noworodków, gdzie była jego córka.

- Co się dzieje? - zapytał jedną z pielęgniarek, jego oczy skierowały się na szklane okno, i zobaczył Megan kołyszącą dziecko w swoich ramionach.

- Odsuńcie się! - krzyknął Viper, odrzucając dwie pielęgniarki ze swojej drogi. Zaczął walić pięścią w szkło.

- Nie da się tego rozbić, one są plastikowe.

Shade i Knox wyszli z windy, gdy próbował wykopać drzwi.

- Stój! - z pokoju dziecięcego rozległ się głos Megan - obudzisz Tiffany - powiedziała śpiewnie głosem, który wywołał w nim dreszcze.

- Megan, to nie jest twoje dziecko, to dziecko jest moje i Winter. Twoje dziecko

zmarło. Proszę, Megan, odłóż ją, ona ma założony respirator, bo jej płuca są za małe i nie może sama oddychać. Proszę, Megan ... – błagał Viper.

- To twoje dziecko umarło, myślisz, że nie poznam własnego dziecka?

- Znajdź Curta!

Viper zwrócił się do Shade'a, gdy Knox i ochroniarz próbowali się włamać do pokoju z noworodkami.

- Opuścił szpital tej nocy, kiedy urodziła dziecko. Powiedział jej, że na nie potrafi niczego zrobić dobrze. Od tego czasu już się nie pokazał.

- Jezu! - Viper zaczął uderzać całym ciałem o szybę blokującą go od córki.

- Co tu się, kurwa, dzieje? - Tate Porter odepchnął Vipera w stronę swoich braci, Greera i Dustina.

- Megan Dawkins uważa, że dziecko Vipera jest jej.

Błada twarz Rachel, która patrzyła na nich, przekonała jej braci, by uwolnili Vipera.

- Przepraszam, człowieku, myślałem, że zgubiłeś swoje gówno. Rachel powiedziała, że z twoim dzieckiem nie jest dobrze - Dustin przekazał mu swoje współczucie.

Jako ojciec wiedział, do diabła, przez co przechodzi Viper. Knox i ochroniarz zaczęli używać noży, aby usunąć zawiasy w drzwiach.

- Gdzie są klucze do tych pieprzonych drzwi? – zapytał Knox.

Viper cofnął się od drzwi, gdy Shade w nie zapukał.

- Czy mogę wejść? Curt powiedział mi, że jest już w drodze i chce, żebym cię chronił, dopóki on tu nie dotrze.

Megan podniosła głowę.

- Curt jest w drodze?

Przestała kołysać dziecko, gdy na jej twarzy pokazało się niezdecydowanie.

- Skąd mam wiedzieć, że mówisz mi prawdę?

- Czy nie powiedział ci, że idziemy na piwo, zanim wróci do domu z pracy? Curt i ja jesteśmy przyjaciółmi i obiecałem mu, że będę na ciebie uważał.

- Nie pozwolisz im wejść?

- Obiecuję, wpuszczać mnie Megan. Curt chciał, żebym ci powiedział, że jest mu przykro, że wątpił w ciebie. Powiedział, że może udowodnić, że to dziecko jest twoje.

- Może?

- Tak, wpuszczać mnie, Curt będzie tu w każdej chwili. Nie chcemy, żeby się wściekł, prawda?

- Nie - Megan podeszła do drzwi.

- Wszyscy mają się odsunąć.

Viper utrzymywał niski poziom głosu, chociaż chciał tylko krzyknąć na dziewczynę, aby się pośpieszyła. Czerwone alarmy na aparatach skrzeczały głośno.

Gdy tylko Megan otworzyła drzwi, odwróciła się w stronę bujanego fotela. Viper spodziewał się, że Shade wyrwie jego córkę z ramion Megan, ale Shade go uprzedził.

- Pozwól mi ją przytulić, dopóki nie usiądziesz. Nie chcę, żeby ci upadła.

Wyciągnął ramiona, a ona odwróciła się, aby sprawdzić, że nikt inny nie wszedł do tego pokoju.

- Dobrze - położyła dziecko w jego ramionach.

Gdy tylko Viper zobaczył, że Shade trzyma już dziecko, to on i pielęgniarki wbiegli do pokoju.

- Knox! - Viper chwycił Megan, uniemożliwiając jej zabranie dziecka od Shade'a.

- Trzymam ją, możesz pozwolić Megan odejść.

Knox zabrał Megan, prowadząc ją z dala od pokoju noworodków.

- Zadzwoń do lekarza, już tu idzie.

Pielęgniarka zabrała jego córkę od Shade'a, a Viper z niepokojem patrzył, jak umieszcza niemowlę z powrotem w inkubatorze, prostując rurki, które Megan wykręciła.

- Zaczekaj na zewnątrz - nakazała mu pielęgniarka, gdy zajmowała się dzieckiem.

Czuł się bezradny, ale nie poruszył się.

- Nie zostawię mojej córki.

Okno na zewnątrz sali noworodków było wypełnione Last Riders. Cash musiał do nich zadzwonić, gdy Viper wybiegł z pokoju Winter. Shade wyszedł na zewnątrz, aby dołączyć do nich, pozostawiając Vipera w środku.

Last Riders zrobili przejście lekarzowi. Natychmiast przystąpił do pracy nad małym ciałem, którego życie uciekało, gdy Winter jeszcze spała, nieświadoma tego. Nigdy nie będzie mogła wziąć jej w ramiona i pożegnać się z nią.

Rachel trzymała otwarte drzwi, jakby zamierzała przekonać go, by wyszedł. Nie mógł jednak wyjść, bo był jedynym rodzicem, który mógł powiedzieć córeczce, ile ona dla nich znaczy. Wiele razy żałował, że nie pożegnał się z Gavinem i nie chciał takiego samego żalu odczuwać myśląc o swojej córce.

- Proszę, nie odchodź, słodka dziewczynko. Złamiesz serce swojej mamusi, jak i mnie je złamiesz. Ja nawet nie byłem w stanie cię potrzymać, Nie jestem miłym mężczyzną, ale zamierzałem być dla ciebie dobrym ojcem. Trzymałbym cię, gdybyś płakała. Powiedziałem nawet twojej mamie, że nie mam nic przeciwko zmienianiu twojej pieluszki. Chciałbym, żeby wszyscy chłopcy się mnie bali, gdy będą kiedyś próbować umówić się z tobą, a ja zrobiłbym z siebie dupę na twoim ślubie. Byłabyś bardzo kochana, nigdy byś nie wątpiła, że Bóg chciał, abyś należała do nas.

- Twoja mama myśli, że jest zazdrosna, ale ja też jestem. Jestem zazdrosny o anioły, które będą cię trzymać i dbać o twoje bezpieczeństwo, dopóki nie dołączymy do ciebie. Chcę, żebyś wiedziała, że za każdym razem, gdy usłyszysz swoje imię, będziemy myśleli o tobie, Aisho, będziesz żyła w naszych sercach - Viper załamał się, płacząc upadł na kolana - słodka dziewczynko ... Boże, proszę, nie zabieraj mojego dziecka!

Lzy spłynęły mu po policzkach, kiedy błagał Boga o życie Aishy. Ból po utracie Gavina był niczym, w porównaniu z utratą tego dziecka.

- Greer!

Viper usłyszał, jak Rachel woła brata, myśląc, że prosi go, aby pomógł mu wyjść. Zaczął wychodzić, ale zatrzymał się, gdy usłyszał, jak Rachel błaga Greera.

- Możesz pomóc, Greer.

- Nie, nie mogę, jeśli ten lekarz nie może jej uratować, to ja też nie mogę.

- Uratowałeś mnie i uratowałeś Pappy. Możesz. Proszę, przynajmniej spróbuj.

Rachel wepchnęła Greera do środka sali noworodków.

- Spójrz na nią! raz w życiu pomyśl o kimś innym poza sobą!

Greer spojrział na dziecko, a lekarz sięgnął po igłę, którą podała mu pielęgniarka.

- Rusz się!

Włosy stanęły Viperowi na rękach, gdy Greer się wyprostował. Lekarz i pielęgniarki próbowały powstrzymać Greera, gdy podniósł ręce, aby dotknąć Aishy.

- Viper, proszę, zaufaj mu - Rachel ujęła go pod rękę - muszą odwrócić wzrok, albo to nie zadziała.

Doktor Price próbował odciągnąć Greera.

- Przestań! próbuję...

- Nie możecie jej już pomóc, pozwól mu niech spróbuje - błagała Rachel, by dali

Greerowi szansę.

- Czy możesz ją uratować? - Viper zapytał lekarza.

Potrząsnął głową.

- Więc niech spróbuje.

- Odwróćcie się - polecił Greer wszystkim.

Viper odwrócił się, by spojrzeć w stronę drzwi. Wszyscy obecni odwrócili się, gdy Shade powtórzył to, co nakazał im Greer. Nawet lekarz i pielęgniarki przesunęły się na jego stronę, odwrócone tak, by Greer był chroniony przed wzrokiem wszystkich, którzy mieliby ochotę zobaczyć, co on będzie robił.

Viper słyszał szelest ubrania Greera, poruszającego się i usłyszał głos Greera.

- Aisho, gdzie jesteś? Aisho, idziesz tam, gdzie nie należysz. Usłysz mój głos, świecie duchów. Pomóżcie mi uzdrowić to dziecko. Z moim dotykiem na twojej głowie, mój głos dotrze do ciebie. Aw ... Widzę cię, Aisho. Z moim dotykiem na twoim sercu, ono znów będzie bić. Z rękami na twoich piersiach, znowu będziesz oddychać.

Minęły sekundy, zanim Greer znów zaczął mówić, jego głos stawał się coraz słabszy.

- Oddychaj Aisho, po prostu oddychaj.

Viper nie chciał stracić nadziei, to było wszystko, co mu pozostało.

- Duchy, poprowadźcie mnie, abym przyprowadził ją z powrotem do tych, którzy ją kochają. Rachel!? - zawołał Greer do swojej siostry.

- Jestem tutaj, jestem Greer.

Rachel odwróciła się do brata, a Viper zobaczył, że Rachel ujmuje dłoń Greera. Viper szybko odwrócił od nich wzrok.

- Weź mnie za rękę, Viper.

Wziął ją za rękę, czując piekący żar przechodzący przez jego dłoń. Zaczął się trząść, ciepło w jego dłoni zmieniało się na zbyt intensywne, by był w stanie je wytrzymać. Doktor Price ujął jego drugą dłoń, gdy zaczął się trząść. Następnie, jeden po drugim, wszyscy w sali noworodków połączyli ręce, tworząc łańcuch.

Dustin i Tate odsunęli się od drzwi, wypełniając lukę między nimi, łącząc swoje dłonie i wyciągając ręce, by chwycić dłoń Shade'a. Jeden po drugim każdy z Last Riders wyciągał rękę, aby je łączyć w łańcuch, który miał pomóc w sprowadzeniu Aishy.

Viper nie wiedział, czego doświadcza, ale ta miłość do dziecka jego i Winter była darem. W świecie, którym nikt już nie wierzył w cuda, widział go dziś wieczór.

- Jako duch opuszczam wasz świat, dziękując wam.

- Dziękuję - powiedziała Rachel.

- Dziękuję - powtórzył Viper, używając tego samego pokornego tonu, którego użyli Greer i Rachel.

Jeden po drugim, każda osoba w łańcuchu zrobiła to samo. Kiedy Viper poczuł, że palący żar opuścił jego dłonie, odwrócił się do inkubatora, aby zobaczyć, jak Rachel próbuje złapać za rękę Greera. Viper złapał go za drugie ramię, podtrzymując go, dopóki Dustin i Tate nie zabrali od niego Greera.

Następnie Viper powoli podszedł do inkubatora, wstrzymując oddech. Lekarz przeszedł na drugą stronę inkubatora, sprawdzając płuca dziecka. Skóra Aishy była zdrowa i różowa, a jej małe nóżki kopały i machała rączkami.

Doktor Price wyłączył respirator, odłączając od dziecka rurki, łączące ją z nim.

- Gdybym nie znał wcześniej jej stanu, nie uwierzyłbym w to, co zobaczyłem na własne oczy.

- Czy mogę ją potrzymać? - zapytał Viper, kiedy odzyskał oddech.

- Tylko na chwilę, jeszcze nie doszła całkiem do siebie.

Viper założył fartuch i rękawiczki, które podała mu pielęgniarka. Kiedy był gotowy, delikatnie wziął po raz pierwszy swoją córeczkę na ręce. Odchrząknął i spojrzał na maleńką replikę Winter.

- Witaj, słodka dziewczynko, twój tatuś jest tutaj.

Rozdział 20

- Czyż ona nie jest najpiękniejszą rzeczą na świecie? – zapytała Winter patrząc z zachwytem na maleństwo, które stworzyli ona i Viper.

Przycisnęła dłonie do inkubatora, uniemożliwiającego jej dotknięcie dziecka.

- Chcę ją przytulić.

- Tylko na minutę.

Doktor Price skinął głową głównej pielęgniarki, która stała w pobliżu. Podniosła pokrywę inkubatora i podniosła Aishę z ocieplacza, kładąc ją w ramionach Winter. Winter nie mogła się powstrzymać od łez, gdy zadziałał jej instynkt macierzyński. Kiedy Aisha zaczęła płakać Winter chciała ją przekazać pielęgniarce.

- Ona mnie nie lubi - Winter płakała coraz mocniej.

Viper przysunął się do niej, klękając przy jej wózku inwalidzkim.

- Ona wyczuwa twoją rozpacz.

Pogłaskał palcem dłoń Aishy, a ich dziecko chwyciło swoją dłonią jego palec, płacząc.

- Nigdy nie chciałam niczego tak bardzo, jak jej pragnęłam – powiedziała Winter, a łzy dusiły ją w gardle - kiedyś wyobrażałam sobie, jak będzie wyglądała i co będziemy razem robić. Teraz wszystko, o czym mogę myśleć to jest to, że nie będzie mnie przy niej.

Viper przeniósł wzrok z córki na nią.

- Będiesz z nią w każdej jej sekundzie życia, rozumiesz mnie, Winter? w każdej sekundzie. Wszystkie twoje testy wrócą z dobrymi wynikami, a ja zrobię wszystko żebyś żyła, aby ją wychować, nawet gdybym miał zaprzedać duszę diabłu.

Viper wierzył, że może zaplanować każdą minutę ich życia, nie chcąc uwierzyć, że niektóre rzeczy są nieuniknione, a śmierć była jedną z nich.

- Nie możesz mi tego obiecać.

Winter zaczęła odzyskiwać spokój, widząc twarze Last Riders obserwujących ich z korytarza. Beth stała obok Razera, Shade stał za Lily, obejmując ją w pasie ramionami, Cash i Rachel stali trzymając się za ręce, King i Evie również trzymali się za ręce, a Knox ramieniem obejmowało Diamond. Byli tam, aby dać im wsparcie, a także Bliss i Drake, który podniósł Darcy, żeby mogła zaglądnąć do jej pokoju.

Spoglądając w oczy Aishy Winter wiedziała, jak cenny jest czas. Jeśli Bóg miałby ją zabrać jutro, to Winter nie chciała, aby pozostały jej czas zmały jej obawy o jutro. Będzie się cieszyć każdym mijającym dniem, a jeśli Bóg postanowi ją zabrać, zostawi wystarczająco dużo wspomnień, aby wystarczyły Aishy na całe życie. Winter przytuliła główkę Aishy i palcami pogłaskała jej cieniutkie włoski.

- Kocham cię, Aisho. Musisz się do mnie przyzwyczaić, bo zawsze będę przy tobie, tak jak twój tatuś i Last Riders. Wszystkie dzieci otrzymują anioła stróża, ale ty będziesz ich miała dziesiątki - Winter podniosła głos, mając nadzieję, że wszyscy tam obecni będą mogli ją usłyszeć - zostałam obdarowana Last Riders, kiedy poślubiłem twój ojca, a teraz przekazuję im ciebie. Moja miłość zawsze będzie cię otaczać i zapewniać ci bezpieczeństwo, ale kiedy ja tego nie będę mogła zrobić, to Bóg wie, że ich miłość będzie zawsze przy tobie w moim zastępstwie.

Winter musnęła policzek Aishy delikatnym pocałunkiem, po czym niechętnie oddała swoje dziecko pielęgniarce, która umieściła Aishę z powrotem w inkubatorze, zamykając jego pokrywę.

- Lucky? – poprosiła Winter, biorąc chusteczkę, którą podał jej Viper.

Winter zobaczyła, że Willa płacze, a Lucky podszedł, by dać Aishy błogosławieństwo. Otrzymała pozwolenie dla Lucky'ego, aby mógł wejść do pokoju noworodków, ale on czekał, dając im tę chwilę, której potrzebowali, aby mogli przywitali się ze swoją córką.

- Psalm 32: 8. *Pouczę cię i wskażę drogę, którą pójdziesz; umocnię moje spojrzenie na tobie* - Lucky trzymał rękę na inkubatorze, gdy mówił te słowa.

Winter i Viper pochylili głowy, modląc się nad córką. Gdy Lucky skończył, Winter obdarzyła go łzawym uśmiechem.

- Dziękuję ci, czego ja lub Viper, albo Last Riders nie możemy naprawić, wiem, że On to może zrobić.

- Czy już myślisz, że zamierzam schrzanić bycie ojcem? - Viper uniósł władczo brwi. Winter popatrzyła na niego.

- Nie, ale ona jest Last Riders, a Pan wie, że jeśli będzie podobna do mnie, to będzie potrzebować wszelkiej pomocy, jaką będzie mogła uzyskać.

* * *

- To wystarczy na dzisiaj.

Pielęgniarka pomogła Winter usiąść na krześle stojącym przy jej szpitalnym łóżku. Prosty akt zejścia z łóżka, żeby zrobić kilka kroków, wiązał się z takim bólem, że poczuła się tak, jakby miała zemdleć. Już oblał ją zimny pot. Na szczęście jednak, gdy już usiadła na krześle z poduszką, która podtrzymywała ją w dolnej części kręgosłupa, okazało się, że siedzenie na nim było bardziej wygodne, niż leżenie w łóżku.

- Czy mogę ci jeszcze w czymś pomóc?

- Czy mogłabyś podać mi moją szczotkę i telefon komórkowy? Chciałabym się uczesać - poprosiła Winter.

- Ja się tym zajmę - powiedział Viper, wchodząc przez drzwi.

Pielęgniarka wyszła, a Viper podszedł do stolika obok łóżka, podnosząc szczotkę i opaskę do włosów. Zamiast umieścić szczotkę w jej dłoni, Viper stanął za nią i zaczął jej delikatnie rozczesywać włosy.

- Dobrze się czujesz.

- Chcę się podobać.

Jego twarz była poważna, gdy pracował nad jej włosami. Patrzyła przez okno, widząc, że na dworze pada deszcz.

- Wygląda na to, że będzie burza.

- Tak - Viper uczesał jej włosy w kucyk, fachowo zakładając na nim opaskę.

- Jesteś milczący, czy dziecko ...

- Z Aishą jest wszystko dobrze, ona teraz śpi.

- Jeśli to nie chodzi o dziecko, czy to dotyczy moich wyników z testu?

- Jeszcze ich nie ma - Viper westchnął, zbliżając się do niej - musimy porozmawiać.

- Dobrze.

Winter próbowała się domyślić z wyrazu twarzy męża, o czym chce z nią rozmawiać. Rozluźniła się, gdy pocałował ją uspokajająco w usta.

- O czym mamy rozmawiać, jeśli to nie chodzi o mnie lub dziecko?

- O Jackalu.

- O Jackalu?

Zaintrygowana czekała, aż Viper wyjaśni o co chodzi, ale przerwało im dzwonienie telefonu, leżącego na jej nocnym stoliku.

- Czy możesz podać mi mój telefon? Penni ciągle do mnie dzwoni i właśnie miałam do niej oddzwonić, zanim wszedłeś.

- Wiem. Dzwoniłem do niej, żeby z nią porozmawiać i powiedzieć jej co z tobą i wtedy powiedziała, że zadzwoni do ciebie, gdy ode mnie usłyszała, że radzisz sobie lepiej. Chcę z tobą porozmawiać, zanim do niej zadzwonisz.

- Czemu?

- Ponieważ nie chcę, żebyś jej powiedziała, że Raul już nie żyje.

- Dlaczego nie? - Winter była zszokowana jego odpowiedzią, ale czekała, aż jej to wyjaśni.

- Nie spodoba ci się to, ale poprosiłem Jackala i Hennessy'ego o wykonanie pewnego zadania dla Last Riders.

- O co ich poprosiłeś?

- Żeby nie udostępniali informacji, że Raul nie żyje. Kiedy Fat Luiza była w Meksyku, powiedziała nam o grupie kobiet, które są tam przetrzymywane w niewoli.

- Mówiła mi o tym Beth, to okropne i obrzydliwe, jak traktowane są tam te kobiety. Viper skinął głową.

- Ja też tak uważam, podobnie jak Last Riders, dlatego Knox utrzymuje śmierć Raula w tajemnicy. Crash wysłał sms-y z telefonu Raula, aby zlokalizować dwanaście z tych kobiet. Jackal i Hennessy zamierzają pojechać do Meksyku, aby spróbować uratować je z rąk mężczyzn, którzy je kupili lub którym zostały podarowane jako prezenty.

- Penni zrozumiałaby to, prawdopodobnie pomogłaby ...

Winter zatrzymała się, w końcu zrozumiałwszy dlaczego Viper nie chciał, żeby Penni dowiedziała się, że Raul nie żyje.

- Jackal kocha Penni, prawda?

- Tak, zerwał z nią dopiero po ataku bombowym, aby chronić ją przed Raulem, ale jeśli Penni się o tym dowie, że Jackal próbuje uratować te kobiety lub że się o nią troszczy, nic nie zatrzyma Penni. Do diabła, my oboje znamy Penni na tyle, że wiemy, że sama zajęłaby się ratowaniem tych kobiet.

- Tak, zrobiłaby to.

Winter rozmawiała z Penni w ciągu tych trzech miesięcy, odkąd Jackal się z nią rozstał. Ona wciąż miała nadzieję, że znowu będą razem.

- Jackal chce, żeby Shade porozmawiał z nią i uświadomił jej, jak bezskuteczne jest, by próbowała do niego dotrzeć lub się z nim zobaczyć. Aby uratować tych dwanaście kobiet, Jackal i Hennessy będą narażać swoje życie. Jackal nie chce, aby dawać jej nadzieję, ponieważ może zostać zabity lub nawet na wiele lat trafić do meksykańskiego więzienia. On wchodzi w to bez kopii zapasowej, no cóż, oprócz Hennessy'ego.

- Boże.

Winter wiedziała, jak Penni cierpi, a Penni nigdy nie robiła niczego w połowie.

- Wiem, że Penni cierpi, ale tak samo cierpi te dwanaście kobiet. Bez pomocy Jackala i Hennessy'ego kobiety utkną z tymi mężczyznami na całe życie lub dopóki jeden z nich nie zabije ich. Ból Penni się skończy kiedy Jackal wróci do domu ... jeśli wróci.

Winter odwróciła twarz od Viper, by popatrzeć na padający deszcz.

- Nie powiem jej.

Viper uklęknął przy jej nogach, ocierając jej łzy kciukiem.

- Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, to powiem ci, że Last Riders i Blue Horsemen wysypują żwir, aby zbudować Predators nową drogę do restauracji Kinga.

- Co się stanie z kobietami, które Jackal uratuje?

- Pomożemy im kupić nowe domy i rozpocząć nowe życie. To nie będzie pierwszy raz, kiedy pomagamy komuś zacząć od nowa.

Winter odwróciła się w jego stronę.

- Kto to był?

Twarz Viper była jak maska, Winter westchnęła.

- Prawdopodobnie i tak nie chcę tego wiedzieć.

Viper uśmiechnął się do niej.

- Wierz mi, o niektórych rzeczach lepiej nic nie wiedzieć.

Winter skinęła głową, po czym odwróciła się na dźwięk dzwoniącego telefonu. Viper

podniósł go i wręczył jej.

- To Penni.

Winter odczekała sekundę, zanim odebrała rozmowę. Dwanaście kobiet mogło odzyskać skradzioną im wolność. Czas, który Penni spędzi bez Jackala, byłby jak krótki koszmar, biorąc pod uwagę to, co przeszły te kobiety.

- Cześć, Penni.

Winter rozmawiała z Penni przez dwadzieścia minut, chwając się, jak piękna jest Aisha i unikając wzmianki o Raulu lub Jackalu, mając nadzieję, że Penni o nich nie zapyta.

- Jak się masz? - Winter spytała Penni, po tym jak ona ją zapytała o to, jak się czuje.

- Zastanawiałam się, czy mogłabyś mi dać numer telefonu do Crasha, bo Shade mi go nie dał.

- Dlaczego chcesz numer telefonu Crasha?

- Jackal zmienił swój numer telefonu i miałam nadzieję, że Crash pomoże mi dowiedzieć się, co u niego słychać.

Winter przełknęła ślinę, słysząc zawód miłosny w jej głosie.

- Daj mu czas, Penni.

- Po prostu muszę usłyszeć jego głos.

Winter nie wiedziała, jak jej to ułatwić. Wpatrując się w Vipera, wymyśliła co ma jej powiedzieć.

- Jackal ma teraz wiele spraw na karku, ale wyślę ci numer Crasha.

- Dziękuję ci.

- Nie ma problemu. Wszyscy musimy wierzyć, że wszystko się dobrze ułoży.

Wierzyłam, że się kochamy, kiedy Viper i ja mieliśmy swoje problemy. Moja córka żyje dzisiaj, ponieważ przyszła wiara z nieoczekiwanego źródła. Jeśli kochasz Jackala, trzymaj się tego. Kiedy go potrzebowałeś, był przy tobie. Może ktoś inny potrzebuje anioła przy sobie, by chronił go tak, jak uczynił to dla ciebie.

- Mogę to zrobić.

- Wiem, że potrafisz.

- Daj Aishie pocałunek dla mnie.

- Tak zrobię.

Winter rozłączyła się, a następnie napisała sms-a do Penni, podając jej numer telefonu Crasha, pod czujnym wzrokiem Vipera.

- Nazwałeś Jackala aniołem?

- Te kobiety go potrzebują i z woli Boga Jackal je znajdzie. Każdy potrzebuje kogoś po swojej stronie, czy to anioł, czy tylko przyjaciel, który zechce cię wysłuchać.

Czule dotknął jej policzka. Viper wiedział, ile kosztowało ją to, żeby nie powiedzieć Penni prawdy o Raulu.

- Zawsze będę po twojej stronie.

Winter kiwnęła głową z wdzięcznością.

- Wiem o tym, a ty będziesz po stronie tych kobiet, kiedy Jackal ich znajdzie i wróci do domu w Teksasie. Nie zatrzymasz się, dopóki nie znajdziesz bezpiecznego miejsca dla nich. Tak jak to zrobiłeś dla Genny.

Viper opuścił dłoń z jej policzka.

- Mogłem to zepsuć.

Nie próbował zaprzeczać, że Genny był kimś, komu dał nowe życie.

- Lisa mogła nie być najlepszym przybranym rodzicem na świecie, ale ty trzymałaś Genny tam, gdzie mogłeś ją widzieć i pomóc, kiedy cię potrzebowała. Możesz zaoferować im tylko nowe życie, a nie żyć za nich. Nie wiem z jakiej piekielnej dziury wyciągnąłeś Genny i nie będę o to pytać, ale jestem pewna, że Lisa nie porównuje się z tym.

Viper wzdygnął się.

- Lisa była pieprzoną świętą w porównaniu z tym, gdzie ją znaleźliśmy.
- Dobrze, tęsknię za Genny, ale jest młoda i teraz koncertuje z Mouth2Mouth. Da jej to możliwość zobaczenia świata i zadecydowania, gdzie chce potem żyć. To ty dałeś jej tę
Możliwość, że będzie mogła dokonać wyboru.

Winter wyciągnęła rękę, biorąc rękę Viperą w swoją. Genny była kolejnym ciężarem, który Viper nosił na swoich ramionach. Nie wszystkie anioły latają po niebie, czasami anioły przyjeżdżają na motocyklach.

* * *

- Czy naprawdę myślisz, że pozwoliłbym ci umrzeć?

- To ja ci powiedziałam, że chcę mieć dziecko. Wiedziałam, że upewnisz się, że przeżyję po tym, jak przysiągłeś, że nigdy nie dotkniesz innej kobiety.

Winter uśmiechnęła się patrząc na roześmianą twarz Viperą. On nie przestał się uśmiechać, odkąd obudziła się w swoim pokoju, a on powiedział jej, że dziecko jest już w domu objęte opieką noworodkową i coraz silniejsze każdego dnia. Powrót Winter do zdrowia był długi i trudny, ale otaczała ją pomocna dłoń i Viper to robił. Był z nią na każdym kroku.

- To mogło być zachętą.

Viper odsunęła włosy z twarzy, gdy z miłością delikatnie kołysała Aishę do snu. Winter patrzyła na cud, który stworzyli z Viperem. Podniosła jej małe dłonie do ust, umieszczając pocałunek na każdej z jej dłoni.

- Ten jest od tatusia, a ten od mamusi.

Winter niechętnie podała Aishę swojemu mężowi, patrząc jak kładzie ją w łóżeczku.

- Jesteś gotowa do łóżka?

- Czy muszę? już tęsknię za nią w naszej sypialni.

- Obiecaliśmy sobie nawzajem, że kiedy wyrośnie z kołyski dla noworodka, to będzie spała w swoim pokoju. Monitor jest włączony i jeśli się obudzi, usłyszymy ją.

Winter dąsała się na Viperą, gdy nachylił się, by pocałować córkę, zanim zgasił światło, a następnie podniósł Winter w swoich ramionach. Skrzyżowała ramiona na piersi, nadal irytując się, że nie chciał przenieść łóżeczka do ich sypialni.

- Gdyby to od ciebie zależało, to nadal dzieliłaby z nami sypialnię, nawet gdyby była tak duża, by pójść do szkoły.

Usiadła na łóżku i zdjęła szlafrok, gdy on zdjął spodnie od piżamy i nago położył się na łóżku. Winter chciała się już położyć obok niego, kiedy powiedział:

- Zdejmij koszulę.

Zamarła, nie spała obok niego nago, odkąd urodziła dziecko. Szarpała koronkę przy swojej koszuli, myśląc o tym, jak dawano się nie kochali. Viper oparł się o zagłówek.

- Potrzebujesz pomocy?

- Jestem dziś zmęczona, boli mnie głowa.

- Nie, pozwalasz mi pomagać ci przy prysznicu, więc wiem jak wyglądasz, dlaczego nie chcesz, żebym cię teraz zobaczył?

- Ponieważ chcesz się kochać.

- Chcę cię pieprzyć, dopóki nie zobaczysz gwiazd, ale dziś zajmę się tobą. Po prostu dam ci mały orgazm, dopóki nie nauczysz się, jak to zrobić ponownie.

Winter nie mogła powstrzymać śmiechu.

- Mały orgazm? zobacz gwiazdy? czyżbyś czytał może moje książki w czytniku e-booków?

- Musiałem coś zrobić, aby powstrzymać się od kochania z tobą. Obiecałem ci, że nigdy nie będę się pieprzył z innymi kobietami.

- Zmieniłam zdanie, myślę, że poradzę sobie z tym, że dotykasz Sashę, dopóki nie

będziesz się do niej przywiązywać - kłamała, przygryzając wargę.

Viper westchnął.

- Wiedziałem, że nie powinienem był słuchać doktora Price'a, który mi radził, żeby dać ci czas.

Viper przesunął się na łóżku do niej, łapiąc za dół jej koszuli. Winter zadrżała, pozwalając mu zdjąć ją sobie przez głowę.

- Połóż się na łóżku.

Ich oczy spotkały się w lustrze na komodzie. Powoli, gdy Viper znów podniósł się na kolana, by zrobić jej miejsce, położyła się z oczami utkwionymi w sufit, mając świadomość, że teraz Viper widzi jej blizny.

- Spójrz na mnie - skarcił ją.

Winter pokręciła głową, a łzy zaczynały się zbierać w jej oczach.

- Słicznotko, chcę widzieć twoje oczy, kiedy się z tobą Kocham - jego twarz pojawiła się przed jej oczami - ja nie pieprzę się z tymi bliznami. Każda z nich pokazuje, jak bardzo mnie Kochasz i Aishę. Nawet gdybym żył milion lat, nie mógłbym dorównać odwadze i sile, które wykazałaś.

Viper opuścił głowę, by prześledzić wciąż jeszcze czerwoną bliznę w kształcie litery C w miejscu, gdzie miała operację stawu biodrowego, a potem dotknął dwóch blizn, które jej pozostały po ataku zastępcy szeryfa. Te faliste linie, które pozostawiły jego buty, już były coraz bledsze. Winter popatrzyła na Viper'a i zobaczyła łzy błyszczące w jego oczach.

- Nie mógłbym dotknąć innej kobiety, ponieważ ona nie byłaby tobą. Jesteś tą jedyną, która uzdrowiła dziurę w moim sercu, pozostawioną po śmierci Gavina. Uzdrowiłaś je swoim dotykiem. Jedynym znakiem na twoim ciele, na którym mi zależy, jest ten, który ty sama na sobie umieściłaś - ten tatuaż na twoim sercu. Za każdym razem, gdy widzę na tobie moje imię, wiem, że jesteś moja. Cały pieprzony czas.

- Bądź ostrożny, mogę zacząć myśleć, że nie jesteś taki zły, jeśli jesteś taki słodki.

- Przypomnę ci o tym, kiedy będę przechodził przez piekło pierwszego chłopaka Aishy.

- Nie, nie zrobisz tego, ponieważ złamałoby to jej serce. Twoja córka owinęła cię wokół swojego małego palca.

- Wypróbuj mnie - Viper wykonał ruch ręką, który wyglądał jak siekanie.

Winter roześmiała się, gdy rozluźniła się na łóżku.

- Obiecuj mi, że będę mogę ci pomóc.

- Nie, nie składam ci więcej żadnych obietnic. A ty obiecałeś mi, że nie dotkniesz innej kobiety i będziesz miły dla Greera.

Viper wzdrygnął się.

- To świadczy o tym, jak bardzo cię Kocham.

- Jesteśmy jego dłużnikami za życie naszego dziecka, ale nie pozwolił mi, żeby mu zapłaciła za obiad na drugi dzień.

- Nie pozwolił mi też kupić sobie piwa u Rosie. Powiedział, że wyobraziliśmy sobie, że on mógł pomóc. Sukinsyn sprzedałby swoją nerkę dla pieniędzy, ale zaprzecza, że to on pomógł Aishy.

- Rachel powiedziała mi, że on nie może korzystać ze swojego daru. Ten dar może być użyty tylko z miłości.

- Greer nie ma ani jednej Kochającej kości w swoim ciele. To była prawdopodobnie halucynacja. Doktor Price powiedział, że to był zastrzyk adrenaliny, który jej przekazał i to wznowiło pracę jej serca.

- Wy, mężczyźni, potraficie to wyjaśnić w dowolny sposób. Rachel uważa, że jej przodkowie wykorzystali dar Greera do wyleczenia Aiszy. Nigdy nie zapomnę, co zrobił dla nas, a kiedy będzie działał ci na nerwy, przypomnę ci o tym.

- Przypominam ci, że zobaczymy go na przyjęciu urodzinowym Emy. Zaprosił na nie

większą część miasta, by zirytować Casha.

Twarz Winter przybrała poważny wyraz.

- Mamy takie szczęście, kiedy myślę o Megan ... jej rodzice wyprowadzili się miasta, kiedy doktor Price uzyskał sądowe skierowanie jej na leczenie w szpitalu psychiatrycznym. Mieszkańcy obwiniają rodziców za odwrócenie się od niej, a wszyscy żałują Curta, ponieważ jego żona próbowała popełnić samobójstwo.

- On dostanie to, na co zasłużył. To jedna z obietnic, co do której nie mam nic przeciwko temu, żeby ją złożyć.

- Muszę ci coś wyznać.

Podniosła nogę, opierając stopę na materacu, gdy Viper masował swoimi knykciami jej łechtaczkę.

- Naprawdę? co takiego?

Uwodzicielski uśmiech Viper'a działał na nią podniecająco, tęskniła za Kochaniem się z nim.

- Jestem napalona.

- Naprawdę? - uniósł brwi - jak bardzo jesteś napalona?

- Na tyle napalona, że jeśli nie przestaniesz bawić się moją cipką, to pogrzebię cię obok Gavina - podniosła się na łokciach, żeby popatrzeć na niego z groźnym wyrazem twarzy.

Viper wślizgnął się między jej uda, wsuwając w nią swojego penisa i delikatnie zaczął się w niej poruszać. Winter opadła na poduszki.

- Mówiłam ci, że jestem napalona, a nie, że jestem w stanie śpiączki.

- Nie wystarczająco?

Zima jęczała:

- Mocniej.

Viper zaczął się mocniej poruszać.

- Lepiej?

- Tak – jęknęła – już prawie zapomniałam, jak dobrze jest cię mieć w sobie.

- Jak dobrze mnie czujesz?

- Dałabym ci czwórkę - drażniła się.

- To jest to - Viper przyspieszył, mocniej pracując w jej wnętrzu.

- Może piątkę, spodobało mi się to, co zrobiłeś z sutkiem.

Viper zassał drugi sutek, ściskając go ustami.

- Zdecydowana piątka.

- Co muszę zrobić, aby zasłużyć na idealną dziesiątkę?

Winter przestała się poruszać, ujmując jego twarz swoimi dłońmi.

- Chciałabym zobaczyć gwiazdy Viper, spraw, żebym je zobaczyła. Już dałeś mi książeczkę.

EPILOGUE ONE

- Proszę, tatusiu, nie chcę iść.

Aisha przytrzymała policzki Vipera, odwracając jego głowę tak, by patrzył na jej twarz. Winter rzuciła jej stanowcze spojrzenie, otwierając drzwi do szkoły podstawowej.

- Aisha, rozmawialiśmy o tym, że musisz iść do szkoły. Czy chcesz, żeby mama i tatuś poszli do więzienia? musisz iść szkoły.

- Wujek Knox cię nie aresztuje, tatuś mi to powiedział - powiedziała z niewinnym wyrazem twarzy.

- Naprawdę? - Winter posłała mężowi gniewne spojrzenie, a on w odpowiedzi pokazał jej niewinny wyraz twarzy, taki sam, jaki miała jego córka.

- Czy twój tata powiedział ci, że jeśli nie pójdziesz do szkoły, to jak dorośniesz to będziesz ignorantem?

- Co to jest ig ... ig ... iggornt?

Winter westchnęła.

- Czy chcesz być taka jak wujek Greer, jak dorośniesz?

- Kocham wujka Greera!

Viper ukrył swój śmiech, szepcząc coś do ucha Aishy.

- Naprawdę? - oczy Aishy rozjaśniły się - myślę, że mogę dziś iść do szkoły.

Viper postawił Aishę na ziemi. Była urocza z plecakiem i torbą na lunch w ręce. Ich córka była mieszańką obojga rodziców. Miała długie nogi Vipera i brązowe włosy Winter. Gdy przechodzili przez hol Aisha szła między nimi, trzymając ich za ręce. Zamieszanie, które usłyszeli za sobą sprawiło, że się odwrócili, żeby zobaczyć trzech hałaśliwych chłopców wbiegających przez drzwi, których dyrektor właśnie upominał, żeby zwolnili i nie biegli.

- Przepraszam, wyprzedzili mnie - przepraszała Lily.

Najwyraźniej jej zaawansowana ciąża uniemożliwiła jej dotrzymanie kroku kuzynom. Entuzjazm chłopców zniknął, ale nie w reakcji na upominającego ich dyrektora, ale na widok karcącego spojrzenia Vipera. Ze zwieszonymi głowami szli za Winter, Aishą i Viperem. Gdy doszli do długiego korytarza, na którym znajdowały się ich klasy, Winter usłyszała, że Lily żegna się z chłopcami.

- Cześć, mamó - powiedział John głosem pełnym szacunku.

- Na razie, ciociu Lily - Chance i Noah pożegnali się z nią zgodnym chórem.

Lily pocałowała syna na pożegnanie, który przy to zaczerwienił się na twarzy. Chance i Noah przewrócili oczami, gdy zobaczyli ten pocałunek, zawstydzając go przez to jeszcze bardziej.

- Miłego dnia, chłopcy, tobie też Aisho - powiedziała cicho Lily, wpatrując się w dyrektora, który przyglądał się im.

- Czy mogę iść z tobą, ciociu Lily? - Aisha zaczęła się ślizgać stopami po podłodze, gdy próbowała się wyrwać z rąk rodziców, aby dotrzeć do Lily.

- Aisha ...- Winter bezskutecznie szarpała rękę swojej upartej córki.

Viper śmiał się tak bardzo, że Winter nie miała z niego pożytku. Chance i Noah widząc, że Viper był zaabsorbowany swoją córką, poszli dalej korytarzem. Winter myślała, że John od razu też pójdzie za swoimi kuzynami, ale zamiast tego wyciągnął rękę do Aishy.

- Możesz iść ze mną, ty jesteś w klasie pani Jones, a ta klasa jej obok mojej klasy. Miałem lekcje z panią Jones dwa lata temu, ona jest fajna. Pozwalała mi trzymać mojego misia na biurku - oderwał wzrok od Aishy i rzucił zakłopotane spojrzenie na Vipera.

- Naprawdę? - zapytała z podziwem - dziś nie przyniosłam mojego misia, mamusia powiedziała, że nie mogę go wziąć. Tato, czy mogę go przynieść jutro?

Winter uniosła brew, czekając na odpowiedź Vipera. Tym razem jego instynkt samozachowawczy zadziałał.

- Porozmawiamy o tym dziś wieczorem.
- W porządku - twarz Aishy posmutniała.
- Spóźnimy się, jeśli teraz nie pójdziemy, a ja nie chcę iść do gabinetu dyrektora – wyglądało na to, że John bardziej się bał dyrektora, niż Vipera.
- W porządku, cześć, mamusiu, cześć tato – Aisha minęła ich i poszła z Johnem.
- Czy dyrektor jest tak groźny? – Winter spytała cicho Lily.
- Tak, był nauczycielem Noaha i Chance'a w zeszłym roku. Powiedzieli, mi że on był najgorszym nauczycielem w całej szkole. Pan Long, który przed nim był dyrektorem, w zeszłym roku przeszedł na emeryturę, a o nim chłopcy mówili, że był miły.

Winter i Viper wpatrywali się w Aishę, gdy szła w kierunku klasy, nie oglądając się za siebie. Winter ze łzami w oczach wyjęła telefon komórkowy, pstrykając kilka zdjęć, gdy dzieci znikwały w swoich klasach.

- Ja też płakałam pierwszego dnia, gdy John poszedł do szkoły - powiedziała Lily ze współczuciem - Beth też to zrobiła, ale ona płakała z radości.

Winter i Viper śmiali się tak głośno, że dyrektor zbliżył się do nich.

- Musimy dawać dobry przykład, aby dzieci nauczyły się dobrze zachowywać - nie próbował ukryć swojej dezaprobaty na widok skórzanej kamizelki Vipera, która pokazywała, że jest on prezydentem Last Riders.

- Tak, proszę pana.

Viper ujął rękę Winter, kiedy ona już otwierała usta, aby wyjaśnić, że chciała zrobić zdjęcia. Surowy wzrok dyrektora podążał za nimi, gdy przeprosili i uciekali ze szkoły.

- Myślałam, że Chance i Noah przesadzają, ale mogą mieć rację - Lily zachichotała.

- On mi przypomina, jak ja się zachowywałem przez pierwszy rok, gdy zostałem prezydentem, jestem pewien, że po pierwszym roku dyrektorowania on się uspokoi.

Winter kusiło, by wrócić do szkoły, ale Viper jej na to nie pozwolił.

- Mam taką nadzieję, ale to będzie trudny rok szkolny dla Beth i Razera. Do zobaczenia - Lily pomachała im, kiedy i oni wsiadali do samochodu.

Winter zapięła pasy, a potem skrzyżowała ręce na piersi, posyłając Viperowi surowe spojrzenie.

- A tak dokładnie, to co obiecałaś Aishy, żeby poszła dziś do szkoły?
- Huh?
- To spojrzenie może być urocze w wykonaniu pięciolatka, ale już nie jest tak urocze, gdy wykonuje go trzydziestodwuletni mężczyzna.
- Powiedziałem jej, że jeśli jej się nie spodoba w szkole, to nie będzie musiała tam jutro wracać.

Otworzyła usta, mając zamiar ostro rozprawić się z mężem, ponieważ wciąż jeszcze była pobudzona krytyczną postawą dyrektora.

- Żartowałem! - Viper podniósł ręce w obronnym geście - powiedziałem jej, że jeśli pójdzie do szkoły, to poproszę wujka Knoxa, aby to on ją jutro odprowadził do szkoły.

Dzieci były zafascynowane policyjnym samochodem Knoxa. Ciągłe błagali go, aby włączył im swoją syrenę.

Viper trzymał Winter za rękę, gdy podjechał do budynku szkoły alternatywnej Riverview, gdzie Winter nadal była dyrektorem. Viper zatrzymał się na parkingu przed liceum i Winter wyciągnęła rękę, aby ująć klamkę od drzwi, ale zawahała się przed ich otwarciem. Pochyliła się nad podłokietnikiem i pocałowała Vipera w usta.

- Spieszysz się do pracy?

- Nie, chcesz, żebym zaparkował za szkołą, żebyśmy się mogli całować?

Przygryzła wargę, wściekła na siebie za to, o co zamierzała prosić męża, wiedziała, że

on potem nie da jej żyć.

- Właśnie się zastanawiałam ...- przerwała w połowie, zmieniając zdanie i znów sięgnęła do klamki.

- Winter ... czego potrzebujesz?

Nie była w stanie patrzeć na niego, gdy przedkładała mu swoją prośbę.

- Czy nie miałbyś nic przeciwko temu, żebyś przed pójściem do pracy wrócił do domu po pluszowego misia Aishy i zawiózł go jej?

- Co powiedziałaś? - spytał Viper śmiejąc się.

- Nieważne.

Viper złapał ją za rękę, zanim zdążyła otworzyć drzwi.

- Włożyłem go do jej plecaka dziś rano, kiedy obie jadłyście śniadanie.

- Wiedziałam, że poślubiłam inteligentnego mężczyznę – pochwaliła go Winter, zanim się z nim pożegnała - nie spóźnij się i nie zapomnij, że obiecaliśmy Aishy, że pójdziemy na lody z okazji jej pierwszego dnia w szkole.

- Nie martw się o mnie, już ostrzegałem Lily, że prawdopodobnie się spóźnimy. To ty masz problemy z punktualnym wyjściem z pracy.

Winter nienawidziła, gdy jej mąż miał rację, a to popołudnie też okazało się nie być wyjątkiem pod tym względem. Jego uśmiech powiedział jej to, gdy zobaczyła, że ma go już przyklejony do swojej twarzy, kiedy po południu wsiadła do jego samochodu.

- To nie była moja wina, że się spóźniłam, dwie cheerleaderki z szóstej klasy pobiły się - usprawiedliwiała się Winter.

- Czy uderzały się nawzajem swoimi pomponami?

- Nie, swoimi fletami, to było podczas ćwiczeń zespołu. Musiałam wysłać jedną z nich na pogotowie, myślę, że ona może mieć wstrząs mózgu.

Viper roześmiał się, ale Winter nie uważała tego za zabawne. Potrzeba było aż dwóch nauczycieli i ochroniarza, żeby je rozdzielić.

- Nie martw się. Beth wysłała mi sms-a, że przed powrotem do domu dzieciaki chciały się pobawić na placu zabaw koło kościoła.

Winter odprężyła się na siedzeniu.

- Cukiernia Willi prawdopodobnie była dla nich większą motywacją, niż zestaw huśtawek.

To był dobry pomysł, żeby dodać Beth do listy odbierających. Winter uśmiechnęła się, gdy weszli przez bramkę placu zabaw i zobaczyli dzieci bawiące się radośnie. Na ich twarzach wyraźnie widać było ślady po czekoladzie.

- Mam nadzieję, że jest dobrze - powiedziała Beth, kiedy ich przywitała - że Willa dała jej czekoladowe ciastko.

- W porządku, wygląda na to, że się dobrze bawią - zapewniła ją Winter.

Noah, Chance, John i Aisha biegali po podwórzu, bawiąc się w chowanego. Kiedy Aisha zobaczyła ją i Vipera, przybiegła do nich.

- Tatuś! Mamusia!

Viper podniósł swoją córkę w swoje stęsknione ramiona. Winter poczuła, że ścisła ją w gardle na ten widok. Jeden z jego bicepsów był tak duży jak małe ciało Aishy, ale trzymał ją delikatnie, jakby była najcenniejszą rzeczą na ziemi, a taką ona była dla nich.

- Zamierzam poprosić Willę o jedno z tych ciasteczek, które ty już jadłaś, więcej słodczy już dzisiaj nie dostaniesz. Zaraz wracam.

Viper postawił Aishę na ziemi, mrugając do niej, gdy twarz Aishy posmutniała. Aisha czekała, aż jej ojciec odejdzie, zanim pociągnęła Winter za spódnicę.

- To ja już dzisiaj nie dostanę lodów?

- Może tylko małą porcję - Winter skinęła głową, wiedząc, że Viper tylko Aiszy dokuczał.

- Dziękuję, mamusiu! - ponownie pociągnęła ją spódnicę - pohuśtaj mnie, mamusiu!
- Idź na huśtawkę, ja już idę.

Winter podziękowała Beth za opiekę nad Aishą, która zabierała chłopców z placu zabaw.

- Nie ma problemu, w każdej chwili służę pomocą - uśmiechnęła się, kiedy wychodzili przez bramkę.

- Popatrz, mamusiu! mogę dotknąć nieba! - Aisha wyrzuciła nogi w górę.

Winter stanęła za córką, czując, jak strach ściska jej serce, gdy Aisha palcami stóp wskazała niebo. Viper o mało nie zakrztusił się ciastkiem, które jadł, kiedy wracał z cukierni. Winter wtedy pokręciła głową, gestem nakazując mu by stanął kilka cali przed Aishą, na wypadek, gdyby jej maleńki duszek zaczął się zbliżać do ziemi.

Kiedy stanął na właściwej pozycji, lekko pchnęła Aishę. Nadszedł czas, aby pozwolili swojej córce fruwać.

EPILOGUE TWO

- Nienawidzę chłopców!

Winter stała przy kuchence, kiedy jej czternastoletnia córka rzuciła swój plecak na kuchenną ladę.

- Wiesz, że to nie są słowa, którymi powinnaś się przywitać.

Viper zamknął za sobą drzwi, jego oczy groźnie pociemniały, gdy Aisha nie przywitała Winter tak, jak zwykle po powrocie ze szkoły. Aisha zabrała swój plecak z lady.

- Równie dobrze mogę iść do swojego pokoju, zawołaj mnie, gdy obiad będzie gotowy.

- Siadaj!

Twarz Aishy pokazywała rezygnację w wyniku polecenia Vipera. Jej chude ciało składało się tylko z kolan i łokci, gdy wspięła się na stołek przy barze śniadaniowym.

- Nie miałaś dobrego dnia w szkole? - spytała Winter, mieszając zupę, którą kończyła gotować.

- W szkole było w porządku, to po szkole było do kitu.

- Powiesz mi co się stało?

Kiedy Aisha nie odpowiedziała, Winter spojrzała na Vipera, który przyjechał do domu na obiad. Zmarszczył brwi na widok zupy. Po jego ponurej minie Winter poznała, że jego popołudnie nie było dużo lepsze od popołudnia Aishy. Jej mąż nie radził sobie dobrze z nową dietą.

- Nie obwiniaj mnie - powiedział, kiedy zauważył, że na niego patrzy - byłem na czas, aby ją odebrać – wzruszył ramionami, podchodząc do lodówki.

Spojrzała na spuszczoną głowę Aishy, widząc łzy błyszczące w jej oczach.

- Jak ci poszedł trening tenisa?

Winter podeszła do lodówki, odsuwając od niej Vipera, który miał już praktycznie całą głowę w jej środku. Wyjęła dwa paluszki serowe i wręczyła je Viperowi przed zamknięciem drzwi lodówki.

- Chcę rzucić tenis – wzięła serowy paluszek z ręki matki, otwierając go - czy mogę iść

teraz do mojego pokoju? muszę zrobić pracę domową.

- Za chwilę, dlaczego nie chcesz już grać w tenisa? – Winter oparła ręce na blacie przed Aishą, a ta w odpowiedzi wzruszyła ramionami.

- Po prostu już tego nie lubię.

- Podobało ci się ostatniego weekendu, a my z tatą spędziliśmy tam trzy godziny, żeby obejrzeć twoje mecze.

- To było cztery dni temu, a teraz właśnie zmieniłam zdanie, w porządku? – chciała zeskoczyć ze stołka, kiedy Winter położyła rękę na jej ramieniu, zatrzymując ją.

- Jadłam dziś lunch z Beth i Lily, które powiedziały mi, że idą na zakupy po południu, bo mają je wolne. John, Chance i Noah zamierzali grać w koszykówkę do godziny piątej. Boisko do koszykówki znajduje się obok kortów tenisowych. Czy chłopcy coś ci powiedzieli?

- Nie, nic mi nie powiedzieli. Wszyscy byli za bardzo zajęci rozmową z innymi dziewczynami, żeby mnie zauważyć. Powinnaś ich zobaczyć, mamo! Chance zdjął koszulkę!

Aisha zeszła ze stołka, naśladując chłopców, jak chłopcy grali w koszykówkę. Winter i Viper uśmiechnęli się szeroko, gdy Aisha mrugnęła do wyimaginowanych dziewczyn. To był Noah, uwodziciel. Następnie udawała kozłowanie piłki i wrzucanie jej do kosza.

Wysunęła brodę, wskazując nią na wyimaginowane dziewczyny. To był Chance, playboy.

Ich twarze pokazywały stoicki spokój, gdy Aisha wspięła się z powrotem na stołek.

- A co zrobił John?

- On nie grał, powiedział, że boli go noga, rozmawiał z Robin. Jego noga wydawała się być w porządku, kiedy szedł do samochodu swojej mamy.

- Och ...- Winter chciała zapytać Vipera, co myśli o zachowaniu chłopców, ale on wstał ze swojego stołka.

- Kiedy obiad będzie gotowy? - zapytał, rzucając opakowanie po serze do kosza na śmieci.

- Za godzinę.

Jak mógł być tak nieczuły? I ch córka przeżywała pierwsze zauroczenie, a on się martwił o jedzenie!

- Pójdę wziąć prysznic i dam wam teraz dziewczyny trochę czasu.

Viper uciekł, mimo że Winter poruszała brwiami, dając mu znać, że powinien zostać. Brał dwa stopnie na raz, gdy wchodził po schodach. *Tchórz!* wściekała się w myślach, słuchając Aishy mówiącej, że uważa, że chłopcy są głupi. Niestety, zgadzała się z nią.

- Nie przeszkadzało ci to wcześniej, że chłopcy flirtują z dziewczynami...

- Nie obchodzi mnie, z kim flirtuje Noah lub Chance.

- Och, więc chodzi ci tylko o Johna i to na niego jesteś zła?

- Powinnaś go widzieć, mamo - zraniony wyraz twarzy Aishy, zadziałał na instynkt macierzyński Winter - nigdy nie patrzy na mnie tak, jak patrzył dzisiaj na Robin.

- Jak on cię traktuje?

- On myśli, że jestem jak jeden z chłopaków, wszyscy tak robią - odpowiedziała Aisha - żaden z chłopców nie zaprosił mnie, żebym poszła z nim na wiosenne tańce, a Emy została zaproszona aż trzy razy!

- To może mieć coś wspólnego z Viperem, wszyscy chłopcy w szkole wiedzą, jaki on jest opiekuńczy. To może ich trochę onieśmielać.

- Wujek Cash miał założone kastety, kiedy przyszedł chłopak Emy, żeby ją zabrać. Jej ojciec próbował go powstrzymać przed jej zabraniem, ale on i tak to zrobił.

W przypadku Emy Cash zawsze był przeczulony. Do diabła, wszyscy mężczyźni byli. Lucky nawet zmusił jednego z chłopaków swojej córki do pójścia do szkoły biblijnej, zanim pozwolił mu porozmawiać ze swoją córką.

Winter zastanawiała się, jak złagodzić jej zranione uczucia. Niestety, zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, Aisha miała już własne plany.

- Czy mogłabyś zapytać Sex Piston, czy ona mogłaby mi ściąć włosy i pójść z nami na zakupy?

Winter zbladła. Viper nie pozwolił Aishy na użycie choćby tuszu do rzęs. Nie ma o tym mowy, żeby pozwolił Sex Piston zrobić cokolwiek z włosami jego córki. Na szczęście w tym momencie Viper zbiegł po schodach.

- Obiad gotowy?

- Tak.

Jego przybycie pozwoliło Winter na uzyskanie odpowiedniej ilości czasu, by mogła wymyślić pretekst, dlaczego Sex Piston nigdy nie zostanie dopuszczona, żeby mogła użyć swojej magii na Aishy. Była znana z tego, że kobietom, które odwiedziły jej salon, potem mężczyźni od razu składali propozycje seksu.

Winter nalewała zupę do misek, gdy było słycać pukanie do drzwi. Miała zajęte ręce, więc spodziewała się, że Viper otworzy drzwi, ale on usiadł na krześle obok Aishy.

- Zróbisz to dla mnie, słodka dziewczynko i otworzysz drzwi?

Aisha natychmiast zsunęła się ze stołka na prośbę ojca. Winter postawiła miseczki na blacie, widząc Shade'a, a za nim Noaha, Chance'a i Johna.

- Coś tu ładnie pachnie – powiedział Razer.

- Ugotowałam na obiad zupę jarzynową, jest jej dużo, czy chcielibyście zostać na obiedzie?

- Nie, dziękuję - Shade poklepał się po swoim płaskim brzuchu – jedliśmy już obiad. Jesteśmy w drodze do salonu na lody, a chłopcy chcieli się dowiedzieć, czy Aisha może z nimi pójść.

Chłopcy z wyczekiwaniem spoglądali na Aishę.

- Zwykle jeździmy na lody w niedzielę, ale tata powiedział, że możemy iść dzisiaj. Pójdiesz z nami? - zapytał John, przepychając się obok Chance'a stojącego mu na drodze, gdy próbował wejść przez drzwi.

Twarz Aishy rozjaśniła się i zwracając się do rodziców, zapytała:

- Czy mogę iść?

- Tak, ale nie zapomnij, że masz pracę domową, więc wracaj szybko do domu, bez prośzenia Beth lub Lily, żebyście grali w gry wideo - ostrzegł Viper.

- Dzięki tato, kocham was oboje, cześć! - Aisha wybiegła przez drzwi, a chłopcy podekscytowani wołali do niej pytając, które siedzenie ona wybiera w vani-ie.

Shade pomachał im, mówiąc do Vipera:

- Dzięki, że pozwoliłeś jej pójść, dopilnujemy, żeby nie była za długo.

Winter machnęła ręką Shade'a, gdy on zamykał drzwi. Potem uniosła brew na Vipera, gdy stawiała przed nim zupę.

- Więc Shade zdecydował się zabrać dziś chłopców na lody? - spojrzała na niego sceptycznie, stając za ladą naprzeciwko męża.

- Mogłem mu rzucić jedną lub dwie sugestie.

Winter rzuciła się w jego ramiona.

- I mogłem być trochę zbyt trudny grożąc Johnowi, gdy zobaczyłem, że podkochuje się w Aishy.

- *Trochę?* pokazałeś mu swój nowy tatuaż, mówiąc mu, że to tych pięciu mężczyzn, których zabiłeś w vani-ie...

- Nie chciałem go stresować, chciałem go tylko przestraszyć.

- Udało ci się - Winter przewróciła oczami – a nawiasem mówiąc, to masz ten tatuaż, by popisać się, że pobiłeś swój rekord.

Viper przycisnął usta do jej szyi.

- Wolałabyś, żebym powiedział mu prawdę?

- Nie – przyznała – ale przez ciebie Lily nie rozmawiała ze mną przez cały tydzień.

Powiedziała, że przez ciebie John miał koszmary. A następnie, co było jeszcze gorsze, kiedy dowiedziałeś się, że John chce zabrać Aishę na tańce, namówiłeś go do treningu razem z tobą.

- Powiedział mi, że musi trenować siłę do gry w piłkę nożną. Ja mu tylko pomagałem w tym - przerwał jej Viper.

- Nie mógł się ruszać przez kilka dni - Winter przewróciła oczami - i nie był w stanie iść na tańce.

- Ale za to on może wycisnąć dwieście pięćdziesiąt.

Winter roześmiała się, stojąc w ramionach Vipera.

- Powiedziałeś Aishy, że nie może jechać na wakacje z Shade'm i Lily w tym roku, a ty zawsze pozwalasz jej z nimi jeździć. Ona uwielbia przebywać razem z tymi dziećmi: Vidy, Sawyerem i Penni. John nigdy nie pokazał Aishy, że ją lubi. On jest zbyt nieśmiały, by mógł ci się postawić.

- Cicha woda brzegi rwie.

Winter podniosła głowę.

- Co to znaczy?

- Nie podobał mi się sposób, w jaki patrzył na nią grającą w tenisa.

- Uczył ją serwować.

- Będę ją uczył ...

Winter położyła palce na jego ustach.

- Dlaczego więc zmieniłeś zdanie i poprosiłeś Shade'a, żeby ich zabrał na lody?

- Nie mogłem pozwolić mojej słodkiej dziewczynce myśleć, że nie jest tak ładna jak inne dziewczyny.

- Aw ... kocham cię - Winter odsunęła od niego miskę z zupą - za to, zamierzam zrobić ci ten stek, który schowałam w tylnej części zamrażarki.

- Myślałem, że powiedziałaś mi, że mam zwracać uwagę na mój cholesterol.

Winter była proaktywna, jeśli chodzi o zdrowie Vipera, ponieważ poziom jego cholesterolu zaczął się podwyższać. Był nadal poniżej normy, ale Winter chciała spędzić jak najwięcej czasu ze swoim przystojnym mężem, planując dla nich długie i zdrowe życie.

Viper przysunął do siebie miskę z zupą.

- Nieważne, zupa może być. Będę potrzebował zachować swoje siły, aby nie pozwolić Johnowi mnie pokonać, a Shade powiedział mi, że John na ławce wyciska już 260.

Winter delikatnie przesunęła dłoń po udzie Vipera, po czym podeszła do lodówki i z dolnej szuflady wyjęła ciasto czekoladowe. Ucięła duży kawałek i położyła go na talerzu. Wróciła do lodówki i wyjęła pojemnik z bitą śmietaną. Po nałożeniu dużej porcji tej śmietany na ciasto, wyjęła z szuflady widelczyk.

- Nadal nie pozwolę jej umawiać się na randki, dopóki nie skończy szesnaście lat.

- Wiedziałem, że jesteś dużym mięczakiem. Będę musiała powiedzieć Knoxowi, że nie jest jedynym, który zwraca uwagę na wiewiórki.

Viper zjadł kawałek ciasta.

- Czy zechcesz się ze mną podzielić?

Viper zmrużył oczy.

- Czy zachowałeś bitą śmietaną na później?

Winter ugryzła kawałek ciasta, które Viper wyciągnął do niej na widelczyku, zlizując krem ze swojej dolnej wargi.

- A jak myślisz?

EPILOGUE

THREE

Cisza w domu była ogłuszająca. Dodając sobie odwagi Winter wyszła tylnymi drzwiami i zobaczyła Aishę siedzącą pod drzewem, które Viper posadził w tym samym roku, w którym zbudował ich dom. Podeszła cicho do swojej szesnastoletniej córki, siadając na trawie obok niej. Jej córka wyrosła na uroczą młodą kobietę. Miała brązowe włosy, które sięgały jej ramion, a jej ciało przybrało na wadze, zmieniając ją z niezręcznej i niezgrabnej nastolatki na elegancką i pełną wdzięku.

- Odszedł i już nie wróci.

Winter objęła ramiona Aishy, w odpowiedzi na ból, który usłyszała w jej głosie.

- Kochanie, on wróci za sześć miesięcy.

- To nie będzie to samo.

Winter skinęła głową, uznając uczucia Aishy, gdy patrzyły, jak Viper rozmawia z trzema mężczyznami, którzy wyjeżdżali na podstawowe szkolenie. Chance i Noah pracowali w fabryce przez rok, tak że cała trójka została objęta szkoleniem. Wyjeżdżali w środku nocy, aby jechać do Lexington, gdzie mogliby złapać swój lot na podstawowe szkolenie. Lily i Shade jechali z Johnem, podczas gdy Razer i Beth zabierali swoich chłopców, aby mogli spędzić dodatkowy dzień na zakupach.

Viper uściśnął każdego z nich na pożegnanie, po czym ruszył w stronę wzgórza, na którym one siedziały, obserwując ich. Popatrzył na swoje kobiety, a Winter przesunęła się, aby zrobić dla niego miejsce. Usiadł, wyciągając przed siebie nogi i obejmując każdą z nich swoimi ramionami.

- Wszystko będzie dobrze. Czy mi się tylko tak wydaje, że nie chcesz zejść na dół, żeby jeszcze raz się z nimi pożegnać?

Winter pociągnęła nosem.

- Pożegnałam się z nimi wczoraj w nocy, nie chcę znowu płakać. Lily przeżywa teraz ciężki okres w związku z ich wyjazdem.

Viper odwrócił się do Aishy.

- A co z tobą?

W milczeniu pokręciła głową, gryząc drżącą wargę.

- Powiedziałam im do widzenia, kiedy pomogłam im spakować ich torby.

Last Riders zaczęli machać, kiedy samochód Razera wyjeżdżał z parkingu. Serce jej pękało na widok Aishy, która opuściła głowę, by położyć ją na kolanach. Jej włosy zakrywały ją, ale nie mogła ukryć tego, że płacze.

- On macha do ciebie - powiedział cicho Viper.

Winter położyła głowę na jego ramieniu, wiedząc, jak ciężko jest mu to robić, gdy zdawał sobie sprawę, że traci swoją córeczkę. Oczyścił głos.

- Aisha, John macha do ciebie.

Aisha podniosła głowę z kolan, a potem wstała i pobiegła, gdy zobaczyła Johna idącego w jej stronę. Winter i Viper obserwowali ich, widząc że John coś do niej mówi, a potem pocałował ją w policzek i odwrócił się idąc do do samochodu rodziców.

Aisha stała na dole ścieżki, dopóki nie znikły tylne światła ich samochodu, gdy ten skręcił za rogiem. Odwróciła się do rodziców, patrząc na nich z promiennym uśmiechem.

- Co on ci powiedział? - spytał szorstko Viper, gdy dotarła do nich.

- John powiedział mi, że mnie kocha i uważa mnie za wyjątkową i prosił, żebym na niego poczekała.